

RABAN
W RZYMIE s. 18

REAGUJMY
I WYCHOWUJMY s. 4

BITWA
O WSZYSTKO s. 42

PAPIEŻ OCZAMI
WSPÓŁBRATA s. 38

10.08.2025
nr 32 (1027)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

To nie różnice między nami,
ale braki w komunikacji
stanowią główne źródło kryzysów
w relacjach – nie tylko małżeńskich



Jak się dogadać?

s. 10, 12



KOŚCIÓŁ JUBILEUSZOWY



Parafia p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wigrach
i Wigierski Areopag Nowej Ewangelizacji zapraszają na:

REKOLEKCJE

WRZESIEŃ 2025

- 06.09 - Dzień skupienia dla Seniorów i Kół Różańcowych*
12-14.09 - Rekolekcje z modlitwą uzdrowienia - O. Józef Witko OFM -
Ja jestem Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba
20.09 - Wigierski Dzień Środowisk Twórczych
27-28.09 - Rekolekcje dla Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Św. - ks. dr Bartłomiej Matczak

PAŹDZIERNIK 2025

- 04.10 - Dzień skupienia dla czcicieli św. Michała Archanioła - ks. Robert Ryndak CSMA
11.10 - Dzień Skupienia dla wspólnoty DNNUJ*
18-19.10 - Rekolekcje dla Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Św. - ks. dr Bartłomiej Matczak
20-23.10 - Rekolekcje kapłańskie - ks prof. Jan Przybyłowski

LISTOPAD 2025

- 07-09-11 - Rekolekcje małżeńskie*
14-15.11 - Dzień Skupienia Akcji Katolickiej*
17-20.11 - Rekolekcje kapłańskie - O. Wojciech Surówka OP
21-23.11 - Rekolekcje dla Szkoły Katechistów
24-27.11 - Biblijne rekolekcje dla kapłanów*
29-30.11 - Weekend Kursu Alpha

GRUDZIEŃ 2025

- 06-07.12 - Rekolekcje dla mężczyzn, ojców (Rycerze JPPII, Bractwo św. Józefa)*
12-14.12 - Rekolekcje łacińskie*

WIGIERSKIE WTORKI Z BIBLIĄ*

A.D. 2025: 1.VII / 5.VIII / 2.IX / 7.X / 4.XI / 2.XII (po Mszy Św. wieczornej)

W CIĄGU ROKU JEST MOŻLIWOŚĆ INDYWIDUALNEGO KIEROWNICTWA DUCHOWEGO

*Rekolekcje prowadzi ks. dr Jacek Stefański, urodzony w Izraelu, kapłan diecezji ełckiej, biblista, były wieloletni ojciec duchowny kleryków oraz wykładowca Pisma świętego i języka hebrajskiego. Obecnie posługuje jako kierownik duchowy i zajmuje się formacją rekolekcyjną oraz biblijną w Pokamedulskim klasztorze i Wigierskim Areopagu Nowej Ewangelizacji.

WIĘCEJ INFORMACJI:

(For more information:)

www.parafia.wigry.pro
Wigry 11; 16-402 Suwałki
tel.: 87 566 24 99
rekolekcje@wigry.pro

FUNDACJA WIGRY PRO OFERUJE:

- noclegi w eremach wigierskich,
- dania kamedulskie i regionalne
- zwiedzanie (m.in. wieża widokowa, krypty,
- apartamenty papieskie, wystawy,
- wystawy tematyczne, cela kamedulska),
- przystań (kajaki, jachty, łodzie wiosłowe),
- warsztaty z kuchni kamedulskiej i regionalnej

idziemy

MARTYRIA

Compendium Spirituum Sancti (Dziękuję) (1848)



Wigierski Areopag
Nowej Ewangelizacji

Parafia
Dw. Niepokalanego
Poczęcia NMP
w Wigrach



ks. Henryk Zieliński

Błysk nadziei

Pielgrzymka Młodzieży do Rzymu stała się największym wydarzeniem roku jubileuszowego. W czuwaniu i Mszy św. pod przewodnictwem papieża Leona XIV na Tor Vergata 2 i 3 sierpnia uczestniczyło około miliona młodych ludzi z ponad 140 krajów. Wobec niespokojnej sytuacji politycznej, trendów antyklerykalnych i czarnych przepowiedni mediów zgromadzenie tak wielkiej rzeszy młodzieży trzeba uznać za sukces.

W jakim stopniu jest to sukces papieża Leona XIV. Chodzi o coś więcej niż tylko o efekt świeżości papieża, który nawet w zlaicyzowanych krajach cieszy się prawie dziewięćdziesięcioprocentową akceptacją. W rozchybotanym świecie, gdzie wszystko zdaje się niestałe i niepewne, powrót w Kościele do zdrowej tradycji jest czymś oczekiwany. Zewnętrznym znakiem wyjścia naprzeciw tym oczekiwaniom jest dostrzegana u Leona XIV dyscyplina i precyzja wypowiedzi, przywrócenie elementów papieskiego stroju z czasów św. Jana Pawła II, jak również zapowiadany powrót papieża do jego watykańskiego apartamentu. Papież znów będzie obecny w pałacu apostolskim, a nie będzie tam dochodził do pracy z hotelu!

Najważniejsze jest to, że Leon XIV w centrum swojego nauczania stawia Chrystusa, którego jest wikariuszem na ziemi. Oszczędza sobie moralizowania, skupiając się na budzeniu wiary, z której wszystko inne wynika. Tak też było w czasie tegorocznego spotkania z młodzieżą. Treść papieskich rozważań rozpięta była między Ewangelią, św. Augustynem i św. Janem Pawłem II. Sprowadzała się do wskazania, że jedynym, który może zaspokoić słuszne pragnienia ludzkiego serca i głód szczęścia jest Chrystus. Papież mówił do młodzieży, żeby nie rezygnowała ze swoich pragnień, ale żeby wykorzystywała je jako rodzaj stołeczka, który pomaga wspiąć się wyżej i zobaczyć więcej.

Każde wielkie spotkanie papieża z młodzieżą jest impulsem do religijnego odrodzenia w Kościele. Widać to również po wynikach badań nad religijnością w Polsce, gdzie w roku 2016 – po Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie – mieliśmy wyraźną zwyżkę praktyk religijnych i liczby osób deklarujących się jako wierzący. Czy w tym roku będzie podobnie? To zależy gdzie. W wielu krajach już wcześniej widać było oznaki religijnego przebudzenia. W USA po głębokim kryzysie wzrasta liczba i jakość powołań do kapłaństwa i życia konsekrowanego. We Francji przybywa młodych ludzi proszących o chrzest, coraz więcej młodzieży uczestniczy w pielgrzymkach do Chartres i Lourdes, a na tegorocznym Jubileuszu Młodzieży w Rzymie Francuzów było więcej niż Polaków! O czymś to świadczy.

Zwrócenie przez św. Jana Pawła II szczególnej uwagi na młodzież było prorocze. Kiedy 13 marca 1983 r. otwierał Międzynarodowe Centrum Młodzieży i zapraszał młodzież z całego świata na spotkanie w Niedzielę Palmową 1984 r. w ramach Nadzwyczajnego Jubileuszu Odkupienia, wielu pukało się w głowę. Nie wierzyli, że w tamtych czasach młodzież odpowie na zaproszenie papieża. A jednak odpowiedziała. Przekazując im tydzień później Krzyż Roku Jubileuszowego, św. Jan Paweł II mówił: „Powierzam wam znak tego Roku Jubileuszowego: Krzyż Chrystusa. Ponieście go na cały świat jako znak miłości, którą Pan Jezus umiłował ludzkość, i goście wszystkim, że tylko w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym jest ratunek i odkupienie”.

To zaufanie zaprocentowało. Kiedy ONZ ogłosiła rok 1985 Rokiem Młodzieży, Kościół był już na wszystko przygotowany. Od następnego roku zaczęły się cykliczne Światowe Dni Młodzieży. One formowały całe pokolenia. Trudno sobie wyobrazić, jak wyglądałaby dzisiaj religijność wielu chrześcijan, gdyby nie te spotkania. To zakończone przed paru dniami na Tor Vergata było dla Kościoła błyskiem nadziei. Pokazało, że młodzież ma wciąż te same pragnienia i te same oczekiwania. I wciąż może być nadzieją Kościoła. Nie wolno tej nadziei gasić gderaniem: „to i tak się nie uda”. Bo co ma się nie udać, jeśli Bóg z nami?

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

10.08.2025 **idziemy** w numerze:

ROZMOWY MAŁŻEŃSKIE



foto: Arthur Hiddeny/FreePik

Jak się komunikować? s. 10

W dialogu siła s. 12

Ciche dni s. 33

KU NADZIEI



foto: PAPIEPA/Angelo Carconi

Po jubileuszu młodzieży s. 18

Człowiek, który umie słuchać s. 38

W NASZYCH RĘKACH

Reagujmy i wychowujmy s. 4

Naprawcie sieć s. 8

Ojciec przykład s. 32

ZAKRĘTY WSPÓŁCZESNOŚCI

Wymyślanie praw człowieka s. 9

Niemoralna inflacja s. 16

Modna wiara? s. 20

Game changer s. 32

Nieuczciwy sponsoring s. 30

Bitwa o wszystko s. 42

PODRÓŻE PO ŚWIECIE

Poczta watykańska wczoraj i dziś s. 34

Krasław – serce polskości s. 36

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Reagujemy i wychowujemy

Z **Agnieszką Pawlik-Regulską**, prezes Stowarzyszenia „Nauczyciele dla Wolności”, rozmawia Monika Odrobińska

Sprawa uszczuplonej listy lektur szybko ucichła. Jest sens o niej rozmawiać?

Jako pierwsza informację tę wypuściła „Gazeta Wyborcza” – w moim przekonaniu jako zastonę dymną. Ważniejsze jest to, o czym się nie mówi. Otóż 29 lipca skończył się termin konsultacji społecznych dotyczących nowelizacji prawa oświatowego, która sprawi, że podstawa programowa będzie wypłukana z treści obowiązkowych, a ich miejsce zajmą nigdzie niezdefiniowane, a obligatoryjne „doświadczenia edukacyjne». *Nota bene* konsultacje ogłoszono w dniu zakończenia roku szkolnego, gdy mało kto się tym interesował.

Z uzasadnienia projektu nowelizacji dowiadujemy się, że reformę sektora edukacji, czyli politykę oświatową, ma kształtować dokument „Profil absolwenta i absolwentki”. To wyjątkowo niebezpieczny dokument autorstwa Instytutu Badań Edukacyjnych, który określa „kluczowe kompetencje i umiejętności” ucznia kończącego dany etap edukacji, aby „sprawnie funkcjonował w dorosłym życiu”.

Nasze środowisko sprzeciwia się formowaniu uczniów według z góry ustalonego profilu, wyznaczonego kryteriami nie polskiego, ale europejskiego obszaru edukacji. Dokument, który nie ma żadnego umocowania prawnego, podporządkowuje oświatę bieżącym potrzebom gospodarczym, a zaniedbuje przekazywanie trwałych wartości i wiedzy. Jeśli rezygnujemy z obowiązkowych treści edukacyjnych, trudno mówić o jednolitej formacji tożsamościowej uczniów. Poza tym to przyczyni się do diametralnego obniżenia poziomu wykształcenia.

Czyj w tym interes?

Chodzi o ukształtowanie młodego pokolenia, które jako słabo wyedukowane będzie bardziej podatne na manipulację.

Jednocześnie młodym ludziom przyznaje się coraz więcej kompetencji: każda szkoła miałaby mieć własnego rzecznika praw ucznia (skrytykował to nawet Związek Zawodowy „Solidarność”), obowiązkowe rady szkolne złożone po jednej trzeciej z nauczycieli, rodziców i uczniów. Wyobraźmy sobie, jakie pomysły mogą forsować siódmoklasiści. Pojawiały się też pomysły, by uczniowie zasiadali w komisjach wybierających dyrektora szkoły. To wszystko realizacja ONZ-owskich założeń, by obniżyć wiek aktywności prawnej. Z tym że w Polsce 13-latek wciąż nie ma prawa do podejmowania samodzielnych decyzji.

Ma to zmienić nowelizacja ustawy o prawach pacjenta. Kiedy rozmawiamy, nie wiemy jeszcze, czy prezydent ją podpisze. Czym groziłoby jej wejście w życie?

Zgodnie z jej założeniami 13-latek mógłby samodzielnie korzystać ze świadczeń zdrowotnych w zakresie opieki psychiatrycznej, a rodzice nie muszą wiedzieć ani o wizytach, ani o wdrożonej terapii. Uczę takie dzieci – to wiek buntu, eksperymentów i podważania autorytetu rodziców. Z czasem przemija, ale jeśli różnej maści specjaliści będą w tym dzieci utwierdzać, może się to skończyć tragicznie. Syn znajomych udał się ostatnio po poradę do psychologa i już w pierwszym pytaniu dostał sugestię zaburzeń tożsamości płciowej. Naturalne u dzieci w tym wieku jest zastanawianie się nad własną płcią, ale w 80 proc. chłopcy i dziewczynki z tego wyrastają, niedotknięci zaburzeniami w tej sferze. Jeśli jednak jakiś specjalista pociągnie temat w stronę tranzycji, dziecko będzie skazane na branie hormonów do końca życia. Osoby kierujące na takie „zabiegi”



foto: Monika Odrobińska

zdają sobie sprawę ze zgubnych konsekwencji takiej „terapii”. Niepomiarne korzyści przynosi ona za to koncernom farmaceutycznym.

Ustawa w tym kształcie uderza w rodzinę. Dziecko dostaje komunikat, że jest już dorosłe i może o sobie decydować bez udziału rodziców. W rzeczywistości narusza to jego poczucie bezpieczeństwa, bo ono potrzebuje wtedy autorytetów i silnego dorosłego, który go prowadzi.

Co mogą w tej sytuacji rodzice i nauczyciele?

Nie dajmy się omamić tematami zastępczymi, apelujmy do władz i protestujmy. Już teraz zapraszam na wielką narodową manifestację „Stop likwidacji polskiej edukacji” 13 sierpnia o godz. 12.00 na placu Zamkowym w Warszawie,

organizowaną przez Koalicję na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły i Sekcję Oświatową Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidar-

ność”. Pokażmy, że jest nas dużo i że nie zgadzamy się z pozbawianiem rodziców ich konstytucyjnych i niezbywalnych praw, a także obowiązku do wychowywania własnych dzieci. Zwalczmy o suwerenność polskiej szkoły i wysoki poziom edukacji.

Zaś w domowym zaciszu dbajmy o dobre relacje z dziećmi, miejmy dla nich czas. Z badań Instytutu Profilaktyki Zintegrowanej przeprowadzonych na 80 tys. respondentów wynika, że czynnikiem chroniącym przed zachowaniami ryzykownymi jest właśnie dobry kontakt z bliskimi dorosłymi.



Kapelan prezydenta



foto: PAP/Waldemar Djeska

Na swojego kapelana prezydent, jeszcze jako elekt, wybrał ks. dr. hab. Jarosława Wąsowicza. 52-letni salezjanin należał przed wstąpieniem do zakonu do Federacji Młodzieży Walczącej. Jako zakonnik kierował Archiwum Salezjańskiej Inspektorii Pilskiej, był członkiem Rady Muzeum II Wojny Światowej i pomysło-

dawcą akcji społecznej „Serce dla Inki”. Organizował wyjazdy wakacyjne dla dzieci z polskich rodzin z Wileńszczyzny. Naukowo zajmuje się badaniem dziejów antykomunistycznej konspiracji po 1945 roku, młodzieżowej opozycji i NSZZ „Solidarność” w PRL-u, historią Kościoła w tym okresie, martyrologią duchowieństwa w czasie II wojny światowej, historią salezjanów w Polsce oraz naukami pomocniczymi historii. Od 2008 roku jest organizatorem Ogólnopolskiej Patriotycznej Pielgrzymki Kibiców na Jasną Górę.



Krzysztof Ziemięć

Po co młodym lektury?

– Wy nas uważacie za bohaterów, ale my nie byliśmy żadnymi bohaterami – nas tylko dobrze w szkole wychowali, żebyśmy byli patriotami – tak 1 sierpnia mówiła w rozmowie z telewizyjną reporterką Anna Stupnicka-Bando ps. Anka.

Przywołuję te słowa w kontekście trwającej dyskusji na temat listy szkolnych lektur. Najpierw była informacja wręcz o jej likwidacji, potem dementi z oficjalnego profilu MEN i zapewnienia, że to tylko propozycje ze strony doradców.

Uczniowie pewnie przyklasną pomysłem całkowitej likwidacji lektur. W dobie internetu młodzi – ale również starsi – mają coraz większe kłopoty ze skupieniem się na dłuższym tekście z gazety, a co dopiero

na „Lalce” czy „Chłopach”. Ja też nie lubiłem lektur obowiązkowych, ale czytałem. I dziś mogę tylko za-

Czym byśmy byli jako naród bez „Pana Tadeusza”, „Dziadów” czy „Kamieni na szaniec”?

łować, że za mało! Do tego trzeba jednak dojrzeć.

Książka, szczególnie ta z kanonu, rozwija naszą wyobraźnię, wiedzę, wrażliwość, zanurza w rodzimej kulturze. Czym byśmy byli jako naród bez „Pana Ta-

Do naszych Czytelników

Drodzy Czytelnicy!

Zbliża się 20. rocznica tygodnika „Idziemy”. Będzie to zarazem diecezjalny Jubileusz dziennikarzy. Z tej okazji zapraszamy na Mszę św. do katedry warszawsko-praskiej 6 września o godzinie 18.00.

W związku z naszym dwudziestolecie chcemy też zapytać Was, nasi Czytelnicy, o znaczenie „Idziemy” w Waszym życiu. Kiedy i dlaczego zaczęliście czytać „Idziemy” i co Was przekonało? Czy macie jakiś swój określony czas na czytanie tygodnika? Które numery lub artykuły mocno wyryły się w Waszej pamięci? Czy po przeczytaniu przekazujecie gazetę krewnym lub znajomym?

A może jakiś artykuł zmienił Wasz sposób myślenia albo przyczynił się do nawrócenia? Może pobudził Wasze zainteresowanie teologią, tematami społecznymi, historią, sprawami międzynarodowymi itd.?

Na Wasze historie czekamy do 20 sierpnia. Prosimy o przesyłanie tekstów nieprzekraczających 2 tysięcy znaków ze spacjami na adres e-mail: redakcja@idziemy.com.pl. Prosimy o podpisywanie się z imienia i nazwiska. Wybrane teksty lub ich fragmenty opublikujemy w wydaniu jubileuszowym z datą 7 września.



deusza”, „Dziadów” czy „Kamieni na szaniec”? Do te pozycje umacniają naszą przynależność do narodu! Kto ich nie poznał, może być łatwo wykorzystany przez wpływowych ludzi oferujących szybki „zysk”.

Książka z listy lektur „uczula” na wartości. Buduje też zdolność zanikającą – nawyk czytania! A książka przeczytana w młodym wieku buduje podwójnie.

Jako ojciec dorosłych już ludzi wiem, że część książek z tego obowiązkowego kanonu powinna wylecieć, a część do niego wejść. Powinniśmy dyskutować o tym, a nie o pomysłach całkowitego kastrowania umysłów i duszy młodego pokolenia, oczywiście, w imię jego dobra.

Dlatego rodzice, nauczyciele, bibliotekarze – uważajcie i róbcie raban, jeśli będzie taka potrzeba!

Jest taka scena w serialu „Dom”, kiedy ojciec

młodego Talara z niedowierzaniem patrzy na niewykształconego syna ze wsi, któremu spodobał się szybki awans społeczny w mieście, w zamian za wdzięczność dla nowego systemu i mówi: „Ciebie tu do cna odmienili”. Gdyby skończył szkołę, gdyby przeczytał kilka ważnych książek, być może nie dałby się wciągnąć w tę machinę.

Zakończę ponownie słowami powstańca. – Mam tylko jedno przesłanie do młodych – mówi Anna Stupnicka-Bando ps. Anka – żebyście kochali Polskę. Nie przejmujcie się rządami – są lepsze i gorsze. A Polska jest jedyną ojczyzną, jaką macie, i trzeba ją kochać.

Bez przeczytania odpowiednich książek – jest to bardzo trudne!

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Wydanie na stulecie.** W 2027 r. przypada 100. rocznica urodzin Josepha Ratzingera – Benedykta XVI. Do tego czasu instytut jego imienia w Ratzbonie postawił sobie za cel ukończenie kompletnego wydania jego pism. Jeszcze w tym roku ukaże się tom piętnasty, zawierający teksty autobiografii byłego papieża. Szesnasty i ostatni tom dzieł wszystkich ma ukazać się z okazji setnej rocznicy urodzin.

■ **Ratunek dla zagrożonych.** Setkom tysięcy ludzi na całym świecie w 2024 r. roku udało się pomóc za pośrednictwem „Tali-tha Kum” – międzynarodowej sieci osób konsekrowanych walczącej z handlem ludźmi, powstałej w 2009 r. w ramach Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych zakonów żeńskich. „Tali-tha Kum” oferuje różne rodzaje wsparcia, w tym bezpieczne zakwaterowanie, wsparcie psychologiczne, pomoc prawną i szkolenia zawodowe.

■ **Nowi astronauta.** Czworo astronautów dotarło na Międzynarodową Stację Kosmiczną (ISS) – podała amerykańska agencja kosmiczna NASA. Tzw. Załoga 11 wystartowała w rakiecie Falcon 9 z kosmodromu Cape Canaveral w amerykańskim stanie Floryda. W skład misji weszło dwoje astronautów NASA, Rosjanin i Japończyk.

■ **Wielki problem Aeroflotu.** Opozycyjni, białoruscy hakerzy z grup Cyberpartyzanci i Silent Crow przeprowadzili atak na rosyjską, państwową firmę lotniczą Aeroflot. Prawie cała infrastruktura jest uszkodzona, nie działają serwisy e-mail, schowki plików, systemy bezpieczeństwa i inne. Konieczna jest ponowna instalacja systemów operacyjnych i uruchomienie nowych serwerów.

■ **Dzwon wzywa do pokoju.** Katedra w Nagasaki otrzymała ponownie drugi dzwon. Zastępuje on dzwon oryginalny, który został zniszczony w wyniku wybuchu bomby atomowej 80 lat temu. Dzwon podarowali katolicy z USA.



foto: PAPI/EPA/Agudesh NY

PROTEST W OBRONIE ZAKONNIC

W Indiach trwają protesty w związku z aresztowaniem dwóch zakonnic w stanie Chhattisgarh w środkowych Indiach. Siostry Preetha Mary i Vandana Francis należą do Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej z Asyżu. Policja oskarżyła je o „nawracanie i handel ludźmi”. Władze, zdominowane przez nacjona-

listyczną Bharatiya Janata Party (BJP), nie chciały się zgodzić na zwolnienie zakonnic za kaucją. Zakonnice zostały zatrzymane, gdy dotarły na stację kolejową, gdzie miały spotkać trzy młode kobiety chcące wstąpić do klasztoru. Na zdjęciu: protest w Bangalore, gdzie przetrzymywane są siostry.

NIEBEZPIECZNE ACAPULCO

Meksykańskie Acapulco odnotowało tragiczny rekord: sześć morderstw w ciągu niecałych 24 godzin. Meksyk zmagają się z ogromną liczbą przestępstw, w tym morderstw, porwań i zaginięć; od 2018 roku ginie ponad 30 tys. osób rocznie. Głównymi sprawcami są gangi i kartele narkotykowe. Na zdjęciu: Gwardia Narodowa i policja stanowa pilnują miejsca, w którym znaleziono dwa ciała w stojącej na ulicy taksówce.



foto: PAPI/EPA/Davis Guzman

FESTIWAL SAŁBURUUN W KIRGISTANIE

Na południowym brzegu jeziora Issyk-kuł, we wsi Bokonbajewo w Kirgistanie (około 270 km na wschód od Biszkeku), odbył się tradycyjny festiwal „Sałbuurun”. Goście mieli okazję obejrzeć ptaki łowcze (orły przednie oraz so-

koły) i zawody z ich udziałem, zawody łuczników, wystawę chartów kirgiskich (nazywanych „tajganami”) i konkursy jeździeckie, a także posłuchać muzyki ludowej. Sałbuurun organizowany jest już od 19 lat.



foto: PAPI/EPA/Igor Kovalenko



fot. PAP/EPA/James Ross

SPOTKANIE ABORYGENÓW

W Australii odbył się Festiwal Garma, czterodniowe święto życia i kultury Yolngu (tak określają się Aborygeni zamieszkujący Ziemię Arnhem na północy). Garma prezentuje tradycyjną sztukę, pieśni, tańce i opowieści. Na imprezę przybyli też rdzenni mieszkańcy z innych kra-

jów, m.in. amerykańscy Indianie. Obecny był premier Australii Anthony Albanese, który przedstawił rządowy plan zapewnienia „długoterminowego dobrobytu” społecznościom aborygeńskim w całym kraju. Na zdjęciu: członkowie klanu Wadeye wykonują taniec „bunggul”.

WIKINGOWIE W HISPANII

W hiszpańskiej miejscowości Catoira po raz kolejny odbyła się inscenizacja odparcia ataku Wikingów – „Romeria Vikinga”. Festiwal, obchodzony od 1961 r. w pierwszy weekend sierpnia upamiętnia rolę, jaką Catoira odegrała w obronie iberyjskiej Galicji przed atakami

fot. PAP/EPA/Brais Lorenzo



Normanów, Tysiąc lat temu mieszkańcy miasteczka powstrzymali Wikingów, usiłujących dostać się do położonego kil-

kanaście kilometrów dalej miasta Santiago de Compostela i chcących obrabować tamtejszą katedrę.

WULKAN KRASZENNIKOWA WYBUCHŁ

Na skutek trzęsienia ziemi wybuchł wulkan Kraszennikowa na Kamczatce. Poprzednia erupcja tego wulkanu miała miejsce około 1550 r. Według pracowników miejscowego rezerwatu emisja popiołu sięga wysokości 5–6 km nad poziomem morza, a część terytorium rezerwatu została pokryta wulkanicznym pyłem. Zdjęcie wykonał Instytut Wulkanologii i Sejsmologii Dalekowschodniego Oddziału Rosyjskiej Akademii Nauk.

fot. PAP/EPA/Institute Of Volcanology And Seismology Feb Ras Handout



■ **Apel na forum ONZ.** Stolica Apostolska wzywa do zawieszenia broni w Strefie Gazy. W Nowym Jorku obradowała konferencja ministerialna poświęcona konfliktowi izraelsko-palestyńskiemu. – Terroryzm nigdy nie może być usprawiedliwiony – podkreślił abp Gabriele Caccia, stały obserwator Stolicy Apostolskiej przy ONZ. Dodął, że Stolica Apostolska wyraziła głębokie zaniepokojenie pogłębiającym się kryzysem humanitarnym w Gazie, wskazując na „niszczyielski wpływ na ludność cywilną, zwłaszcza dzieci”, oraz zniszczenie infrastruktury. Wezwał do nadania Jerozolimie „specjalnego statusu międzynarodowego”.

■ **Trump wysyła okręty.** Prezydent USA Donald Trump oznajmił, że wydał rozkaz rozmieszczenia dwóch okrętów podwodnych o napędzie nuklearnym w „odpowiednich rejonach” w reakcji na prowokacyjne groźby byłego prezydenta Rosji Dmitrija Miedwediewa. Wymiana zdań odbyła się w sieciach społecznościowych.

■ **Pod wpływem protestów.** Ukraińska Rada Najwyższa przyjęła ustawę o przywróceniu niezależności organom antykorupcyjnym. Tydzień wcześniej tę niezależność zniosła, ale deputowani i prezydent Wołodymyr Zełenski znaleźli się w ogniu krytyki krajów Zachodu, a w kraju zorganizowano masowe protesty.

■ **Hiszpańskie pożary.** Kościół katolicki w Hiszpanii przyjął do kilku ośrodków opiekuńczych rodziny, których domy spłonęły w szalejących w tym kraju pożarach lasów i łąk. Opieką otoczono też osoby, które zostały ewakuowane z powodu żywiołu. Z pożarami walczyło w Hiszpanii kilka tysięcy strażaków, wspieranych przez wojsko.

■ **Co z hotelami dla azylantów?** Piętnaście osób zostało aresztowanych po demonstracjach w Anglii, przed hotelami, w których przebywają azylanci. Do starć zwolenników i przeciwników umieszczenia migrantów w hotelach doszło w Londynie i Newcastle, a także w Manchesterze.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Naprawcie sieć

Pisać każdy może... Okazuje się, że często niestety. Taka możliwość pojawiła się wraz z wynalezieniem Internetu, a już na masową skalę z powstaniem mediów społecznościowych. W zasadzie od momentu uruchomienia w 2004 r. Facebooka, który zrewolucjonizował komunikację online, bardzo wiele się zmieniło w relacjach międzyludzkich. Dwa lata później dołączył Twitter, obecnie działający pod nazwą X, który zaproponował wstawianie jeszcze krótszych wpisów niż jego poprzednik. W 2010 r. został uruchomiony Instagram, który już niemal całkowicie wyparł tekst na rzecz komunikacji wizualnej. Dwudziestolecie istnienia obchodzi w tym roku serwis YouTube, służący do udostępniania filmów, a także do prowadzenia transmisji online. Jego młodszy brat TikTok oferuje możliwość udostępniania jeszcze krótszych filmów.

Nie da się ukryć, że przez ostatnie dwadzieścia lat *social media* zawładnęły Internetem. Witryny internetowe z dłuższymi tekstami to tylko dodatek do tego, co rzesze śledzą w mediach społecznościowych. Tam obecnie toczy się wirtualne życie, które niekiedy wcale nie pokrywa się z tym, czym żyją ludzie w rzeczywistym świecie. Media społecznościowe mają to do siebie, że bardziej kreują rze-

czywistość niż ją opisują. A więc jest to przeciwny kierunek do tego, jaki znaliśmy z wcześniejszych przekazów medialnych. Obecnie trendy myślowe tworzy się na platformach społecznościowych, tak iż ich wy-

bijający się liderzy zostali nazwani *influencerami* [ang. influence – wpływ, oddziaływanie]. Oni to w dużej mierze kształtują poglądy swoich odbiorców, zwłaszcza tych z młodszego pokolenia, którzy rzadko kiedy sięgają nawet w Internecie po dłuższe teksty, karmiąc

Widząc znaczenie mediów społecznościowych, papież wezwał do bycia misjonarzami w sieci.

swoją głód wiedzy – jeśli jeszcze im nie zanikł – wpisami ze społecznościówek.

Tymczasem media społecznościowe w dużej mierze pozbawiły ich użytkowników hamulców, które obowiązywały przy tworzeniu i publikowaniu dłuższych tekstów w prasie drukowanej lub internetowej. Nastąpiło zachłyśnięcie się możliwością wypowiedzenia wszystkiego, co ślina na język przyniesie, bez głębszego zastanowienia. Skutkuje to niestety dezinformacją, *fake newsami*, ale także podziałami i polaryzacją ich użytkowników. Zwrócił na to uwagę papież Leon XIV podczas obchodzonego w Rzymie Jubileuszu Influenecerów w ramach przeżywanego Roku Świętego 2025. Papież poprosił influencerów, by „naprawili sieć”: „Bądźcie więc twórcami komunii, zdolnymi

przełamać logikę podziałów i polaryzacji, indywidualizmu i egocentryzmu. Skupcie się na Chrystusie, aby pokonać logikę świata, fake newsów i frywolności – pięknem i światłem prawdy”. Do tego potrzebny jest także łagodny i pełen miłości język, którego tak bardzo brakuje w komunikacji na platformach społecznościowych. Przeważa w nich bowiem język pełen obrazy, nienawiści, wzajemnej krytyki i oceny, nie mówiąc już o wulgaryzmach i bardzo niskich zwrotach. Niestety takim językiem w social mediach posługują się także niektórzy politycy. Wpisy publikowane w silnych emocjach, które przy innej okazji zostałyby przez nas przemyślane i zaniechane, na społecznościówkach zbierają setki kolejnych wulgarnych komentarzy, nakręcających spiralę wzajemnej niechęci. Widząc tak duże znaczenie mediów społecznościowych w życiu nie tylko młodego pokolenia, bo z Facebooka czy X korzysta wiele osób w słuźnym wieku i z pewną pozycją społeczną, papież poprosił, by ich użytkownicy byli misjonarzami w sieci, by budowali „sieci relacji, sieci miłości, sieci bezinteresownego dzielenia się, w których przyjaźń jest głęboka”.

Nie ma już odwrotu od świata cyfrowego, bo on istotnie ogromnie ułatwił komunikację międzyludzką. Chodzi jednak o to, aby ten cyfrowy świat, w którym już wszyscy żyjemy równoległe do życia w realu, nie stał się dla nas piekłem, ale zaczynem nadziei, prawdziwie służąc komunikacji.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką redakcja@idziemy.com.pl

Nowy Doktor Kościoła

Papież Leon XIV zaaprobował decyzję o nadaniu tytułu Doktora Kościoła św. Johnowi Henry’emu Newmanowi, konwertycie, pokornemu i niestrudzonemu poszukiwaczowi Prawdy.

John Henry Newman urodził się w 1801 r. w Londynie. Po ukończeniu studiów z zakresu teologii anglikańskiej, w 1824 r. został duchownym Kościoła Anglii. Katolicyzm odkrył podczas podróży na Sycylię, co w 1833 r., po powrocie do Anglii, przyczyniło się do założenia przez niego Ruchu Oksfordzkiego, działającego na rzecz odnowy Kościoła anglikańskiego i jego zbliżenia do Kościoła katolickiego. Zainspirowany akademicką lekturą Ojców Kościoła, w 1845 r. zdecydował się przejść na katolicyzm.

Po studiach w Rzymie, w 1847 r. przyjął święcenia kapłańskie w Kościele katolickim. Został członkiem Federacji Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri i z upoważnienia Piusa IX w 1848 r. założył pierwsze filipińskie oratorium w Anglii.

Jego spuścizna to m.in. duży wkład w rozwój teologii dogmatycznej. Beatyfikował go papież Benedykt XVI 19 września 2010 r., zaś kanonizował papież Franciszek 13 października 2019 r., który w swojej ostatniej encyklice „Dilexit nos” wskazał św. Johna Henry’ego Newmana jako wzór dążenia do osobistego spotkania z Chrystusem./pk



Dariusz Kowalczyk SJ

Wymyślanie praw człowieka

Fundamentem etyki biblijnej jest odpowiedzialność człowieka wobec Boga i innych ludzi. Dekalog to zbiór nakazów (np. czcij ojca swego i matkę swoją) i zakazów (np. nie kradnij). W Dekalogu znajdują się obowiązki, a nie „prawa człowieka”. Prawa jednostki wywodzą się z obowiązków drugiego człowieka, a nie odwrotnie. Tymczasem w ostatnich dziesięcioleciach mamy do czynienia z mnożeniem „praw człowieka”, które coraz bardziej ociera się o absurd. Skąd biorą się te prawa? Często z liberalno-lewicowo-lewackich ideologii, a czasem z przysłówowego rękawa.

Ciągłe poszerzanie katalogu praw prowadzi do ich inflacji. Im więcej nowych praw, tym mniej poważnie traktowane są te podstawowe, np. prawo do życia czy zakaz tortur. Pojawia się ryzyko deprecjonowania rzeczywiście fundamentalnych wartości. Granica między prawem człowieka a zwykłym roszczeniem politycznym lub społecznym zaciera się, gdy pod prawa człowieka próbuje się podciągać coraz mniej fundamentalne kwestie (np. prawo do „zdrowego jedzenia”) albo przekonania tyleż zideologizowane, co absurdalne (np. prawo osoby, która jest mężczyzną, ale stwierdzi, że czuje się kobietą, do startowania w zawodach sportowych

w kategorii kobiet). Prowadzi to do sytuacji, gdy pojęcie „prawa człowieka” przestaje być jednoznaczne i traci swą wyjątkowość. Autorytarne struktury lub grupy interesów wykorzystują coraz to nowsze pra-

wa do legitymizowania działań naruszających podstawowe prawa i wolności. Nadmiar instytucji oraz mechanizmów do ochrony kolejnych praw prowadzi do powielania struktur i rozmycia odpowiedzialności, a często skutkuje paradoksalnie niższą skutecznością ochrony najbardziej kluczowych praw, np. do wolności słowa. Krótko mówiąc, mnożenie katalogu praw człowieka – bez jasnych kryteriów i refleksji nad konsekwencjami – prowadzi do ich dewaluacji, sporów interpretacyj-

Ruch Obrony Granic de facto wychodzi naprzeciw pragnieniom tych, którzy chcą żyć w Niemczech, a są stamtąd wyrzucani.

nych, a czasem wręcz sprzyja nadużyciom ze strony tych, którzy chcą je wykorzystywać wbrew ich pierwotnemu celowi.

W ferworze dyskusji o migracji niektórzy wznoszą hasło, że „każdy człowiek ma prawo wybrać sobie miejsce do życia”. Gdyby rozumieli, co rzeczywiście mówią, to pretensje mieliby do Niemców, a nie do wolontariuszy Ruchu Obrony Granic. Wszak nielegalni emigranci, których przywożą do Polski niemieccy policjanci, nie chcą być w Polsce, ale w Niemczech. Wynika z tego, że

to Niemcy łamią owo rzekome prawo, by mieszkać tam, gdzie się komu podoba. Z kolei ROG, domagając się tego, by Niemcy nie robili tego, co robią na polskiej granicy, *de facto* wychodzi naprzeciw pragnie-

niom tych, którzy chcą żyć w Niemczech, a są stamtąd wyrzucani. Warto też zauważyć, że zwolennicy przyjmowania wszystkich, którzy chcą i nie chcą przebywać w Polsce, jakoś tak przycichli w sprawie tego, co dzieje się na granicy białoruskiej. Prawdopodobnie połknęli bez problemu narrację, że za poprzedniej władzy na granicy stały kobiety i dzieci, i generalnie „biedni ludzie, którzy szukają swego miejsca na ziemi”, a teraz są to agresywni młodzi mężczyźni, nasłani przez Putina i Łukaszenkę.

Każdy ma oczywiście prawo do marzeń co do wykonywanego zawodu, miejsca zamieszkania, posiadania określonych dóbr itp. I każdy może swe marzenia próbować zrealizować. Tyle że po drodze powinien spełnić wiele różnych warunków, w tym uszanować prawa innych ludzi. A jak nie spełnia, to musi zrewidować swe zamierzenia. Bo przecież nie ma żadnego prawa, aby mógł, jeśli mu się tak zachciało, zamieszkać np. na Via della Conciliazione, czyli alei prowadzącej na plac św. Piotra. Niestety, wymyślanie „praw człowieka” trwa w najlepsze. I pewno niejednym jeszcze absurdem przyjdzie nam się zadziwić.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie dkowalczyk@jezuici.pl

Wyszukiwarka Mszy św.

Powstała aplikacja na smartfony, pozwalająca na wyszukiwanie najbliższego kościoła i odprawianych w nim Mszy św. Działa także w języku polskim.

Żeby wyszukać kościół, trzeba ręcznie przesunąć mapę na właściwy obszar – chyba że chodzi o miejsce, w którym właśnie się znajdujemy. Pojawi się lista wszystkich pobliskich kościołów, posortowana według odległości od punktu na środku ekranu. A potem w prosty sposób można znaleźć Mszę o dogodnej godzinie.

Co więcej, możemy poprosić o dodanie do aplikacji własnej parafii, bo choć zarejestrowanych jest ich już ponad 100 tys., to z pewnością nie wszystkie. Dla zainteresowanych uruchomiono też blog – na razie tylko po angielsku i hiszpańsku.

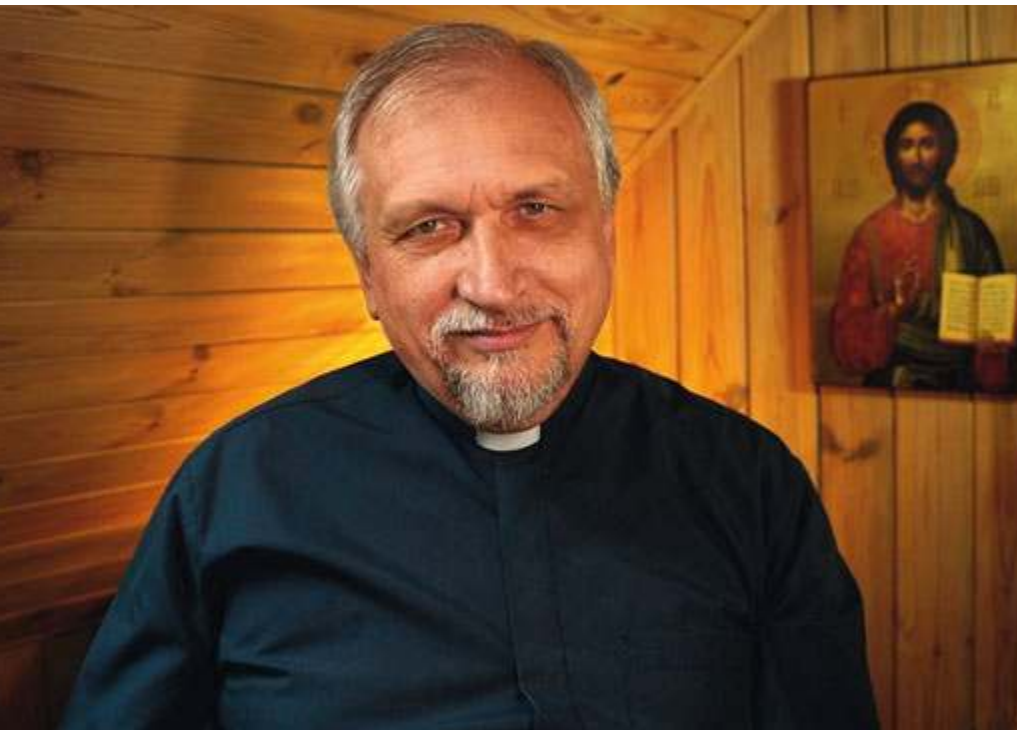
Aplikacja jest bezpłatna, choć jej twórcy proszą o wsparcie finansowe.

Aby ją ściągnąć, trzeba wejść na stronę godzinymszy.com lub catholicmasstimes.com/pk

REKLAMA

Jacek Odrowąż – święty, przy którym nie da się nudzić

📱 📺 📧 wdrodze.pl



fot. arch. o. Mieczysława Łusiaka SJ

Mieczysław Łusiak SJ – duszpasterz rodzin, małżeństw niesakramentalnych i osób uzależnionych oraz współuzależnionych. Prowadzi na YouTube kanał Akademia Szczęśliwego Życia z codziennymi komentarzami do Ewangelii.

Nawet zazdrość czy złość?

One sygnalizują nasze potrzeby, wskazują na rzeczy, osoby, wartości, które są dla nas ważne i na których nam zależy. Pod zazdrością żony o męża, który spędza dużo czasu na rozmowach z sąsiadką, może kryć się lęk przed przerwaniem trwałości ich małżeństwa. Trwałości, która stanowi przecież źródło zaspokajania najgłębszych ludzkich pragnień: miłości, bliskości, akceptacji, bezpieczeństwa. Złość bywa często efektem ignorowania i kumulowania w sobie strachu i zazdrości, ale też smutku, żalu czy rozczarowania. W zależności od użytku, jaki postanowimy z niej zrobić, może

Jak się dogadać?

Z o. **Mieczysławem Łusiakiem SJ**, założycielem i duszpasterzem wspólnot Rodziny Empatyczne, rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

W Polsce jedno na trzy małżeństwa kończy się rozwodem, w połowie z powodu niezgodności charakterów. Aż tak się różnimy czy po prostu nie potrafimy ze sobą rozmawiać?

Przyznam, że nigdy nie rozumiałem, co to często nadużywane pojęcie niezgodności charakterów miałyby oznaczać. Przecież to normalne, że jako ludzie nie jesteśmy tacy sami, mamy odmienne osobowości, a co za tym idzie, nasze charaktery nie są w stu procentach zgodne. To nie różnice między nami, ale braki w komunikacji: nieznajomość siebie, nieumiejętność wyrażania uczuć i prowadzenia dialogu, stanowią główne źródło kryzysów w relacjach – nie tylko małżeńskich.

Jakie błędy komunikacyjne popełniamy najczęściej?

Stosujemy oskarżające uogólnienia typu „ty zawsze...”, „ty nigdy...”. Zakładają złą wolę drugiej osoby i są

przez nią odczytywane jako atak, wywołując odwet lub obronę. A stąd już krótka droga do uruchomienia lawiny słownych przepychanek. Zbyt często zapominamy, że kierowane w naszą stronę oskarżenia mają drugie dno: że stoi za nimi konkretna niezaspokojona potrzeba wypowiadającego je człowieka. Dobrze, jeśli ktoś potrafi tę potrzebę zakomunikować, podzielić się swoimi odczuciami i pragnieniami.

Problem w tym – i tu pojawia się kolejny powszechny błąd komunikacyjny – że często nie mamy ze swoimi emocjami kontaktu. Dotyczy to zwłaszcza mężczyzn. Jest taki żart, że panowie rozróżniają tylko trzy kolory: czarny, biały i kolorowy. Podobnie z emocjami. Inna sprawa, że wciąż mamy tendencję do dzielenia tego, co czujemy, na dobre i złe, właściwe i niewłaściwe. Tymczasem grzeszymy myślą, słowem, uczynkiem i zaniedbaniem, ale nie emocjami. One wszystkie, bez wyjątku, są dobre i potrzebne.

stać się złym doradcą albo... motorem do działania. To dotyczy także pozostałych emocji błędnie nazywanych przez nas negatywnymi.

Efektom braku kontaktu z własnymi emocjami bywa przemoc psychiczna. Jak może się ona objawiać?

Najczęstszą jej formą jest forsowanie własnej racji i manipulowanie drugim człowiekiem w celu wymuszenia na nim pożądanego postawy lub zachowania. To zaprzeczenie opartego na otwartości dialogu, którego zamiarem jest wypracowanie wspólnego, najlepszego dla obu stron rozwiązania. Popularnym przejawem przemocy jest też kara, czyli celowe zadawanie bólu, także nakierowane na realizację własnego widzimisię. Często karzemy – siebie i innych – poczuciem winy, które ma nam lub naszym bliskim odebrać wartość z powodu popełnionego błędu czy grzechu.

Karać, a więc i bardzo ranić, możemy także słowem. Niestety, wiele osób tę formę przemocy bagatelizuje. Spowiadamy się chociażby z pożądanego spojrzenia, które szóste przykazanie określa cudzołóstwem, ale już o piątym, „nie zabijaj”, zdajemy się zapominać. „Każdy, kto by rzekł swemu bratu: *Raka*, podlega Wysokiej Radzie” – czytamy w Ewangelii. W języku aramejskim *raka* oznacza ‘pusta głowa’, ‘głupku’. Jak często kierujemy w stronę swoją lub bliskich podobne epitety? Czy mamy tendencję do przyklejania sobie i innym etykietek: lenia, nieuka, ofermi? Zaskakujące, z jaką łatwością przychodzi nam zabijanie słowem.

Czy da się taką przemoc zupełnie wyeliminować?

W niektórych sytuacjach, jak ratowanie czyjegoś życia, użycie siły jest wręcz konieczne. W przeciwnym razie należałoby zlikwidować chociażby policję czy wojsko. Możliwe jest jednak życie bez przemocy na poziomie komunikacji, i to jest coś, do czego trzeba dążyć. Inna sprawa, że nie znam człowieka, który byłby całkowicie wolny od zachowań przemocowych. Także siebie na takowych nadal zdarza mi się przyłapać. Funkcjonujące już w całej Polsce wspólnoty Rodzin Empatycznych powstały właśnie po to, by wskazywać ludziom – rodzinom, osobom samotnym i konsekrowanym – drogę budowania pięknych, satysfakcjonujących relacji międzypersonalnych. Chętnie korzystamy przy tym ze współczesnej wiedzy psychologicznej, zwłaszcza z metody komunikacji interpersonalnej opracowanej przez Marshalla Rosenberga, znanej pod nazwą porozumienie bez przemocy (NVC). Opiera się ona na empatycznym słuchaniu i wyrażaniu swoich emocji, pragnień i oczekiwań bez oceny i krytyki, w sposób sprzyjający zrozumieniu i budowaniu głębszych relacji.

Niektórzy zarzucają metodzie NVC, że koncentrując ludzi na własnych potrzebach, wzmacnia egoizm i indywidualizm i tak bardzo skupione na sobie współczesnego człowieka.

To nieporozumienie bierze się z tego, że fundamentalnym założeniem metody NVC jest dążenie do kontaktu

z potrzebami. Ale kto powiedział, że wyłącznie z własnymi? Nadrzędną zasadą jest tu empatia jako próba zauważenia i zrozumienia potrzeby kryjącej się za konkretną postawą czy zachowaniem. Bez dzielenia potrzeb na „moje” i „twoje”, ale z uwzględnieniem, że jedne i drugie są tak samo ważne. W Biblii doskonale ilustruje to przypadek Adama i Ewy, stworzonych po to, by stanowili jedno ciało. O Kościele jako wspólnym ciele z równą wagą potrzeby każdego z jego członków pisał także św. Paweł w Liście do Koryntian. Porozumienie bez przemocy zakłada wyłożenie na stół potrzeb obu stron konfliktu i próbę znalezienia takiej strategii, by móc – w miarę możliwości – zadbać równorzędnie o nie wszystkie.

Chodzi także o to, by unikać dwóch skrajnych, szkodliwych postaw: stawiania swoich potrzeb ponad potrzebami innych oraz stawiania potrzeb innych ponad swoimi. Ta druga postawa bywa niestety – zwłaszcza w Kościele – gloryfikowana i przedstawiana jako ideał miłości. Problem w tym, że chroniczne pomijanie swoich potrzeb prowadzi w końcu do nadwężenia siebie, co w konsekwencji może przyczynić się chociażby do chorób psychicznych. Nie bez przyczyny Marshall Rosenberg powiedział, że „nagrodą za grzeczność jest depresja”. Bo grzeczność to właśnie brak asertywności i pomijanie swoich potrzeb. A przecież sam Jezus odmawiał czasem innym i obdarzał troską nie tylko innych, ale także samego siebie. Również On zostawił nam nadrzędne przykazanie nakazujące miłować bliźniego swego jak siebie samego.

Czy NVC może uratować małżeństwo przed rozpadem?

Uważam, że każdy związek, nawet w największym kryzysie, można wyprowadzić na prostą. Wielokrotnie słyszałem od małżonków, że gdyby nie wprowadzili w czyn komunikacji bez przemocy, prawdopodobnie nie byłiby już razem. Jednak niezbędne jest zaangażowanie obu stron. Często nie wystarczy samo przeczytanie książki czy

wysłuchanie podcastu o zdrowej komunikacji. Potrzebne są fachowa pomoc i poradnie, chociażby parafialne, wspierające małżonków w kryzysie.

Niestety, w Kościele takich miejsc jest zdecydowanie za mało. Księżom brakuje też elementarnej wiedzy psychologicznej. Zdarza się nam zapominać, że Pan Jezus

nie posłał nas, kapłanów, do grożenia piekłem i straszenia, tylko do uzdrawiania. „Idźcie i uzdrawiajcie chorych” – czytamy w Biblii. A czym

innym, jeśli nie chorobą, jest kryzys małżeński? On jest też rzeczą zupełnie naturalną. Chodzi o to, by pokazać małżonkom, jak mogą go przezwyciężyć i wykorzystać do wzrostu swojego małżeństwa.

Jaki pierwszy krok wykonać, by polepszyć komunikację w małżeństwie?

Ponieważ często nie mamy kontaktu ze swoimi emocjami, a co za tym idzie – prawdziwymi potrzebami, mamy tendencję do nazywania potrzebami rzeczy, które potrzebami nie są. Potrzeby człowieka są wpisane w jego naturę wartościami, czyli czymś, co Bóg zaszczylił w jego sercu już na etapie stwarzania. Wspominamy często o potrzebie np. pójścia do kina, zapalenia papierosa, kupna nowego samochodu, zarabiania większej ilości pieniędzy. To nie są potrzeby, tylko narzędzia stosowane przez nas chociażby do podbicia własnej wartości. Dopiero pod powierzchnią, pod tymi naszymi próżnymi czy materialnymi dążeniami, ukryte są realne potrzeby: bliskości, bezpieczeństwa, przynależności, odpoczynku. Nazywanie swoimi potrzebami byle czego jest horrendalnym błędem, źródłem wielu grzechów, a nierzadko także kryzysów w relacjach i rozpadów małżeństw. Dlatego bardzo ważną sprawą jest dotarcie do najgłębszych potrzeb – własnych i swoich bliskich. To wymaga uważności i zatrzymania się, które są możliwe chociażby podczas urlopu. I właśnie tego zwolnienia i zaśłuchania w siebie i drugiego człowieka pragnę czytelnikom w tym wakacyjnym czasie najbardziej życzyć.



Komunikacja w małżeństwie to barometr informujący o stanie relacji. I nawet jeśli wynik nie napawa optymizmem, wspólnymi siłami da się to zmienić. Tym bardziej, że narzędzi nie brakuje.

„Cztery minuty nieprzerwanego kontaktu wzrokowego zbliża ludzi bardziej niż cokolwiek innego” – stwierdził dr Arthur Aron w 1997 r. Wiele lat później organizacja Amnesty Poland opublikowała na YouTube kilkuminutowy eksperyment potwierdzający postawioną przez psychologa tezę. „Podczas 55 lat małżeństwa nigdy nie patrzyliśmy sobie w oczy w ten sposób” – powiedziała starsza kobieta do swojego męża. „Kiedy spojrzałem naprawdę uważnie, zdałem sobie sprawę, jak bardzo cię potrzebuję. Ile dla mnie znaczysz. Nie wyobrażam sobie bycia z kimkolwiek innym” – nie pozostał jej dłużny rozpromieniony mężczyzna.

Do patrzenia sobie głęboko w oczy zachęcali małżonków także organizatorzy randki, która była jedną z propozycji dla uczestników krakowskiego Tygodnia Małżeństwa – kampanii społecznej, która w dniach 7–14 lutego odbywa się w 22 krajach. – Pochłonięci organizacją wydarzenia, niewiele z tego ćwiczenia skorzystaliśmy, dlatego postanowiliśmy powtórzyć je na spokojnie, podczas urlopu. Po położeniu dzieci spać odpowiedzieliśmy na zestaw przygotowanych specjalnie na tę okazję pytań, a potem przez kilka minut patrzyliśmy sobie w oczy. Było to ciekawe i bardzo zbliżające doświadczenie – wspomina Anna Matejska-Gazda.

RYTUAŁ RANDKOWANIA

Atrakcyjne pomysły na wspólne spędzanie czasu inspirują uczestników Tygodnia Małżeństw jeszcze przez długi czas. Wiedza zdobyta na warsztatach z temperamentów, języków miłości, porozumienia bez przemocy czy nawet budowania zdrowej relacji z teściami trwale poprawia komunikację między

mężem i żoną. – Po zajęciach z dialogu jedno z małżeństw zaczęło na nowo ze sobą rozmawiać. Parze borykającej się z problemami w sferze bliskości w odbudowaniu kontaktu fizycznego pomógł udział w profesjonalnej lekcji masażu. Jeszcze inna po 35 latach małżeństwa powróciła do regularnego randkowania – opowiada Anna.

Dla niej samej comiesięczne spotkania we dwoje to coś więcej niż regularna praca nad budowaniem małżeńskiej relacji. – Oboje z mężem uwielbia-

„Bardziej słuchać, niż mówić, bardziej rozumieć, niż oceniać, bardziej dzielić się sobą, niż dyskutować, a nade wszystko przebaczać” – brzmią zasady dialogu sformułowane w ruchu Spotkania Małżeńskie i ćwiczone w czasie m.in. otwartych weekendowych rekolekcji warsztatowych dla małżeństw. W ponad 20 ośrodkach diecezjalnych prowadzą je animatorzy – małżonkowie, księża i osoby konsekrowane, a uczestniczą w nich pary niezależnie od stażu, stanu relacji czy przynależności do wspólnot,



W dialogu siła

Magdalena Prokop-Duchnowska

my podróże i weekendowe wypady za miasto. Mamy wreszcie czas, by na spokojnie podzielić się sobą, porozmawiać o marzeniach i planach, a nie tylko o dzieciach i niecierpiących zwłoki sprawach. Razem poznajemy świat, kolekcjonując wspólne wspomnienia – mówi. Podczas 11 lat małżeństwa Anna i Michał nie przegrali randkowania ani na moment. Kiedy na świecie pojawiły się dzieci, nadal praktykowali rytuał spotkań we dwoje, tyle że w domowym zaciszu: przy dobrym filmie lub kolacji przy świecach.

również spoza Kościoła. – Praktykując te zasady, przekonujemy się, że dialog jest nie tylko narzędziem do rozwiązywania problemów, ale drogą, sposobem życia. Pozwala bardziej poznawać, rozumieć i akceptować siebie samych i siebie nawzajem – wyjaśniają Lidia i Sławomir Molakowie, od 28 lat animatorzy ośrodka warszawskiego Spotkań Małżeńskich.

SPOTKANIE PRZY ŚWIECY

W Domowym Kościele dialog małżeński stanowi comiesięczne zobo-

wiązanie. Anna i Wojciech Beredowie praktykują go od kilkunastu lat. – Wcześniej nasza komunikacja kulała do tego stopnia, że w ruch szły talerze – wspomina Wojciech. Choć nadal zdarza się im porządnie pokłócić, dokładają starań, by regularnie zasiadać do małżeńskiej rozmowy. Zapalają wtedy świecę i zapraszają Pana Boga. – To momenty, w których czujemy wyraźne działanie łaski – mówi Wojciech. – Dialog małżeński daje nam możliwość wzajemnego wysłuchania w bez-



foto: Magdalenka Prokop-Duchnowska

rozumienia bez przemocy. – Nie rozumiejąc niektórych zachowań męża, interpretowałam je bardzo subiektywnie. Zdobyta na kursach wiedza pomogła mi zrozumieć inność mojego męża, a także czytać jego reakcje w zgodzie z ich faktycznym przekazem, a nie wg własnych wyobrażeń – mówi Małgorzata.

Zanim Ewa i Marcin Szambelanowie poznali wagę zdrowej komunikacji, ich relacja nacechowana była „ładnie opakowaną przemocą”. – Każde z nas dążyło do realizacji własnych celów. Nasze rozmowy pełne były nieświadomionej manipulacji i egoizmu. Brakowało szczerego zainteresowania drugą osobą, uwzględnienia jej potrzeb, emocji i opinii – tłumaczy Ewa. – Podczas 24 lat małżeństwa wypracowaliśmy nawyk rozmowy, jednak dopiero dzięki regularnej praktyce dialogu odkryliśmy, jak ważne jest omawianie także trudnych spraw, które wcześniej zamiataliśmy pod dywan – dodaje Marcin.

Dla Magdy i Rafała prawdziwym przełomem w komunikacji było wprowadzenie zasady domniemania dobrej woli: że za wszystkim, co mówi i robi druga osoba, kryją się dobre intencje i wspólne dobro. – Dużo zmieniło się, odkąd przyjmuję, że moim mężem nie kieruje złośliwość, tylko miłość – przyznaje Magda. Dużym wsparciem była lektura poradników Shaunti Feldhahn „Tylko dla kobiet” i „Tylko dla mężczyzn”, które zainspirowały do omówienia wielu ważnych tematów i lepszego poznania się nawzajem. – Praktycznym narzędziem, które ułatwia naszą codzienną komunikację, jest współdzielony kalendarz Google, w którym zapisujemy planowane wydarzenia, spotkania i randki – zdradza Rafał.

KWADRANS DLA RELACJI

Sprawdzoną pomocą w pogłębianiu dialogu małżeńskiego jest Małżeńska Gra. Stanowi wsparcie w przezwyciężaniu kryzysów. Grę opracowali psychoterapeuci, bazując na powtarzalnych trudnościach, z jakimi najczęściej

przychodziły do nich pary. – Podzielone na kategorie karty z oczekiwaniami, stwierdzeniami i emocjami pomagają nazwać nasze problemy, zrozumieć i wsłuchać się we współmałżonka – mówią Katarzyna i Zbigniew Krukowie. – Wydawałoby się, że znamy się już na wylot, tymczasem odpowiedzi bywają zaskoczeniem.

**Bardziej słuchać,
niż mówić,
bardziej rozumieć,
niż oceniać,
bardziej dzielić się
sobą, niż dyskutować,
a nade wszystko
przebaczać
– oto zasady dialogu
małżeńskiego.**

Przyznają, że najczęstszy popełniany przez nich błąd komunikacyjny to zakładanie, że ktoś z nich powinno domyślić się potrzeb drugiej strony. – Kiedyś dużo się kłóciliśmy o mało istotne kwestie – wspominają. Poprawa była wymagającym czasem i zaangażowaniem procesem. Za postanowieniem poprawy poszły konkretne kroki, w tym także korzystanie z poradnictwa i wsparcia duchowego. Ważnym punktem dnia jest dziś wieczorny kwadrans przy herbacie, dzięki któremu codziennie zyskują przestrzeń na przegadanie bieżących tematów i pogłębienie relacji.

Jednak przy nawet najlepszych narzędziach, kursach i warsztatach – przyznają zgodnie pytani małżonkowie – do budowania relacji potrzeba korzystania ze źródła Bożej miłości. Tak mówił o tym św. Jan Paweł II: „Jedynym źródłem miłości małżeńskiej jest Jezus Chrystus, nieustannie obecny w sakramencie małżeństwa. I małżonkowie mogą być pewni, że wraz z nim otrzymują siłę płynącą od Boga oraz łaskę, która będzie im towarzyszyła przez całe życie; tę rękojmnię daje im wiara (...). Tylko w oparciu o łaskę tego sakramentu możliwe jest pełne przebaczenie, pojednanie i podjęcie na nowo wspólnej drogi. Przez nią odnawia się i ożywia ludzka miłość oraz tożsamość i prawdziwość ludzkich przyrzeczeń”.

piecznych warunkach Bożej obecności – dodaje Anna. Wsparciem w regularnym praktykowaniu dialogu małżeńskiego jest bezpłatna aplikacja (aplikacjaadm.pl). Stworzone przez Ruch Światło-Życie narzędzie pomaga w zaplanowaniu i przeprowadzeniu rozmowy, a także podsuwa propozycje tematów.

Komunikacja Małgorzaty i Piotra ze Wspólnoty Małżeństw ewaluowała nie tylko na skutek regularnego dialogu, ale także stałej formacji, kursu małżeńskiego Alpha i szkolenia z po-

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Caritas w Ameryce Płd.** Caritas Polska kontynuuje swoje działania pomocowe w Wenezueli i Kolumbii, kładąc nacisk na wsparcie samodzielności, pomoc w odbudowie życia i uniezależnienie się od pomocy organizacji humanitarnych. Do tej pory Caritas Polska we współpracy z partnerami: Caritas Kolumbia i Jeronimo Martins wsparła ponad 25 tys. rodzin.

■ **Afrykańskie oazy.** Animatorzy Ruchu Światło-Życie ruszyli do Kenii i Tanzanii, gdzie z lokalnymi liderami poprowadzą wakacyjne oazy. Podczas tegorocznej misji powstaje także film dokumentalny, ukazujący rozwój oazy w Afryce, przebieg rekolekcji oraz historie ludzi, których życie zostało przemienione przez formację w tym ruchu.

■ **Pozbawiona odznaczenia.** Prezydent Andrzej Duda zdecydował o pozbawieniu Jolanty Lange Srebrnego Krzyża Zasługi, którym została odznaczona w 1997 r. Według IPN w latach 80. wraz z mężem brała ona udział w inwigilacji w RFN ks. Franciszka Blachnickiego – założyciela Ruchu Światło-Życie.

■ **Lekarskie wyłudzenia.** Służby rozbiły gang lekarzy, farmaceutów i przedsiębiorców, którzy wyłudzi od NFZ co najmniej 82 mln zł za 40 tys. recept wystawionych od września 2022 do grudnia 2024 r. na fikcyjne dane pacjentów, m.in. pensjonariuszy DPS-ów oraz ZOL-ów. Kontrolerów NFZ zainteresował m.in. nagły wzrost wartości refundacji wydawanej na receptę maści na odleżyny. Do aresztu trafiło ośmiu podejrzanych.

■ **Matura pod lupą.** Kontrola NIK w Centralnej Komisji Egzaminacyjnej w Warszawie i Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Poznaniu wykazała, że w latach 2021–2024 system sprawdzania i oceny egzaminów maturalnych nie działał tak, jak powinien. Np. co piąty egzaminator OKE w Poznaniu „popępiał błędy merytoryczne w ocenie prac maturalnych, a od 10 proc. do 18 proc. egzaminujących popeępiał błędy techniczne”. Polegały one na nieuwzględnieniu w karcie odpowiedzi punktów za niektóre zadania.



foto: Łukasz Blaskiewicz/KPRP

ODZNACZONY Z KSIĘŻÓWKI

Dyrektor zakopiańskiego domu rekolekcyjnego „Księżówka” ks. Leszek Mirek został uhonorowany przez prezydenta RP Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w pracy duszpasterskiej i działalności społecznej oraz za osiągnięcia w kształtowaniu formacji duchowej

polskiej młodzieży. Odznaczenia gratulował duchownemu burmistrz Zakopanego Leszek Filipowicz. – Wyrażamy wielką wdzięczność ks. Leszkowi Mirkowi za jego posługę w znanym miejscu duszpasterskim w Zakopanem, które jest wielką częścią historii naszego miasta – zaznaczył.

PRZEDŁUŻONE KONTROLE



foto: PAP/Marcin Bielecki

Rząd postanowił o przedłużeniu kontroli na granicach niemieckiej i litewskiej do 4 października. Rozporządzenie zostało skierowane do Komisji Europejskiej celem notyfikacji. Na zdjęciu: funkcjonariusze Straży Granicznej ustawiają kontener socjalny dla polepszenia warunków pełnienia służby na polsko-niemieckim przejściu granicznym w Rosówku.

WYSTAWA NA JASNEJ GÓRZE

Do końca sierpnia na jasnogórskich wałach można oglądać wystawę „Klische Pamięci. Labirynty”. Jej autor Marian Kołodziej, więzień KL Auschwitz, na 260 kompozycjach rysunkowych przedstawił obozową gehennę i heroiczne zwycięstwo

św. Maksymiliana Kolbego. Artysta uczestniczył w obozowym apelu, podczas którego franciszkanin ofiarował życie za współwięźnia. Na co dzień ekspozycję można zobaczyć w Centrum św. Maksymiliana w Harmężach k. Oświęcimia.



foto: BPG



PROTEST MASZYNISTÓW

W kilkunastu miejscach w kraju Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych, wspierany przez OPZZ, zorganizował Ogólnopolski protest „przeciwko antykolejowej polityce rządu”. Ich zdaniem faworyzowanie transportu drogowego powoduje m.in. dramatyczną sytuację w PKP

Cargo i prowadzi do degradacji sektora kolejowych przewozów towarowych. Zarząd PKP Cargo w lipcu 2024 r. zdecydował o przeprowadzeniu zwolnień grupowych w zakładach i centrali spółki. Efektem tego procesu było zmniejszenie zatrudnienia o 3665 pracowników.



PRZEKOPIE I WYCZYŚCI

Przy głównym wejściu na plażę Stogi w Gdańsku zaprezentowano pierwszego w Polsce autonomicznego robota sprzątającego plażę. Urządzenie kopie w piasku do głębokości 10 cm

i odsiewa śmieci takie jak m.in. niedopałki, opakowania po jedzeniu czy kapsle i nakrętki. W ciągu godziny jest w stanie wyczyścić do 3 tys. mkw. plaży.

ZMARŁA OPOZYCJONISTKA

Zmarła Jadwiga Morawiecka, działaczka opozycyjna, żona Kornela Morawieckiego i matka byłego premiera Mateusza Morawieckiego. W swoim

mieszkanu organizowała spotkania działaczy opozycyjnych związanych z Komitetem Obrony Robotników oraz Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Przechowywała i kolportowała niepodległościowe wydawnictwa. Aktywnie uczestniczyła w imprezach patriotycznych. W latach 1982–1989 była inwigilowana z powodu działalności w Solidarności Walczącej we Wrocławiu.



foto: PAP/Radek Pietruszka

■ **Zdewastowany krzyż.** Diecezja sosnowiecka współpracuje z organami ścigania w sprawie dewastacji krzyża w miejscowości Podzamcze na terenie parafii Przemienienia Pańskiego w Ogradzieńcu.

■ **Sprawiedliwy z Poznania.** Medal i dyplom Sprawiedliwy wśród Narodów Świata odebrał w Poznaniu syn Henryka Wierchowickiego – Ryszard. Jego ojciec w 1942 r. uratował z Zagłady swoją znajomą Helenę Bacher, z domu Szewę Majer, aranżując jej fałszywe dokumenty, zgodnie z którymi była krewną jego niezyskającej już wtedy żony. Dzieci zmarłej w USA ocalonej kobiety do dziś utrzymują kontakt z synem jej wybawcy. Henryk Wierchowicki wszedł do grupy 7280 Polaków odznaczonych przez Yad Vashem. Na 28,5 tys. osób z 51 krajów najliczniejszą grupę stanowią w Polacy.

■ **Bez patronki.** Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży protestuje przeciwko decyzji o usunięciu imienia jego patronki, bł. Karoliny Kózkówny, z nazwy sanatorium w Krynicy-Zdroju, będącego pod nadzorem MSWiA. „Decyzja ta (...) ma silny wymiar ideowy oraz symboliczny – godzi w pamięć o młodej Polce, która oddała życie, broniąc swojej godności, życia i wiary” – czytamy w przesłanym KAI stanowisku KSM. Decyzji ministerstwa nie towarzyszy żadne uzasadnienie.

■ **Z chrześcijanami w Kongu.**

Polska sekcja stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie wspiera organizację festynu dobroczynnego na rzecz chrześcijan prześladowanych w Demokratycznej Republice Konga. 27 lipca doszło tam do brutalnego ataku na kościół katolicki, w wyniku którego śmierć od maczet i broni palnej poniosło co najmniej 40 osób, w tym wiele dzieci. Festyn na rzecz potrzebujących w afrykańskim kraju odbędzie się 31 sierpnia w Parku nad Czarnym Potokiem w Rymanowie-Zdroju.

■ **Siatkarze górą.** Reprezentacja Polski wygrała z reprezentacją Włoch w finale siatkarskiej Ligi Narodów w chińskim Ningbo. Polacy zwyciężyli 3:0. Dzień wcześniej w podobnym stylu pokonali drużynę z Brazylii.



Łukasz Warzecha

Niemoralna inflacja

Dlaczego Polacy coraz częściej decydują się spędzić urlop za granicą (obecnie to już ponad jedna trzecia wakacyjnych wyjazdów)? Ponieważ są racjonalnymi konsumentami. Liczą. Patrzą na koszty wyjazdu w popularne polskie miejsca letniego wypoczynku, porównują je z kosztami wyjazdu zagranicznego i kalkulują, co za te pieniądze dostaną. No i wychodzi im coraz częściej, że za znacznie pewniejszą pogodę i usługi na takim samym, a na ogół wyższym poziomie za granicą zapłacą niewiele więcej albo nawet tyle samo co w Polsce.

Ba, w niektórych przypadkach – nawet mniej. Od lat spędzam wakacje, przede wszystkim podróżując (samochodem) do różnych krajów w Europie. Moje doświadczenie ze zwykłych, sieciowych sklepów poza ścisłym centrum dużych miast w Niemczech czy Francji jest takie, że za wiele produktów zapłacimy mniej niż w kraju, a będą to niestety często produkty znacznie wyższej jakości. Kto we francuskim supermarkecie na prowincji odwiedzał dział z wyrobami miejscowej rolniczej kooperatywy, ten wie, o czym mówię. A większość francuskich supermarketów stawia sobie za punkt honoru, aby taki dział mieć.

Chodząc po powrocie z wakacji po polskich skle-

pach, dostrzegłem to, co wyszło na najnowszym odczycie inflacji: żywność mocno zdrożała – wskaźnik dla tej grupy towarów wyniósł aż 4,9 proc. W Warszawie nie da się już raczej kupić kartonu 10 jajek za

mniej niż 11 zł, a jeszcze nie tak dawno ceny orbitowały tuż poniżej 10 zł.

Inflacja ogólnie w czerwcu niby spadła do 3,1 proc., ale może to być skutek spadku cen paliw. Prof. Joanna Tyrowicz z Rady Polityki Pieniężnej napisała w mediach społecznościowych: „W lipcu tego

Jedną z przyczyn inflacji jest wielokrotne podwyższanie wynagrodzenia minimalnego.

roku inflacja będzie pewnie z grubsza podobna do czerwca ubiegłego roku. (...) Tylko że te 4,1% to średnia z MINUS 10% na paliwach i bardzo pozytywnych [czyli rosnących] wartości dla żywności, niektórych towarów i usług. Za lipiec średnia będzie wyglądała jeszcze lepiej, ale z powodów czysto statystycznych: rok temu w lipcu częściowo odmrożono ceny energii, więc ten «ponadnormatywny» wzrost rok temu znajdzie swoje niemal lustrzane odbicie w «ponadnormatywnym» spadku w obecnym roku”.

Nie miejsce tu, żeby analizować, skąd się inflacja bierze. Jej przyczyny są złożone, ale jedną z nich – czego tak zwana szeroka publiczność nie rozumie – jest wielokrotne i często ponad wymogi ustawowe podwyższanie wynagrodzenia mi-

nimalnego. Klasyki ekonomii dawno już wskazali, że konsument z takiej wymuszonej przez rząd podwyżki cieszy się tylko przez moment, bo wkrótce następuje wynikający z niej impuls inflacyjny i realna siła nabywcza jego podniesionej pensji spada. A wtedy rząd znów podnosi wynagrodzenia minimalne – i tak w kółko.

Klasyk liberalnej myśli ekonomicznej, amerykański publicysta Henry Hazlitt (1894–1993), napisał w swojej książce z 1978 r. „Inflacja – wróg publiczny numer jeden” (The Inflation Crisis, And How To Resolve It): „Jej [inflacji] szkodliwość polega głównie na tym, że deprecjonuje wartość jednostki pieniężnej, podnosi nasze koszty utrzymania, nakłada na najbiedniejszych haracz, czyli podatek, od którego nie ma wyjątków. Na takim samym poziomie, na jakim opodatkowuje najbogatszych, inflacja okrada nas z części naszych oszczędności, zniechęca do oszczędzania na przyszłość, w sposób nierozsądny i bezmyślny redystrybuuje nasz majątek i dochody, zachęca do spekulacji i nagradza hazard kosztem gospodarności i pracowitości, rujnuje zaufanie obywateli w sprawiedliwość systemu wolnej przedsiębiorczości, a także korumpuje urzędników i ludzką moralność.”

Choć dzieło Hazlitta analizuje inflację jako zjawisko ekonomiczne, pokazuje ją także jako głęboko niemoralny skutek populistycznych zapędów polityków. Patrząc na statystyki, powinniśmy o tym pamiętać.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Blokowisko na reliktach

Poznańscy naukowcy apelują do prezydenta Poznania o uniemożliwienie realizacji planów zabudowy północnej części Ostrowa Tumskiego, historycznej wyspy z relikdami siedziby pierwszych władców Polski i pierwszej w naszym kraju katedry, przy której w 968 r. powołano pierwsze biskupstwo. Plany obejmują zabudowanie dzielnicy wielokondygnacyjnymi budynkami z podziemnymi garażami, w gęstej zabudowie, dla około 5 tys. osób. Zdaniem autorów petycji zmieni to ten obszar, objęty w całości ochroną konserwatorską. Projekt jest na etapie roboczych konsultacji z mieszkańcami i jednostkami miejskimi.

f

Pielgrzymka z warkotem



fot. PAP/Krzysztof Świdorski

Na Górę św. Anny (opolskie) po raz 23. przybyła Międzynarodowa Pielgrzymka Motocyklistów. Po Mszy św. w Grocie Lurdzkiej zbierano fundusze na budowę studni głębinowej w Togo i dofinansowanie Fundacji Tobiaszki z Wrocławia.

f

Co wolno policji?

Po sześciu latach od tragicznych wydarzeń na plebanii parafii św. Augustyna na warszawskiej Woli prokuratura postawiła funkcjonariuszom zarzuty. W kwietniu 2019 r. 38-letni Jan B. zaatakował tam starszego człowieka, który w wyniku obrażeń zmarł. Funkcjonariusze obezwładnili napastnika, którego agresję udało im się opanować dopiero przez przełożenie jego stóp przez kajdanki. Stracił przytomność w wyniku niewydolności krążeniowo-oddechowej. Był „po spożyciu” alkoholu. Śledztwo wobec niego zostało potem umorzone z powodu niepoczytalności (Jan B. został umieszczony w psychiatrycznym zakładzie zamkniętym), za to na jego zawiadomienie zainicjowano postępowanie w sprawie policjantów.

Policjantów zatrzymano w ostatnich dniach w jednej z komend i w prywatnych mieszkaniach. W kajdankach zostali doprowadzeni do prokuratury, gdzie usłyszeli w ostatnich dniach zarzuty przekroczenia uprawnień. Ich obrońcy zaznaczyli, że nie poczuwają się do winy i są rozgoryczeni sposobem zatrzymania i doprowadzeniem do prokuratury.

„Nie ma zgody Komendanta Głównego Policji gen. Marka Boronia, by wykonywany przez nas zawód był okolicznością obciążającą w postępowaniu karnym. Policjanci każdego dnia z narażeniem życia służą innym i mają prawo być traktowani tak samo, jak reszta obywateli” – czytamy w oświadczeniu KGP. Komendant chce także informacji o liczbie nieuzasadnionych przypadków zatrzymań policjantów. **i**

Izraelskie kłamstwa

Na polskim YouTube wyświetlają się reklamy szerzące izraelską narrację na temat tego, co dzieje się w Gazie. 30-sekundowe spoty zawierają zdjęcia i plansze z komentarzem narratora AI. Informują o tym Wirtualnemedial.pl.

Reklama numer 1: „Izrael dopuścił setki ciężarówek, które wjechały do Gazy, a ONZ odmawia rozdzielenia pomocy. Ciężarówki stoją beczynnie w Gazie, a obok nich rosną góry niewykorzystanych towarów. To jest celowy sabotaż ONZ. ONZ – rozdziel tę pomoc, teraz!”. Reklama numer 2: „Fake newsy znów się rozprzestrzeniają. To nie jest skutek głodu, to mukowiscydoza. Choroba genetyczna. Izrael ułatwił transport tego chłopca do Włoch 12 czerwca. Jego zdjęcie i kilka innych podobnych są nadal wykorzystywane do szerzenia kłamstw. To nie jest dziennikarstwo. To oszczerstwo”. Reklama numer 3: „Najważniejsze tytuły medialne rozpowszechniły kłamstwo. BBC, CNN, Daily Express, „The New York Times” posłużyli się zdjęciem ciężko chorego dziecka, żeby rozpowiadać fake news. To dziecko cierpi

na rzadką chorobę genetyczną, która dotyka mięśni chłopca. „The New York Times” przyznał się do błędu i po cichu dodał komentarz od redakcji. To nie jest dziennikarstwo, to odpowiedzialne powielanie kłamstwa, które rozpala gniew i popycha do nienawiści. Przestańcie powtarzać propagandę Hamasu”. Reklama numer 4: „Prawie dwa miliardy kilogramów pomocy humanitarnej dostarczone do Gazy w prawie 100 tysiącach ciężarówek. Pomoc przekazywana była od początku w ramach szeroko zakrojonej operacji dla mieszkańców Gazy. W dzień i w nocy Izrael dostarcza żywność, leki i wiele innych rzeczy bez żadnych ograniczeń...”.

Opłacone spoty pochodzą nie tylko z konta izraelskiej ambasady, ale i tamtejszego ministerstwa spraw zagranicznych. Niezależne międzynarodowe instytucje zarzucają rządowi Benjamina Netanjahu dokonywanie ludobójstwa w Strefie Gazy. Do oskarżeń przyłączają się już nawet niektóre instytucje izraelskie, jak organizacja praw człowieka B'Tselem oraz oddział „Lekarzy Praw Człowieka”. **i**

Piłkarki na piedestale



foto. mat. pras.

STS, oficjalny sponsor reprezentacji Polski kobiet w piłce nożnej, stworzył wspólnie z PZPN projekt „Piłka nożna jest kobietą”. W ramach inicjatywy powstał pomnik poświęconego kobiecej piłce nożnej. Projekt ma na celu uhonorowanie rosnącej roli kobiecego futbolu na sportowej mapie Polski oraz ciężkiej pracy zawodniczek i ich osiągnięć.

Pomnik stanie w przestrzeni publicznej. Jego autorką jest Eleonora Rogińska, artystka, scenografka i rzeźbiarka. Forma została zaprezentowana podczas uroczystego odsłonięcia w Gdańsku, gdzie znajduje się „dom reprezentacji Polski kobiet”. **i**

Blżej muzeum



foto. PAP/Michał Zieński

Muzeum Błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki w Okopach – jego rodzinnej miejscowości – ma być gotowe do końca października 2027 r. Koszt budowy przekracza 44 mln zł. W przekazaniu placu budowy wykonawcy (Budimex) wzięły udział władze województwa, rodzina ks. Popiełuszki, a także samorządowcy i pracownicy muzeum. **i**



Leon XIV wygląda przez okno śmigłowca w drodze na czuwanie modlitewne 2 sierpnia

fol. PAP/EPN/Vatican Media - Handout

Ponad milion młodych ludzi ze 146 krajów świata, w tym ponad 20 tys. z Polski, przybyło do Wiecznego Miasta na swój Jubileusz w ramach Roku Świętego 2025.

Kulminacyjnym punktem było sobotnie czuwanie z udziałem Ojca Świętego i niedzielna Msza św. pod jego przewodnictwem. Wcześniej młodzi przez kilka dni zwiedzali Rzym, odbywali pielgrzymki do bazylik papieskich, słuchali katechez i brali udział w Dniach Dialogu z Miastem – serii wydarzeń kulturalnych, sportowych i duchowych.

NAJAZD MŁODYCH

Jubileusz rozpoczął się 29 lipca od Mszy św. na placu św. Piotra, której przewodniczył abp Rino Fisichella. Na zakończenie niespodziewanie pojawił się Leon XIV. Wezwał młodych,

Raban w Rzymie

Michał Wodzicki

by ich radość i entuzjazm wobec Chrystusa były usłyszane na całym świecie. – Miejmy nadzieję, że zawsze będziecie znakami nadziei dla świata – mówił. Następnego dnia uczestnicy jubileuszu zdominowali audiencję ogólną. – Niech to spotkanie z Jezusem w braterskiej komunii umocni waszą wiarę i nadzieję, napęlni serca pokojem i zjednoczy was w Jego miłości. Przyjmijcie od Chrystusa te dary i dzielcie się nimi z rówieśnikami i rodakami w waszej Ojczyźnie – mówił papież do młodych Polaków. 1 sierpnia zaplanowano jako Dzień Pojednania. W miejscu starożytnego rzymskiego hipodromu, na Circus Maximus, spowiednicy z całego świata

czekali na pielgrzymów. Przygotowano 200 konfesjonałów, dostosowanych także dla osób z niepełnosprawnościami, a w ciągu dnia posługę spowiedników pełniło ponad 1000 duchownych.

Jak pięknie jest w wieku dwudziestu lat otworzyć przed Nim na oścież swoje serce, wyruszyć z Nim ku odwiecznym przestrzeniom nieskończoności – mówił Leon XIV do młodzieży.

Centrum polskich pielgrzymów podczas jubileuszu była Casa Polonia utworzona w Instytucie Salezjańskim przy Via Tiburtina.

Odbływały się katechezy prowadzone przez dominikanów, modlitwy, koncerty i spotkania dyskusyjne. Utworzono również kaplicę adoracji Najświętszego Sakramentu. Msze św. odprawiali polscy kardynałowie. Kardynał Grzegorz Ryś pytał młodych, czy są gotowi do podejmowania decyzji radykalnych, w których człowiek całkowicie

powierza się Bogu. – Dzisiaj młodzi ludzie też odkładają decyzję, nieraz odkładają latami. Bardzo szybko się starzeją. Szukają bezpieczeństwa, jakiejś podpórki, jakiejś gwarancji – mówił. I zachęcał: – Decydujcie, wybierajcie, nie stójcie w drzwiach. Stańcie radykalnie. To jest znak młodości.

WODOSPAD ŁASK

Kampus uniwersytecki Tor Vergata był miejscem głównych wydarzeń Jubileuszu Młodych. Wieczorne czuwanie modlitewne 2 sierpnia zgromadziło 800 tys. osób. Ojciec Święty odpowiadał na pytania młodych. „Żadna przyjaźń nie jest wierna, jeśli nie jest w Chrystusie. I tylko w Nim może być szczęśliwa i wieczna” – zacytował św. Augustyna, odnosząc się do pytania o relacje międzyludzkie w świecie mediów społecznościowych. – Przyjaźń jest drogą do pokoju – podkreślał. Mówiąc o odwadze podejmowania decyzji, przywołał słowa św. Jana Pawła II z XV Światowego Dnia Młodzieży: „Kiedy marzycie o szczęściu, szukacie właśnie Jezusa. To On wzbudza w was pragnienie radykalnych wyborów, które nie pozwalają iść na kompromisy”. W drugiej części czuwania zgromadzeni wraz z Ojcem Świętym adorowali Najświętszy Sakrament, przez jakiś czas w ciszy.

Uczestnicy spędzili noc na Tor Vergata, gdzie następnego dnia rano



Papież z młodymi niesie krzyż jubileuszowy przed ołtarz

foto: PAPIEPA/Fabio Frustaci

odbyła się niedzielna Msza św. wieńcząca jubileusz, z udziałem ponad miliona ludzi. Papież koncelebrował ją z 450 kardynałami i biskupami oraz 7 tysiącami księży. W homilii mówił o pragnieniach ludzkiego serca. – Nieustannie dążymy do czegoś „więcej”, czego żadna rzeczywistość stworzona nie może nam dać. Odczuwamy pragnienie tak wielkie i palące, że żadne napoje tego świata nie są w stanie go ugasić. W obliczu tego pragnienia nie

oszukujemy naszego serca, próbując je ugasić nieskutecznymi zamiennikami! Raczej wysłuchajmy go! Uczynimy z niego stołek, na który możemy się wspiąć, aby jak dzieci, na palcach, wyrzucić przez okno spotkania z Bogiem. Stańmy przed Nim, który na nas czeka, a nawet puka łagodnie w szybę naszej duszy. Jak pięknie jest w wieku dwudziestu lat otworzyć przed Nim na oścież swoje serce, pozwolić Mu wejść, aby następnie wyruszyć z Nim ku odwiecznym przestrzeniom nieskończoności – mówił. Odwoływał się do doświadczeń św. Augustyna. Nawiązując do słów św. Jana Pawła II, podkreślił, że to Jezus „wzbudza w was pragnienie, byście uczynili ze swojego życia coś wielkiego (...), by dążyć do doskonalenia samych siebie i społeczeństwa, czyniąc je bardziej ludzkim i braterskim”. – Dążcie do tego, co wspaniałe, do świętości, gdziekolwiek jesteście. Nie zadowalajcie się czymś mniejszym. Wtedy każdego dnia będziecie widzieli, jak wzrasta w was i wokół was, światło Ewangelii – zachęcał Leon XIV.

– Jubileusz Młodych był niczym wodospad łask dla Kościoła i dla całego świata! – stwierdził papież na koniec celebracji. Zaprosił na Światowe Dni Młodzieży, które odbędą się w Seulu w 2027 r. pod hasłem: „Odwagi! Ja zwyciężyłem świat”.



Entuzjastyczne powitanie papieża

foto: PAPIEPA/Angelo Carconi





Marta Kawalec

Wiara stała się modna

To teza, którą oparłam na kilku przypadkach, a nie badaniach polskich socjologów czy nawet amerykańskich naukowców, ale sprawa wygląda ciekawie i warto się jej przyjrzeć dokładniej. Otóż za sprawą zrzędzenia losu uczestniczyłam ostatnio jako gość i obserwator w kilku uroczystościach związanych z przyjęciem sakramentów – i przeszła mi przez głowę myśl, że chyba stało się to modne. Kiedy w kościele ma się odbyć ślub, chrzest czy Komunia, kościoły zapełniają się nagle dużą liczbą wiernych i... tych mniej wiernych też.

Okazuje się, że kościół to piękne miejsce na instagrawe kadry, więc wielu tych, których nie zagląda tam zbyt często, potrafi się poświęcić dla kilkudziesięciu lajków i podtrzymać trendy. Można przy tej okazji zaobserwować wiele ciekawych zjawisk i postaw. Zaczynając od gości, którzy zaproszeni na chrzest, Komunię lub ślub nie zawsze wiedzą, jak się zachować, i czasem wyglądają, jakby pomylili salę i przyszli na nie to przedstawienie, które głośno plakaty. Po dłuższym czasie rozglądania się dookoła – kiedy klęknąć, wstać czy usiąść –

wychodzą znużeni i czekają na zewnątrz. Bywają i tacy, którzy łapiąc się na pierwsze ławki, nie widzą, co trzeba robić, więc żeby się już nie męczyć, opierają kostkę o kolano i scrollują internet. Wciąż chcą być na zdjęciach, więc jeśli dostosują się do powagi sytuacji, to pochylą głowę i oprą telefon

Ilu gości w kościele nawróci się na chrzcie bratanka czy ślubie siostrzenicy? Zawsze warto spróbować!

na półce klęcznika, stwarzając pozory niezwykłej pobożności.

Jakiś czas temu brałam też udział w uroczystości udzielenia chrztu, która, gdyby nie fakt, że był na niej ksiądz, nosiłaby znamiona ceremonii humanistycznej. Chociaż wydarzenie to odbyło się w sobotę i trwało kilka minut, zgromadziło całkiem sporą grupę osób. Po obrzędach chrzcielnych zakończyło się dość szybko – na pytaniu, czy ktoś z obecnych chciałby przyjąć Komunię św. Okazało się, że poza rodzicami (całe szczęście!) chętnych nie było. Wydawało się, że można już jechać świętować, ale swoje zadanie miała teraz do wyko-

nania pani fotograf, która ustawiała wszystkich zgromadzonych na tle ołtarza w różnych konfiguracjach, ale to jej widocznie nie wystarczyło, bo wszystkich bliskich świeżo upieczono chrześcijanina usadziła na prezbiterium. Nie wiem, co działo się dalej, bo 40 kolejnych minut spędziłam jak ci, co to pomylili przedstawienia – na zewnątrz kościoła.

To piękne, że technologia pozwala nam wrócić myślami do wydarzeń z przeszłości. Sama jako matka pierwszego dziecka szukałam fotografa, który obsłuży jego chrzest. Ale wystarczyło jedno dobre zdjęcie na koniec uroczystości, które oprawiłam w ramkę. Z kolejnego chrztu mam już tylko kilka rozmażanych zdjęć z zapłakany bohaterem w koronkach. Trudno.


Zastanawia mnie: ilu gości obecnych w kościele dziesiątki lat po przyjęciu Komunii św. nawróci się na chrzcie bratanka czy ślubie siostrzenicy? Czy w takim przypadku cel uświęca środki? Zawsze warto spróbować! W każdym razie to chyba dobrze, że są jeszcze i tacy, który przypomną sobie o kościele nawet dla dobrych zdjęć, by nimi zarzucić internet...

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii
marta.kawalec@polskieradio.pl


Popularność Biblii

Po raz pierwszy w historii rozprowadzono na całym świecie więcej cyfrowych egzemplarzy Pisma Świętego (25,9 mln) niż drukowanych (22,5 mln) – poinformowało 1 sierpnia niemieckie Towarzystwo Biblijne w Stuttgarcie, powołując się na dane Zjednoczonych Towarzystw Biblijnych.

Biblia pozostaje nadal najczęściej drukowaną książką na świecie. W 2024 r. przewagę pod względem liczby drukowanych egzemplarzy miała Brazylia z około 4,2 mln egz., a następnie Indie (1,8 mln) i Chiny (1,6 mln). Po raz kolejny najwięcej Biblii (4,5 mln) rozprowadzono w języku hiszpańskim. Około 4 mln egzemplarzy rozprowadzono w języku portugalskim, a 3,2 mln w języku angielskim.

Statystyki obejmują jedynie dane od wydawców i organizacji zrzeszonych w Zjednoczonych Towarzystwach Biblijnych. 

Zjednął Francuzów

86 proc. Francuzów pozytywnie ocenia pierwsze trzy miesiące pontyfikatu Leona XIV – wynika z sondażu przeprowadzonego przez francuski instytut badawczy Odoxa. Tego zdania są prawie wszyscy praktykujący katolicy, ale też znaczna większość przedstawicieli innych religii i osób niewierzących. Trzy czwarte badanych widzi w nim przede wszystkim „posłańca pokoju”. 



fol. arch. par. Wniebowzięcia NMP w Chotomowie

zyczną, scenografią. W Orszakach aktywnie biorą udział władze gminy, wójt, sołtysi. A w tym roku po raz pierwszy zorganizowaliśmy Misterium Męki Pańskiej w formie drogi krzyżowej, z rolami granymi przez parafian. Uczestnicy byli bardzo przejęci i wzruszeni, na pewno będziemy chcieli to kontynuować.

Współpraca z Gminnym Centrum Kultury szczególnie widoczna jest w organizacji festynów z okazji odpustu, który co

dzieży”. Służba Liturgiczna Ołtarza to ponad 30 ministrantów i lektorów, a należy również wspomnieć o sześciu nadzwyczajnych szafarzach, którzy pomagają w udzielaniu Komunii św. Działa Żywy Różaniec, koła różańcowe rodziców modlących się za dzieci, wspólnota Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, Totus Tuus oraz zespół Caritas. Dzięki inicjatywie jednej z parafianek powstała dziecięca wspólnota różańcowa o nazwie

Parafia wspólnych inicjatyw

Ludmiła
Plitta

W organizację uroczystości odpustowych włączają się lokalne instytucje i samorząd, a w przygotowanie wydarzeń miejskich – parafia. To standardy w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Chotomowie.

– Jesteśmy z 12 tys. mieszkańców dużą parafią, licznie i terytorialnie. Jednorodzinna zabudowa rozciąga się na szerokiej przestrzeni – opowiada ks. Mirosław Gawryś, miejscowy proboszcz. Duszpasterstwo prowadzi z wikariuszem ks. Łukaszem Sokołowskim przy wsparciu ks. prałata Kazimierza Wójcika, który był tu proboszczem do 2006 r. – Mimo swoich 94 lat jest w pełni sprawny i codziennie odprawia Mszę św. – mówi ks. Gawryś. Latem i podczas kolędy w parafii pomagają księża z diecezji kijowsko-żytomierskiej w Ukrainie.

Proboszcz szczególnie chwali współpracę z lokalnymi władzami samorządowymi. – Wszystkim życzyłbym takiej życzliwości i współdziałania – podkreśla. – Przede wszystkim to współpraca z Gminnym Centrum Kultury w Jabłonie, filia w Chotomowie. Jako parafia wspieramy wydarzenia organizowane przez Centrum i odwrotnie. Od siedmiu lat Centrum Kultury organizuje Orszak Trzech Króli, z roku na rok coraz bardziej efektowny, w strojach z epoki, ze specjalnym scenariuszem, oprawą mu-

roku 15 sierpnia połączony jest z Dniem Chotomowa. Na przykościelnym terenie odbywają się koncerty, imprezy dla dzieci, występy dziecięcych zespołów, kiermasze. – OSP z Chotomowa prezentuje nowoczesny sprzęt, którego mogłaby pozazdrościć niejedna jednostka straży zawodowej – dopowiada proboszcz. – Co roku sołtysi Chotomowa, Chotomowa Północnego i Dąbrowy Chotomowskiej przygotowują dla wszystkich grochówkę. Prezentują się różne stoiska: Koła Gospodyń Wiejskich, pszczelarskie, pro-life i inne – zaprasza na tegoroczny odpust proboszcz.

Jak wyjaśnić ten fenomen? Chyba rzeczą osób uformowanych w parafialnych wspólnotach, a jest w czym wybierać, jeśli chce się do którejś dołączyć. Szczególnie aktywne są kręgi Domowego Kościoła – obecnie cztery, a jesienią tego roku powstanie kolejny. Ich uczestnicy angażują się w wiele parafialnych inicjatyw, także międzywspólnotowych.



Ks. Mirosław Gawryś, proboszcz

Bardzo aktywna jest wspólnota Odnowy w Duchu Świętym. Wiosną prowadziła rekolekcje ewangelizacyjne, w których wzięło udział kilkadziesiąt osób.

– Nad Biblią pochylają się członkowie kręgów biblijnych – mówi proboszcz – w tym powstałego jesienią ubiegłego roku Franciszkańskiego Kręgu Biblijnego oraz Młodzieżowego Kręgu. Inym ważnym duszpasterstwem jest grupa osób z niepełnosprawnościami i ich opiekunów, działająca w ramach Drabiny Jakubowej.

W parafii są także chór dorosłych, schola dziecięca Aniołki oraz kameralna schola złożona z „trochę starszej mło-



fol. arch. par. Wniebowzięcia NMP w Chotomowie

Patki (róży różańcowej). Proboszczowi pomaga para świeckich katechistów, którzy prowadzą przygotowania dla rodziców i chrzestnych przed sakramentem chrztu oraz katechezy dla rodziców dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunii Świętej.

– Wspaniałą inicjatywą są rady duszpasterskie, w naszej parafii działające od wielu lat, a także kino parafialne oraz spotkania, w czasie których przyglądamy się kobietom Starego Testamentu i dzielimy naszymi doświadczeniami – mówi Teresa Borkowska, liderka wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym i członkini rady parafialnej.

Chotomów zaprasza na doroczny odpust 15 sierpnia. Świętowanie rozpocznie się o godz. 12.00 Mszą św. pod przewodnictwem i z kazaniem ks. prof. Tomasza Jakubiaka. Po Mszy wyruszy procesją wokół świątyni. O godz. 13.30 na łące przy kościele rozpocznie się festyn z atrakcjami dla całych rodzin, w tym koncertem grupy Nie Na Temat o godz. 16.30 oraz zespołu Bambi o godz. 18.00.



W SKRÓCIE

■ **W intencji powołań.** W dniach 20–22 sierpnia w warszawskim kościele seminaryjnym, ul. Krakowskie Przedmieście 52/54 odbędzie się maraton modlitewny w intencji nowych powołań oraz za powołanych. 20 sierpnia Mszy św. o godz. 13.00 przewodniczyć będzie ks. Krzysztof Szwarz, rektor WMSD w Warszawie. Maraton modlitewny zakończy się 22 sierpnia Mszą św. o godz. 8.00 pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC. Udział w trwającej w tym czasie adoracji Najświętszego Sakramentu należy zgłosić w Wydziale Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, tel. 22 53 17 265, od pon. do pt. w godz. 9.00–13.00.

■ **Festiwal w Legionowie.** 16 sierpnia o godz. 19.00 koncert organowy wykona Jean-Christophe Geiser ze Szwajcarii. Miejsce: kościół Świętego Ducha, ul. ks. J. Schabowskiego 2. XX Legionowskiemu Festiwalowi Muzyki Kameralnej i Organowej patronuje tygodnik „Idziemy”.

■ **Letni Okuniew.** 16 sierpnia o godz. 19.00 program złożony z utworów Fryderyka Chopina wykona debiutujący młody pianista – Maciej Domagała. Po występie odbędzie się warsztat interpretacji muzycznej prowadzony przez dr. Jarosława Domagałę. Patronat nad Letnim Festiwalem Muzyki Kameralnej sprawuje tygodnik „Idziemy”.

■ **O Ojcu Kolbe.** Przedpremierowy pokaz filmu „Triumf serca” – dramatu opartego na prawdziwej historii św. Maksymiliana Marii Kolbego odbędzie się 17 sierpnia o godz. 18.00 w Dobrym Miejscu, ul. Dewajtis 3. Bilety dostępne online na Ewea lub stacjonarnie, godzinę przed seansem w kasie biletowej w Informacji (wejście B, parter).

■ **Pamięci Bohaterów.** Do 2 października przy ul. Bielańskiej 12 w Warszawie oglądać można plenerową wystawę „Uciec z piekła – ostatnie dni Starego Miasta w Powstaniu Warszawskim”, przygotowaną przez Fundację Pamięci o Bohaterach Powstania Warszawskiego.



tot. laustinum.pl

100-LECIE NA ŻYTNIEJ

Mszą św. pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC, w Domu Generalnym Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie, 1 sierpnia rozpoczęto świętowanie 100. rocznicy wstąpienia Heleny

Kowalskiej do klasztoru przy ul. Żytniej w Warszawie. Obchody zakończyło całonocne czuwanie z Mszą św. pod przewodnictwem ks. prał. Jarosława Mrówczyńskiego oraz konferencją s. Gaudii Skass ZMBM.

NOWY PROBOSZCZ

Abp Adrian Galbas SAC mianował ks. Pawła Sokołowskiego administratorem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Przypkach oraz rektorem Cmentarza Komunalnego Południowego w Antoninowie. 48-letni duchowny święcenia kapłańskie przyjął w 2002 r. z rąk kardynała Józefa Glempa. Był wikariuszem m.in. w par. Matki Bożej Fatimskiej w Ursusie oraz św. Wojciecha na Woli,



tot. archwiva.pl

a od 2020 r. – w kościele Matki Bożej Częstochowskiej w Piastowie.

KAPELANI W POWSTANIU

W katedrze św. Stanisława Kostki w Łodzi otwarto wystawę „Kapelani Powstania Warszawskiego”, przy-

gotowaną przez łódzki oddział Instytutu Pamięci Narodowej. W dniu 1 sierpnia 1944 r. w Warszawie miesz-



tot. ks. Paweł Kłys

kało kilka tysięcy osób z Łodzi, z których wiele uczestniczyło później w powstańczej zryw. Trafili do Warszawy, uciekając przed niemieckimi represjami wobec łódzkiej inteligencji oraz na skutek deportacji do Generalnego Gubernatorstwa. Wystawę można oglądać do 17 sierpnia./
ks. Paweł Kłys



OFIAROM PAWIAKA

W Muzeum Więzienia Pawiak 29 lipca odbyła się uroczystość upamiętniająca 81. rocznicę likwidacji niemieckiego więzienia. Oddano hołd więźniom Pawiaka oraz ofiarom II wojny światowej. Wśród gości byli m.in. kombatanzi z Domu Powstańców Warszawskich oraz przedstawiciele Urzędu

do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Głos zabrali byli więźniowie Pawiaka: Stanisław Zalewski oraz Marek Dunin-Wąsowicz. Po modlitwie ekumenicznej złożono kwiaty przy Pomniku Drzewa Pawiackiego. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

POWSTAŃCZA PRAGA

Praga, choć nie była objęta długotrwałymi walkami powstańczymi, odgrywała ważną rolę w działaniach konspiracyjnych, a jej mieszkańcy wykazywali się odwagą, solidarnością i pragnieniem wolności. By uczcić pamięć o tych wydarzeniach w dniach 1–2 sierpnia na pl. Wileńskim i ul. Brzeskiej zaprezentowano dioramę oraz pokazy historyczne „Powstanie Warszawskie na Pradze. Przywracamy pamięć”, które zorganizowało Towarzystwo Miło-



śników Polskiej Tradycji i Kultury we współpracy z Oddziałem IPN w Warszawie. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”./mpd

MŁODZIEŻ W RZYMIE

Mszą św. na Tor Vergata w Rzymie z udziałem papieża Leona XIV zakończył się tegoroczny Jubileusz Młodych, który trwał w dniach 28 lipca –

3 sierpnia. Wśród uczestników była grupa młodych z diecezji warszawsko-praskiej, której towarzyszył bp Jacek Grzybowski.



■ **Rocznica „Cudu nad Wisłą”.**

13 sierpnia o godz. 18.00 w konkatedrze MB Zwycięskiej, ul. Grochowska 365 Mszy św. rozpoczynającej obchody „Cudu nad Wisłą” przewodniczyć będzie biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz wraz z bp. Tomaszem Sztajerwaldem.

■ **Rocznica śmierci abp. Hosera.**

Msza św. w czwartą rocznicę śmierci abp. Henryka Hosera SAC odprawiona będzie z udziałem kapituły kamionkowskiej, 13 sierpnia o godz. 18.00, w konkatedrze MB Zwycięskiej, ul. Grochowska 365. Abp Hoser w latach 2008–2017 lat był ordynariuszem diecezji warszawsko-praskiej.

■ **Jubileusz Krzyża.** 14 sierpnia o godz. 19.00 w archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście Mszy św. w ramach obchodów 500-lecia obecności Krzyża Baryczków w Warszawie przewodniczył będzie bp Jacek Grzybowski, biskup pomocniczy warszawsko-praski.

Mszę św. poprzedzi o godz. 18.00 konferencja na temat krzyża, wygłoszona przez ks. Henryka Zielińskiego, redaktora naczelnego tygodnika „Idziemy”.

■ **Praska pielgrzymka.** 42. Praska Pielgrzymka Piesza Pomocników Matki Kościoła rozpocznie się Mszą św. pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego w konkatedrze na Kamionku, ul. Grochowska 365, 16 sierpnia o godz. 6.00. Pielgrzymi dotrą na Jasną Górę 25 sierpnia ok. godz. 9.00. Zapisy przy konkatedrze 14 i 15 sierpnia w godz. 17.00–19.00. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

■ **Organy Archikatedry.** 17 sierpnia o godz. 16.00 w Bazylice Archikatedralnej Św. Jana Chrzciciela w Warszawie, ul. Świętojańska 8 wystąpi Piotr Rachoń – solista, kameralista, akompaniator chóralny. XXXII Międzynarodowemu Festiwalowi Muzyki Organowej „Organy Archikatedry” patronuje tygodnik „Idziemy”.

■ **Muzycynie dla Maryi.** Msza św. i koncert chóru „Gaudete in domino” pod dyrekcją Doroty Dąbrowskiej z okazji uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny odbędą się 15 sierpnia o godz. 17.00 w kościele św. Kazimierza Królewicza, Rynek Nowego Miasta 2.



Fasada kościoła Przemienienia Pańskiego

główny z obrazami Przemienia Pańskiego autorstwa Szymona Czechowicza, malarza pochowanego w kryptach kościoła. Ołtarz jest ruchomy: w środy pojawia się w nim wizerunek Matki Bożej Nieustającej Pomocy, a w święta – postać Pana Jezusa. Po obu stronach widać wota dziękczynne. Na chórze kościelnym można zobaczyć mały portret Jana III Sobieskiego. Syn króla, gdy zobaczył ten wizerunek, miał rzec: „Tak właśnie wyglądał mój ojciec”.

Uwagę zwraca obraz Jezusa Miłosiernego autorstwa Zdzisława Eichlera z 1943 r., z wojenną sceną w tle. Podziw budzą rokokowa kaplica św. Kajetana, kaplica Matki Bożej Nieustającej Pomocy i liczne epitafia w bocznych ołtarzach. Wnętrze świątyni jest piękne i skromne.

baroku toskańskiego wykonał znany architekt August Locci.

W 1736 r. z inicjatywy króla Augusta III Sasa dobudowano kaplicę Królewską, w której umieszczono urnę ze szczątkami (wnętrznosciami) jego ojca, króla Augusta II Mocnego. Kaplicę przebudowano i zgodnie z wolą pogromcy Turków w 1830 r. złożono w niej sarkofag z czarnego marmuru z sercem Jana III Sobieskiego. Króla wraz z małżonką początkowo pochowano na Miodowej, by po 40 latach przenieść ich na Wawel.

WOJENNE LOSY

Z klasztorem łączy się historia życia wielu ważnych osobistości. Na początku XIX w. tworzył się tu dynamiczny ośrodek duszpasterski. Działał bł. Honorat Koźmiński, inicjator liczy-

Królewscy kapucyni

tekst i zdjęcia:
Łukasz Makuch

Kapucynów sprowadziła do Polski gorliwa wiara i wdzięczność Jana III Sobieskiego. Dziękując Bogu za zwycięstwa nad Turkami, król ufundował kościół i klasztor w stolicy.

Klasztor Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów i kościół Przemienienia Pańskiego przy ul. Miodowej są jednym z najbardziej znanych miejsc Warszawy. Klasztor jako wotum za zwycięstwo pod Chocimiem był pierwszą fundacją zgromadzenia w Polsce. Kapucyni przybyli do Warszawy w 1681 r. i początkowo zamieszkali w Zamku Królewskim, gdzie służyli w kaplicy jako kapelani. Następnie otrzymali drewniany kościół przy Miodowej, a potem król polecił wznieść murowaną świątynię, która była wotum za zwycięstwo pod Wiedniem w 1683 r.

Dziś można tu zobaczyć wiele ciekawych zabytków. Jednym jest ołtarz

Kolorystyka bladej cytryny i starego dębu wpisuje się w kapucyńską tradycję zdobienia obiektów klasztornych.

SPEŁNIONE ŚLUBOWANIE

Przed wejściem do kościoła widać symboliczny dla tego miejsca pomnik. Leżąca na ławce postać ze śladami po ukrzyżowaniu to Bezdolny Pan Jezus. Nawiązuje do działalności kapucynów – pomocy osobom ubogim i potrzebującym.

We fryzie na fasadzie rzuca się w oczy łaciński napis: „Ciebie sławi pieśń, Boże na Syjonie, dla Ciebie wypełnię ślubowanie moje w obecności całego ludu”. Cytat z Psalmu 65 przypomina przyrzeczenie Jana III Sobieskiego, które złożył przed bitwą wiedeńską. Zobowiązał się wówczas do szerzenia wiary chrześcijańskiej. Za deklaracją poszły czyny: król pokonał Turków i ufundował wiele kościołów, w tym stołeczny Kapucynów, który powstawał w latach 1683–1694. Kamień węgielny pod budowę złożył osobiście król Jan III Sobieski z żoną Marysieńką i dziećmi. Wydarzyło się to w przededniu wyprawy pod Wiedeń w 1683 r. Warto przypomnieć, że przed wojną król modlił się z kapucynami o zwycięstwo. Budynek w stylu

nich zgromadzeń zakonnych. Niestety, aktywność kapucynów została przerwana. W 1864 r. represje zaborców dotknęły także ich. Zakon skasowano, a braci wywieziono do klasztoru w Zakroczymiu. W budynku powstała szkoła,



Ołtarz główny



Katakumby i krypty

później część pomieszczeń rozebrano i wytyczono ulicę Kapucyńską.

Bracia do stolicy wrócili w 1918 r. W latach 20. dokonano gruntownego remontu, aby klasztor mógł kontynuować apostolat i misję duszpasterską. Podczas II wojny światowej zakonnicy wspierali patriotyczne inicjatywy. W klasztorze rozdzielano fundusze, które przesyłali alianci dla Armii Krajowej. W czerwcu 1941 r. Niemcy weszli na Miodową i aresztowali większość domowników. Bracia trafili do obozów koncentracyjnych w Auschwitz i Dachau. Zostało tylko kilku, którzy służyli jako kapelani w powstaniu warszawskim. W sierpniu 1944 r. w podziemiach klasztoru kryło się ok. 300 osób. Po wojnie częściowo spaloną i zniszczoną świątynię odbudowano.

JAJMUŻNIK WARSZAWY

Historia bł. Aniceta Koplńskiego zasługuje na szczególne wspomnienie. Kapucyna z Miodowej znała cała przedwojenna Warszawa. Zwłaszcza bezdomni, ubodzy i bezrobotni. Pochodził z rodziny zgermanizowanych Mazurów. Podczas I wojny światowej pełnił funkcję kapelana dla jeńców wojennych, głównie Polaków w Krefeld. Następnie przesłano go do Warszawy, żeby lepiej nauczył się języka polskiego.

Od 1918 r. związał się na stałe ze stolicą Polski. Wiele osób spowiadało

się u niego, w tym nuncjusz apostolski Achille Ratti, przyszły papież Pius XI, kard. Aleksander Kakowski, oficerowie, moiżni i prości ludzie. Pisał artykuły, wiersze, ale przede wszystkim pomagał ubogim. Dla nich poświęcał życie. Kwestował, wspierał osoby bez zatrudnienia, pomagał młodym w nauce. Zyskał wielu powierników, którzy regularnie wpłacali fundusze dla biednych. Jednocześnie był obiektem drwin i upokorzeń, co godnie znośił. Głęboko pokorny, zyskiwał na popularności. W końcu uzyskał przydomek św. Franciszka Warszawy. Mówiono też o nim „jałmużnik warszawski”. Stworzył na Anopolu, ubogim warszawskim osiedlu bezrobotnych, jadłodajnię, która wydawała setki posiłków dziennie. Wspierał tysiące osób.

Od wczesnej młodości dbał o kondycję fizyczną, codziennie ćwiczył, cieszył się sprawnością i siłą fizyczną, co było pomocne w posłudze. Zawsze nosił ze sobą duży tobiół z jedzeniem dla dzieci i biednych. Po Warszawie krążyły o nim anegdoty. Jedna mówiła, że kiedy policjant upomniany przez brata Aniceta nie przestawał bić żony i dzieci, został zaproszony do zakrystii, gdzie duchowny podrzucił go do góry i srogo wystraszył. Od tego momentu złoczyńca zaczął szanować swoją rodzinę.

Kapucyn został aresztowany podczas wojny w 1941 r. Trafił na Pawiak. Mając niemieckie pochodzenie, nie skorzystał z możliwości zwolnie-



Sarkofag z sercem Jana III Sobieskiego

nia z aresztu. W czasie przesłuchania powiedział: „Wstydzę się, że jestem Niemcem”. Trafił do Auschwitz, otrzymał numer 20376. Bity i torturowany, stracił życie ok. 16 października 1941 r. Jan Paweł II beatyfikował go 16 czerwca 1999 r. w Warszawie.

POKÓJ I DOBRO

Obecnie przy klasztorze organizuje się mnóstwo inicjatyw, przede wszystkim pomoc potrzebującym. Regularnym wspieraniem bezdomnych i ubogich zajmuje się Fundacja Kapucyńska im. bł. Aniceta Koplńskiego. Dziennie wydaje 500 posiłków. Działają tu m.in.: Franciszkański Zakon Świeckich, Grupa Modlitewna im. Ojca Pio, Wolontariusze Kuchni Ubogich, Grupa AA i Rycerze Jana Pawła II. A w okresie Bożego Narodzenia Miodowa słynie z ruchomej szopki, którą licznie odwiedzają warszawianie i turyści.

ZWIEDZANIE:

Kościół Przemienienia Pańskiego (Kapucynów)
ul. Miodowa 13: pon.–pt. 6.30–12.00 (poza nabożeństwami) i 16.00–19.30; ndz. 6.30–13.15 i 17.00–19.30. Kruchta: pon.–ndz. 6.30–19.30. Krypty: 1–8 listopada oraz po umówieniu na furcie klasztoru.

O powstaniu w Łodzi



fol. ks. Paweł Kłys

– Jezus Chrystus był w walczącej Warszawie. Jezus był z walczącymi między innymi w posłudze powstańczych kapelanów – mówił ks. kanonik Wiesław Kamiński, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Archidiecezji Łódzkiej 1 sierpnia w łódzkiej bazylice archikatedralnej. Tu w samo południe sprawowana była Eucharystia w intencji Ojczyzny, poległych powstańców – bohaterów oraz tych, którzy swoje życie złożyli na ołtarzu Ojczyzny. – W czasie Powstania Warszawskiego toczyło się życie religijne. Ośmielam się powiedzieć, że właśnie w tym trudnym czasie niektórzy mieszkańcy Warszawy poznali Jezusa Chrystusa. Spotkali się z Nim w tym piekle, w tej zawierusze, w tym ogniu, w tych pożarach, strzałach, głodzie, niebezpieczeństwie, ucieczce kanałami – zauważył kaznodzieja. Po Eucharystii zostały odmówione modlitwy i złożono kwiaty na mogile sługi Bożego ks. Tadeusza Burzyńskiego, łódzkiego duchownego i pierwszego kapłana, który zginął w Powstaniu Warszawskim./ks. Paweł Kłys

Jubileusz w Studzienicznej

W uroczystość Wniebowzięcia NMP, 15 sierpnia w Sanktuarium Matki Bożej Studzieniczańskiej w diecezji ełckiej odbędzie się Jubileusz Małżeństw i Rodzin oraz Wspólnot Różańcowych, połączony z nabożeństwem „Różaniec na wodzie”. Będą to również diecezjalne obchody 30. rocznicy

koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Studzieniczańskiej. Msza św. o godz. 18.00 w Sanktuarium na wyspie, po Mszy św. Różaniec na jeziorze i Apel Maryjny. Zgłoszenia grup: parafia rzymskokatolicka Matki Bożej Szkaplerznej i Sanktuarium Matki Bożej Studzieniczańskiej. Szczegóły: sanktuarium-studzieniczna.pl



fol. xhz



fol. archibial.pl/Robert Ostrowski

Białystok–Jasna Góra

Blisko 160 pielgrzymów wyruszyło 30 lipca z Białego Stoku do Sanktuarium Królowej Polski na Jasnej Górze. Wędrują pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”.

Podczas Eucharystii w białostockiej katedrze abp Józef Guzdek nawiązał w homilii do Ewangelii o kupcu, który sprzedał wszystko, by kupić drogocenną perłę. – Jesteście podobni do bohatera z dzisiejszej Ewangelii. Zapewne nosicie w sobie wiele wartości, ale tym się nie zadowalacie. Wyruszacie w drogę, aby poszukiwać dobra większego, aby uczynić swoje życie jeszcze lepszym, w wymiarze osobistym, rodzinnym i społecznym. Podejmujecie pielgrzymi trud z nadzieją, że znajdziecie to, co najistotniejsze, co nada waszemu życiu najgłębszy sens. Nie boicie się zrezygnować z wygodnego życia, aby zdobyć tę jedyną, najcenniejszą perłę: przyjaźń z Chrystusem – mówił abp Guzdek. Pielgrzymi w ciągu dwóch tygodni pokonają 480 km.

Łomżyńska pielgrzymuje

Biskup Janusz Stepnowski 1 sierpnia w łomżyńskiej katedrze przewodniczył Mszy św. rozpoczynającej 41. Pieszą Pielgrzymkę Łomżyńską na Jasną Górę. W homilii podkreślił, że każdy z nas jest pielgrzymem na tej ziemi. – Każdy z nas jest w drodze, spotykamy różne osoby, które nas umacniają, czy takie, które dają nam nadzieję. Idąc przez różne miejscowości, umacniajcie ich wiarę przez świadectwo ofiarnego życia – zachęcał.

Z Łomży wyruszyło około 150 pielgrzymów, na trasie dołączyły kolejne grupy pielgrzymów z Zambrowa, Ostrowi Mazowieckiej, Ostrołki i Wyszkowa.

– Każdego roku mamy mnóstwo motywacji. Nasz cel jest jeden – Jasna Góra. 28 października świętujemy 100-lecie istnienia Diecezji Łomżyńskiej, dlatego naszym hasłem są słowa „Pielgrzymi Nadziei – 100 lat Diecezji Łomżyńskiej” – powiedział Rádiu Nadzieja ks. Wiesław Ołowski, kierownik PPL na Jasną Górę. Cała trasa liczy ok. 450 km, pielgrzymi dotrą do celu po 13 dniach.



fol. Facebook/Rádiu Nadzieja

Święto w Kiczkach

Biskup Romuald Kamiński poświęcił odnowiony kościół św. Anny w Kiczkach. Uroczystości z udziałem duchowieństwa dekanatu siennickiego i władz samorządowych połączone były z obchodami odpustu. Bp Kamiński przypomniał w homilii o dwóch świątyniach i konieczności dbania o nie obie. – Pierwsza to nasz kościół, i o tę zatroszczyliśmy się należycie, finalizując jej remont. Drugą świątynią, umiłowaną przez Boga, jest serce każdego z nas. A właściwe kształtowanie serc to zadanie małżeństwa i rodziny – podkreślił. Bp Kamiński poświęcił reprodukcje obrazu św. Anny z miejscowego kościoła, które są przekazywane osobom zaangażowanym w życie parafii.

Miejscowy proboszcz ks. Andrzej Sulej zaznaczył: – Dziś spełnia się marzenie wielu pokoleń – oto staje przed nami wyremontowany dom Boży, który jest sercem naszej wspólnoty, miejscem modlitwy, pociechy i umocnienia wiary. Ten remont to owoc ciężkiej pracy, poświęcenia i hojności wielu ludzi, za co z całego serca dziękuję – powiedział.

W kościele wymieniono podłogę, instalacje elektryczne, nagłośnienie i ogrzewanie.



foto: Mirosław Kurek



foto: PAP/Radek Pietruszka

Pogrzeb z przestaniem

Arcybiskup Adrian Galbas SAC przewodniczył 2 sierpnia w kościele św. Faustyny przy ul. Żytniej w Warszawie uroczystościom pogrzebowym Anatola Czaplickiego.

– Drogi Łazarzu – Anatolu, przepraszam Cię. Mirosław jako chrześcijanin jest moim Bratem, a jako ksiądz tej diecezji jest moim synem, którego się nie wyrzekam. Modłę się za niego; żeby przejrzał, żeby się nawrócił i żeby podjął pokutę – powiedział abp Galbas.

Metropolita warszawski, nawiązując do Ewangelii o Łazarzu i bogaczu, przypomniał, że bogacz nie był niewierzący, ale jego wiara pozostała martwa, bo nie była karmiona żywym Słowem.

– Proszę was, niech to, co się stało, w jakiś przedziwny sposób wpłynie na nas, niech bardziej nas połączy, zjednoczy z Chrystusem, nie tylko księża warszawskich; wszystkich. Niech nas zjednoczy w gorliwości, w życiu świętym. Niech obficie rozleje się w naszym życiu łaska. Tu, gdzie tak bardzo wzmógł się grzech, niech jak najobficiej rozleje się łaska! Otwórzmy się na nią, niech ona w nas króluje. To jest jedyna droga do życia wiecznego z Bogiem – zachęcał abp Galbas.

Pełna treść homilii: archwwa.pl/aktualnosci



REKLAMA



Po drodze ze św. Krzysztofem

Grzegorz Traczewski
sobota, godz. 13.10

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać



foto: Facebook/Muzeum AW

W stołecznym Muzeum Archidiecezji Warszawskiej przy ul. Dziekania 1 można obejrzeć wystawę „Ruiny i odbudowa Starego Miasta w litografiach”, prezentującą prace dwóch wybitnych artystów: An-

Powstała z ruin

toniego Suchanka i Jana Kucharskiego. Litografie ukazują dramatyczne obrazy zniszczonego podczas II wojny światowej Starego Miasta, a także dokumentują proces jego odbudowy. Warszawską Starówkę w 1980 r. wpisano na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Wystawa jest wyjątkową okazją do zobaczenia rzadkich litografii. Prace pochodzą ze zbiorów kuratora Tomasza Leca i stanowią niezwykle świadectwo historii oraz artystycznej wrażliwości twórców, którzy w swoich dziełach uchwycili zarówno tragedię zniszczenia, jak i nadzieję odrodzenia.

Antoni Suchanek (1901–1982) to powstaniec warszawski, uczeń Józefa Mehoffera i Leona Wyczółkowskiego.

Jego litografie to nie tylko sztuka, ale i dokument dramatycznych czasów. Był jednym z najważniejszych dokumentalistów powojennej Warszawy. Można było go spotkać z pędzlem, paletą i sztalugami na gruzach kościołów i w zasypanych gruzami zaułkach Starego Miasta.

Jan Kucharski „Jaku” (1918–1983) był uczniem Tadeusza Kulisiewicza, artystą związanym z legendarną grupą wystawiającą w warszawskim Barbakanie w latach 60. Jego prace pokazują nie tylko ruiny, ale i proces odbudowy. W latach 1936–1939 uczył się w Szkole Sztuk Zdobniczych i Malarstwa w Warszawie, gdzie w 1939 r. otrzymał II nagrodę oraz nagrodę prezydenta miasta w konkursie malarskim „Warszawa”. Po wojnie, w latach 1946–1952, studiował na ASP w Warszawie.

Wystawa czynna do 21 września. **I**



Przez cały sierpień w sobotnie i niedzielne popołudnia w warszawskich podwórkach kamienic-ostańców i w przestrzeni pomnika Umschlag-

Muzyka i spacer

platz wybrzmiewa muzyka w wykonaniu znakomitych artystów, wstęp wolny. Odbędą się też spacer.

Koncerty: przy pomniku Umschlagplatz – 3, 10, 17, 24 sierpnia, godz. 18.00; ul. Złota 62 – 9 sierpnia, godz. 18.00 oraz 30 sierpnia godz. 16.00; ul. Miła 18 – 16 sierpnia, godz. 18.00; ul. Chmielna 122 – 23 sierpnia, godz. 18.00.

Spacer: „Szlakiem kryjówek” – 16 sierpnia, godz. 16.00, start: przystanek tramwajowy Muranów 06, zakończenie ul. Miła 18; „Artyści getta” – 24 sierpnia, godz. 14.00, start ul. Tłomackie 3/5; „Śladami ostańców” – 30 sierpnia, godz. 14.00, start ul. Chłodna 24, zakończenie ul. Złota 62.

Szczegółowy program: warszemuzyk.org **I**

Skarb Urzecza

W Czernsku powstanie muzeum prezentujące tzw. sztukę czerską. To pierwszy odkryty w Polsce tak dobrze zachowany i tak duży średniowieczny statek. Służył do spławu zboża. Został zbudowany pod koniec XV w. Liczy ponad 30 m długości i ponad 7 m szerokości, obsługiwało go aż 20 flisaków. Sztukę odkryto w 2009 r. nieopodal zamku Książąt Mazowieckich w Czernsku. Została wydobyta w 2018 r. Do czasu jej odkrycia wiedza o jednostkach pływających w tamtym czasie po Wiśle pochodziła głównie z rycin i obrazów. Obecnie trwają prace konserwacyj-

ne nad sztuką w Pracowni Konserwacji Drewna Państwowego Muzeum Archeologicznego w Rybnie. Będzie ona więc unikatem nie tylko na skalę Polski, ale i całej Europy, a jednocześnie jedną z największych atrakcji Mazowsza.

Nieruchomość znajdującą się w pobliżu miejsca, w którym znaleziono statek, zakupiły władze Mazowsza dla Państwowego Muzeum Archeologicznego. Wstępnie zakłada się, że w muzeum sztuki prezentowane będą też inne obiekty znalezione na terenie Czernska podczas wieloletnich wykopaliśk archeologicznych. Na terenie



foto: arch. UMWM

muzeum powstanie również ośrodek edukacyjny, który umożliwi odwiedzającym lepsze poznanie historii Wisły i średniowiecznego transportu rzeczno-./BP Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego



fot. Warner Bros

W Krakowie znowu kradną Mirosław Winiarczyk

Przebojem sezonu wakacyjnego w kinach okazała się komedia „Vinci 2” w reżyserii Juliusza Machulskiego. Media rozpętały wokół tej premiery wielką wrzawę. Film twórcy takich przebojów ekranowych, jak „Vabank”, „Seksmisja” czy „Kingsajz”, dystrybuowany jest przez polski oddział wielkiej amerykańskiej firmy Warner Bros. Dlatego zapewne znalazł się w rekordowej liczbie kin, w tym we wszystkich multipleksach. Producenci i dystrybutor liczą więc na sukces kasowy. Nadzieje te mogą wynikać także z faktu, że po sukcesie „Kilera” i „Kilera 2” w latach 90. Machulski nie miał znaczących osiągnięć. Działał jako producent, kierownik zespołu filmowego i autor książek. Dopiero „Vinci” z 2004 r. został uznany za

udaną komedię sensacyjną jego autorstwa. „Vinci 2”, stanowiący kontynuację „Vinci”, można więc uznać za szumny powrót Machulskiego.

Przypomnijmy, że bohaterem „Vinci” był złodziej Cuma, który z kumplami ze swojego gangu dokonał w Krakowie brawurowego skoku i ukradł słynną „Damę z gronostajem”. Po tym wyczynie wyjechał do Hiszpanii, gdzie prowadził dostatnie życie z hiszpańską żoną, ciesząc się kuchnią, nadmorskim klimatem i skradzionym w Krakowie obrazem.

Sielskie życie zakłóca nieoczekiwana wizyta pasera Chudego, który proponuje mu udział w planowanym skoku w Krakowie. Po początkowej odmowie Cuma przyjeżdża jednak do Krakowa, żeby dowiedzieć się, jak

się sprawy mają. Osiwiał weteran złodziejstwa budzi pod Wawelem sensację, odwiedza znajome miejsca, szuka żyjących jeszcze kumpli itd.

Przez pierwszą część utworu z ekranu wieje nudą. Cuma płacze się po Krakowie, rozmawia z różnymi ludźmi, odnajduje kumpla Szerszenia, długo nie udaje mu się jednak ustalić, jaki skok planuje Chudy. Akcja nabiera tempa, kiedy Cuma postanawia włączyć się do niejasnych działań Chudego i pokrzyżować mu plany... Mamy więc do czynienia z piętrową złodziejską mistyfikacją! Widzom trudno w pewnym momencie zorientować się w szczegółach wydarzeń, nawet gdy w Krakowie zjawia się inspektor Wilk z FBI.

Mam wrażenie, że sukces nowego filmu Machulskiego został wykreowany na siłę. Utwór jest bardzo nierówny pod względem artystycznym, co dotyczy także dialogów, nie zawsze autentycznie zabawnych. Akcja rozkręca się dopiero na końcu. Świetni aktorzy na czele z Robertem Więckiewiczem, także współautorem scenariusza, nie mogli sprawić, że zdynamizuje się cała konstrukcja filmu. Poza tym zakończenie i pozytywna wymowa „Vinci 2” wydają się nieco naiwne.

„Vinci 2”. Polska, 2025. Reżyseria: Juliusz Machulski. Wykonawcy: Robert Więckiewicz, Borys Szyk, Łukasz Simlat, Jacek Król, Kamilla Baar, Zofia Jastrzębska, Marcin Dorociński, Mirosław Haniszewski i inni. Dystrybucja: Warner Bros. Polska

Ekranizacja „Lalki”

Rozpoczęły się zdjęcia do nowej kinowej ekranizacji „Lalki” w reżyserii Macieja Kawalskiego. W rolę Izabeli Łęckiej wciela się Kamila Urzędowska, Stanisława Wokulskiego gra Marcin Dorociński, a Ignacego Rzeckiego – Marek Kondrat. Na ekranie widzowie zobaczą także m.in.: An-

drzeja Seweryna, Karolinę Gruszkę i Cezarego Żaka. Większość scen będzie kręconych w Warszawie, w oryginalnych, a także specjalnie wybudowanych wnętrzach oraz w plenerach. Pierwszy klaps padł w Pałacyku Sobańskich w Alejach Ujazdowskich, gdzie urządzono mieszkanie Łęckich. Ekipa filmowa ma zaplanowane prace w Łazienkach, na Starym Mieście i Krakowskim Przedmieściu. Lokacje pozawarszawskie to Nieborów, Wrocław, Łódź i Paryż. Zdjęcia będą trwały pięć miesięcy i zakończą się 20 grudnia. Twórcy postawili na dokładne odtworzenie realiów epoki, szczegóły wnętrz i piękne, autentyczne lub ściśle odwzorowane kostiumy. Czekamy na efekty!

fot. mat. pras./Szymon Pulcyn/UM Warszawa



KONKURS



Film „Triumf serca” zaczyna się tam, gdzie większość opowieści o św. Maksymilianie Kolbem się kończy – w celi śmierci KL Auschwitz. Ostatnie dni życia franciszkanina, który oddał je za innego człowieka (w tej roli Marcin Kwaśny), ukazują jego duchową siłę, a współwięźniowie, dotąd anonimowi, zyskują twarze i historie, co czyni opowieść jeszcze bardziej realną. Wśród czytelników, którzy 11 sierpnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Na terenie jakiego kraju leży dziś wieś, przy której w 1943 r. Niemcy zastrzelili Polkę, oddającą życie za ciężarną synową?** – rozlosujemy trzy podwójne zaproszenia na seans filmu w Dobrym Miejscu w Warszawie (ul. Dewajtis 3, wejście B, aula na I piętrze) 17 sierpnia o godz. 18.00. Odpowiedź na pytanie konkursowe 31: O czymś sercu Jan Paweł II mówił młodzieży w Sandomierzu w 1999 r. Zwycięzcom gratulujemy!

Postulat maksymalizacji zysku przez przedsiębiorstwa jest postrzegany jako przeżytek, symbol wyzysku pracownika i spożywcę. „Nowoczesny” okazuje się postulat, by korporacje spełniały cały szereg innych funkcji, które są pożyteczne z punktu widzenia społeczeństwa.

Nieuczciwy sponsoring

Kazimierz Dadak

Jest to piękny mit, który jak wszystkie inne podobne lewicowe pomysły prowadzi na manowce. Nasze rodzime doświadczenia z okresu „minionej epoki” winny wskazywać na taki koniec szlachetnych idei, ale teraz ten punkt widzenia przychodzi z Zachodu, więc jest dużo bardziej wiarygodny.

POZIOM, JAKI JEST...

Teoria ekonomii wykazuje, że skupienie uwagi na rentowności osiągananej – i tu warunek konieczny – w ramach uczciwej konkurencji przynosi korzyści wszystkim zainteresowanym stronom. Środki produkcji, z natury skończone, są najlepiej wykorzystane (osiągamy maksymalną produkcję dóbr i usług), a potrzeby konsumenta najlepiej zaspokajane. Patrząc na to z punktu widzenia całej gospodarki, osiągamy najwyższy poziom zatrudnienia (niska stopa bezrobocia), przy spełnieniu zaś warunku o najwyższym możliwym stopniu konkurencji unikamy inflacji. Natomiast obarczenie przedsiębiorstw innymi zadaniami uniemożliwia osiągnięcie powyższych, naczelných zadań. Skupmy uwagę na kilku aspektach tego zagadnienia.

Przeżytkiem „minionej epoki” jest np. wspieranie sportu przez spółki skarbu państwa. Co prezes spółki zajmującej się, dajmy na to, wydobywaniem jakiegoś surowca naturalnego może wiedzieć o ekonomice sportu? Natomiast w USA kluby sportowe są własnością osób albo firm specjalizujących się w tego typu inwestycjach. Jeśli zespół sportowy zostaje

kupiony przez fundusz inwestycyjny, co jest często spotykane w angielskiej lidze piłkarskiej, to zarządzają nim fachowcy znający na wylot ekonomikę sportu. Dzięki temu wartość klubów sportowych dziś jest liczona w miliardach dolarów czy funtów. Rodzime spółki skarbu państwa (i gminy, jeśli angażują się w takie przedsięwzięcia) nie mogą pochwalić się stosownymi do naszej skali osiągnięciami. Być może jest to czynnik, który w niemałym stopniu wyjaśnia, dlaczego poziom rodzimej piłki nożnej (klubowej i reprezentacji) jest, jaki jest.

DARMOWY LUNCH?

W gospodarce nie ma czegoś takiego, jak darmowy lunch; ktoś zawsze ponosi koszty. „Sponsorowanie” klubów sportowych i podobne „działania dobroczynne” prowadzą do niższych dochodów, a zatem mniejszych dywidend (traci właściciel, czy to nabywca akcji, czy to skarbnik państwa, czy to jednoosobowy właściciel przedsiębiorstwa). Mniejsze zyski na ogół prowadzą do niższych nakładów inwestycyjnych, a co za tym idzie, wolniejszego tempa wzrostu przedsiębiorstwa (a w skali makro i PKB). Niższe zyski utrudniają zatrudnianie najlepszych pracowników, bo przedsiębiorstwo nie jest w stanie oferować wysokich płac.

W sytuacji, gdy mamy do czynienia z koncernem będącym własnością jednej osoby czy rodziny, można przyjąć, że koszty „czynienia dobrze” ponosi ten, kto chce to robić (ujemnie odbija się to na jego stopie życiowej), natomiast w przypadku spółek giełdowych w wie-



lu przypadkach mamy do czynienia z ich faktycznym zawłaszczeniem przez rząd. Przeciętny udziałowiec nie ma wpływu na decyzje rady nadzorczej i jest stawiany wobec faktów dokonanych.

Nasze rozważania rozpoczęliśmy od rodzimego sportu, nie dlatego, że jest to wielki kłopot gospodarczy, ale dlatego, żeby czytelnikowi uświadomić to, że w ogromnej większości przypadków „społecznie pożyteczna działalność” ma podłoże polityczne lub ideologiczne. Tak jak w „minionej epoce”, tak i dziś wspieranie sportu przez przedsiębiorstwa państwowe wynika z przesłanek politycznych.

KWESTIA KLIMATU

Te dwa czynniki odgrywają ogromną rolę również w świecie, a argument o konieczności spełniania przez przedsiębiorstwa społecznie pożądaných zadań stanowi jedynie przykrywkę. Kierownicy wielkich koncernów to nie są automaty, które jedynie myślą o najbardziej efektywnych sposobach zarządzania, ale ludzie z krwi i kości, mający swoje poglądy polityczne i wyznający określone ideologie. Na przykład od kilku dekad dla elit największym zmartwieniem są zmiany klimatu. W celu zahamowania efektu cieplarnianego wydaje



fol. PAP/EPN/Ronald Wittek

się nakazy, które w oczywisty sposób godzą w dobrobyt zwykłego obywatela. Dla Kowalskiego koszty energii (włącznie z kosztem paliwa samochodowego) stanowią istotną pozycję w domowym budżecie, a dla dyrektorów wielkich koncernów jest to drobiazg. Szefowie wielkich banków i funduszy inwestycyjnych, które obracają bilionami dolarów, z własnej i nieprzymuszonej woli włączyli się do walki ze zmianami klimatu i postanowili zaprzestać finansowania elektrowni opalanych węglem. Jest to najtańsze źródło energii, które w dodatku obecnie nie powoduje wielkiego zanieczyszczenia środowiska, ale ci potentaci finansowi podjęli taką decyzję w ramach Zielonego Ładu, który jest podobno pożądanym przez zwykłego obywatela. Ta decyzja, do niedawna obowiązująca w całym zachodnim świecie (w USA Donald Trump ją zniósł), ma nie tak istotny wpływ na sprawy klimatu. Państwa szybko rozwijające się na wielką skalę budują elektrownie węglowe, ale to powoduje poważne zmniejszenie się konkurencyjności przemysłu państw

Uznając za słuszny postulat o obowiązkach przedsiębiorstw wobec społeczeństwa, otwierają się drzwi dla ingerencji wielkiego biznesu w sprawy polityczne i ideologiczne.

wysoko rozwiniętych, a co za tym idzie spowolnienie tempa rozwoju gospodarczego i zwiększenie poziomu bezrobocia. Niemniej w mediach głównego nurtu, szczególnie w UE, ta polityka jest postrzegana jako ze wszech miar pożądana. Bez postulatu, że przedsiębiorstwa mają obowiązki wobec społeczeństwa inne niż sprawne zarządzanie swoim majątkiem i pracownikami, taki stan rzeczy byłby niemożliwy. W chwili, gdy za słuszny uznaje się postulat o obowiązkach przedsiębiorstw wobec społeczeństwa, szeroko otwierają się drzwi dla ingerencji wielkiego biznesu w sprawy polityczne i ideologiczne. Nie jest żadną tajemnicą, że sprawa zmiany klimatu została szeroko rozpropagowana przez Światowe Forum Gospodarcze, które jest organizacją zdominowaną przez ponadnarodowe koncerny. Nowe technologie, np. samochody elektryczne, nie cieszyłyby się wielkim popylem, gdyby nie ogromne subsydia dla wytwórców i nabywców. I ktoś ponosi koszt tych zapomóg. Ponieważ nawet przy tym szczodrym wsparciu sa-

mochody elektryczne są dużo droższe od spalinowych, a zatem są kupowane przez osoby dobrze sytuowane, mamy do czynienia z przesunięciem środków od biedniejszych do zamożnych.

TOLEROWANIE LOBBINGU

Powszechnie przyjmuje się, że biznes winien wspierać tak społecznie potrzebne dziedziny, jak oświata i ochrona zdrowia. Stąd wielkie koncerny szczerze łożą na uniwersytety i ośrodki badawczo-rozwojowe. Teoretycznie dary dla szkół wyższych nie powinny mieć najmniejszego wpływu na ich działalność, ale czy tak zawsze jest w praktyce? Czy wydział nauk przyrodniczych, który jest w niemałym stopniu finansowany przez wielkie koncerny farmakologiczne, będzie zainteresowany badaniem, powiedzmy, ujemnych ubocznych skutków leków i szczepionek? Podobnie, czy granty udzielane przez wielkie przedsiębiorstwa na badania nie mają wpływu na ich obszary i kierunki? Nie jest żadną tajemnicą, że niejednokrotnie reklamodawcy mają wpływ na treść tego, o czym pisze się w prasie i mówi w radiu i telewizji. Jak inaczej można wytłumaczyć brak zainteresowania mediów głównego nurtu wydarzeniem, które ma w tej chwili miejsce, jakim jest niemal całkowite zrównanie z ziemią ponad dwumilionowego miasta i doprowadzenie jego mieszkańców na skraj śmierci głodowej?

W Polsce wpływ wielkiego biznesu na politykę nie jest widoczny gołym okiem, ponieważ lobbing jest niedozwolony. Ale w USA te powiązania są oczywiste. Wielkie koncerny i organizacje reprezentujące poszczególne branże bez ograniczeń łożą na kampanie wyborcze polityków. Te dary przekładają się na treść i zakres ustaw uchwalanych przez Kongres. Tolerowanie lobbingu jest bardzo ułatwione, jeśli uznaje się, że przedsiębiorstwa mają obowiązki wobec społeczeństwa inne niż przynoszenie maksymalnych zysków zgodnie z obowiązującym prawodawstwem, które winno stać na straży wysokiego poziomu konkurencji.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA



redakcja@idziemy.com.pl

Game changer



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W świecie, który pędzi, co jakiś czas pojawia się coś, co wywraca wszystko do góry nogami. Coś, co zmienia zasady gry – tak zwany game changer. Wyobraźmy sobie świat bez pisma: wszystko musiałoby być przekazywane ustnie, a każdy nowy pomysł mógłby zniknąć wraz ze swoim twórcą. Pismo to prawdziwy game changer w historii ludzkości. Dzięki niemu myśli przestały być ulotne. To był moment, kiedy ludzie zrozumieli, że wiedza może przetrwać wieki – wystarczy ją utrwalić.

A potem przyszedł Johannes Gutenberg, człowiek, który w XV w. wynalazł druk, a konkretnie ruchome czcionki. Dzięki temu książki przestały być towarem luksusowym, a świat zaczął się uczyć szybciej niż kiedykolwiek wcześniej. Bez niego nie byłoby Newtona, Einsteina ani... poradników, jak piec chleb na zakwasie. Właśnie wtedy informacja zaczęła płynąć szerokim strumieniem, a nie tylko kropelkami.

Pismo, druk, internet, AI – to coś więcej niż wynalazek. To zmiana w sposobie doświadczania świata.

Internet to kolejny wielki moment w historii przepływu informacji. To jakby Gutenberg dostał turbodoładowanie. Internet zmienił wszystko: edukację, pracę, rozrywkę. Dzięki niemu świat stał się globalną wioską, w której każdy może być twórcą treści, a wiedza – przynajmniej w teorii – jest dostępna dla każdego. To jednak nie tylko błogosławieństwo – w tym oceanie informacji łatwo się zgubić. Jedno jest pewne: internet to game changer, który zmienił sposób, w jaki żyjemy.

A teraz jesteśmy na kolejnym zakręcie historii. Sztuczna inteligencja, czyli AI, to coś więcej niż technologia – to nowy sposób myślenia o świecie. AI nie tylko pomaga pisać felietony, ale też diagnozuje choroby, projektuje miasta i tworzy sztukę. Jest jak Gutenberg, ale na sterydach. Dokąd nas to zaprowadzi? Czy stanie się narzędziem do rozwiązywania największych problemów ludzkości, czy może kolejnym źródłem chaosu? Jedno jest pewne – jesteśmy świadkami kolejnej rewolucji, która zmienia zasady gry.

Każdy z tych momentów – pismo, druk, internet, AI – to coś więcej niż wynalazek. To zmiana w sposobie doświadczania świata. W tę dynamikę wpisuje się Bóg. Jego żywe Słowo zostało spisane, ale nie zamknięte w Piśmie Świętym. Przemawia i żyje w Kościele, ożywione przez Ducha Świętego. Zachowujmy spokój: wszechmoc Boga poradzi sobie z każdą zmianą, by dotrzeć ze swą miłością do każdego człowieka.

Autor jest duchownym Pralatury Opus Dei w Warszawie

Ojciec przykład



Anna Wardak

Ojciec przykład jest najlepszym kaznodzieją. Słowa pouczają, ale dobry przykład motywuje do naśladowania. A co, jeżeli jako rodzice nie potrafimy w jakiejś kwestii świecić przykładem? Czy wówczas lepiej zrezygnować też z wymagania od dzieci tego, czego sami nie jesteśmy w stanie wykonać? Nasi znajomi, rodzice czworga dzieci, zapytali nas, czy mają prawo wymagać od nich ścielenia łóżek, jeśli sami notorycznie tego nie robią. Albo jeżeli ich szafa nie przypomina zdje-

cia z magazynu wnętrzarskiego, to czy mogą gonić dzieci do sprzątania w ich szafach? To ciekawe pytanie i warto się nad nim zastanowić. Bo szafa szafą i łóżko łóżkiem, lecz jest również spora grupa rodziców, którzy twierdzą, że nie mogą ograniczać dzieciom mediów, bo sami nad nimi nie panują. A to już mniej banalny temat.

Faktycznie, brak przykładu rodziców komplikuje sytuację i osłabia siłę ich argumentów, ale nie powinien powodować, że wycofują się z wymagania od dzieci rzeczy, które służą ich dobru. Tak jak lekarz, który sam jest palaczem, nie może zacząć ostrzegać pacjentów o szkodliwości papierosów dopiero, gdy samemu

uda mu się zwalczyć nałóg. Nie namawiam do stosowania podwójnych standardów dla dorosłych i dzieci, ale nie można też mierzyć wszystkich tą samą miarą. Weźmy typowy poranek rodzica i dziecka. Ile obowiązków i rzeczy do ogar-

A co, jeżeli jako rodzice nie potrafimy w jakiejś kwestii świecić przykładem?

nięcia mają zwykle dorośli, a ile dzieci? I jak na tym tle wygląda niepościelenie łóżka przez mamę, która położyła się późno, a rano zerwała, by wyszukać nieco starszych, zawieźć do przedszkola młodszych, a jeszcze samej nie spóźnić się do pracy.

Nie mówię, żeby odpuszczać i nie pracować nad sobą. Owszem, nasza ciągła walka, choć nieraz mało

skuteczna, to też dla dzieci doskonała lekcja pracy nad sobą. Naszą radością jest przecież to, że dzieci stają się lepsze od nas w różnych dziedzinach: sporcie, muzyce, językach czy nowych technologiach. Dla czego więc nie rozciągnąć tego również na inne obszary i kształtować w nich kompetencje właśnie wtedy, kiedy ich struktura psychiczna najbardziej sprzyja ich przyswajaniu. A na ich uwagi, że sami czegoś nie robimy, odpowiadamy z prostotą i szczerością: „Masz rację, całe życie mam z tym problem, bo nikt nie wymagał tego ode mnie w dzieciństwie. I właśnie dlatego ja nie chcę popełnić tego błędu wobec ciebie”.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Kiedy nadchodzą ciche dni

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski

Nasze małżeństwo nigdy nie było idealne, ale można powiedzieć, że nie najgorsze. Teraz, kiedy nasze najstarsze dziecko zbliża się do pełnoletności, zaczęliśmy się kłócić. I kłócimy się coraz częściej. Pojawiają się ciche dni, czekamy oboje, kiedy znowu padną oskarżenia i nieprzyjemne słowa.

Dzieci powoli zaczynają dorastać i wylatywać z gniazda. Wówczas okazuje się, że już od lat załatwialiśmy pilne sprawy rodzinne, ale nie rozmawialiśmy naprawdę głęboko i zadowalająco z naszą drugą połową. Nadchodzi czas, kiedy trzeba się nauczyć na nowo siebie nawzajem i podjąć odłożone oczekiwania i plany.

Może już czas pojechać na weekend małżeński? Będą to raptem dwa dni wyrwane z Waszego życia, a skutki mogą być nieocenione. Weekendowe rekolekcje dla małżeństw pomagają nie tylko odnowić komunikację. Wzbudzają motywację: małżonkowie odzyskują ochotę, aby się starać o siebie.

Co zrobić z kłótniami? To, co w każdym konflikcie z kimś, kto stał się dla nas trudny. Są dwie zasady: modlić się za tę osobę i mówić o niej dobrze do innych. Kiedy nie dopełnimy w pełni jednego z tych zobowiązań, ta druga osoba będzie dla nas stale ciężarem. Co więcej, nie można od niej



uciec. Trafi za nami do nowej pracy czy na nasz wypoczynek. Kiedy zachowamy oba punkty, sam Bóg zabierze nam nasz problem. Małżonków także dotyczy owo podwójne prawo.

Kłótnie powstające w dobrych małżeństwach ze sporym stażem to przykre zjawisko. Raniące. Nie pamięta się o tym, co było dobre, co było miłością. Brzmiały za to nieustanne oskarżenia: „Zmieniłaś się na gorsze”; „Już mnie nie kochasz”; „Zradziłeś to, co było między nami” itd. W ostrzeliwaniu się oskarżeniami małżonkowie wykrwawiają się, tracą siły. Oboje uważają, że dalej już nie mogą ustąpić drugiemu. Zwłaszcza że doskonale wiedzą, jak najcelniej zranić siebie, jak zadać sobie wzajemnie największy ból. Tymczasem oboje poważnie grzeszą. Bo tylko Bóg jest od sądenia.

Warto wobec nawracających kłótni często się spowiadać. Sam Pan Jezus naprawia wtedy to, co zepsuli ludzie. Warto przypomnieć sobie czarodziejskie słowo: „przepraszam”. „Przepraszam, kochana żono, wczoraj byłem bardzo zmęczony, w kiepskiej formie. Przepraszam za wczorajsze słowa”.

Drugie czarodziejskie słowo brzmi: „dziękuję”. Po kilkudziesięciu latach małżeństwa z przyzwyczajenia przestajemy zauważać, ile dobra daje nam Bóg przez tę drugą osobę. W sytuacji kryzysowej zaleca się zazwyczaj więcej szukać pozytywów i dziękować, niż szukać negatywów. A Bóg jest dobry. I nasze małżeństwa też nie są takie złe.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Bitwa w obrazach

Publikacja Muzeum Niepodległości prezentuje kolekcję pocztówek Mariana Sołobodowskiego poświęconą Bitwie Warszawskiej. „Ze stron albumu przemawia ponad 360 miniatur, ilustrujących 42 tematy poświęcone historycznym i patriotycznym wydarzeniom tamtych dni oraz osobom związanym z wojną polsko-bolszewicką” – pisze biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński we wprowadzeniu. Wśród pojawiających się postaci – oprócz dowódców wojskowych – jest nuncjusz apostolski abp Achille Ratti (późniejszy papież Pius XI) i ks. Ignacy Skorupka. Publikacja pokazu-

je malarskie przedstawienia bitew, pomniki bohaterów wojny polsko-bolszewickiej, karty pocztowe i plakaty.



Zbiór otwiera karta pocztowa z lat 20. XX w., przedstawiająca mapę Polski z wizerunkiem orła w koronie. Wydana została przez W. Głowczewskiego według litografii artystycznej J. Skolimowskiego. Album jest pokłosiem wystawy zorganizowanej przez Muzeum Niepodległości. Można go obejrzeć w wersji PDF na stronie Muzn.pl w zakładce Publikacje.

„Bitwa warszawska rok 1920. Kolekcja kart pocztowych Mariana Sołobodowskiego”, red. Tadeusz Skoczek, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2025, 242 s.

Powstanie na Pradze

W czasie Powstania Warszawskiego na warszawskiej Pradze walczyło ponad 9 tys. zaprzysiężonych żołnierzy Armii Krajowej. Służyli w Obwodzie VI, który był jedną z największych terytorialnie jednostek AK. Instytut Pamięci Narodowej opublikował nieznaną dotąd szerszej dokumenty dotyczące tego obwodu: rozkazy, raporty, pisma dowódców, zadania wywiadowcze, meldunki.

Początki Obwodu VI sięgają 1940 r. Jeszcze przed powstaniem żołnierze z „VI” prowadzili sabotaż, uszkadzając składy kolejowe i podpalając transporty z zaopatrzeniem. Podczas powstania

część żołnierzy przedostała się do Puszczy Kampinoskiej, wchodząc w skład Pułku „Palmyry-Młociny”, inni wsparli powstańców walczących na Mokotowie. Po upadku powstania podjęto jeszcze próby unormowania relacji z „ludowym” Wojskiem Polskim. Zakończyły się one aresztowaniami i kresem działalności Obwodu VI. Dobrze, że ukazała się ta obszerna publikacja, dotychczasowe bowiem traktowały „VI” jedynie marginalnie. **wfś**



„Obwód VI Praga Okręgu Warszawa AK w Powstaniu Warszawskim. Wybór dokumentów”, Instytut Pamięci Narodowej Warszawa 2024, 648 s. + 80 s. wkł. zdj.

Siedziba dyrekcji Poczty Watykańskiej



Poczta Watykańska wczoraj i dziś

tekst i zdjęcia: ks. Waldemar Turek

Należę do pokolenia, które dobrze pamięta czasy wysyłania listów, kart pocztowych, paczek – i oczekiwania na nie.

W czasach komunistycznych niemal każda przesyłka przybywająca do Polski ze świata zachodniego była oglądana z zainteresowaniem jako znak innej rzeczywistości – kolorowej, bogatej, co było dostrzegalne nawet w gatunku papieru. W czasie stanu wojennego na kopercie była pieczęć, że list sprawdzono...

Dotyczyło to także nielicznych zresztą wtedy listów z Poczty Watykańskiej. Pamiętam, że jeden z profesorów seminarium płockiego, który studiował swego czasu w Rzymie, otrzymywał niekiedy list stamtąd. Kiedy pytał na sali wykładowej, czy ktoś jest zainteresowany znaczkami, kilkunastu kolegów podnosiło ręce. To wtedy zobaczyłem po raz pierwszy znaczki Poczty Watykańskiej...

OD TABLICZKI DO ZNACZKA

Początki systemu pocztowego dostrzegamy w Cesarstwie Rzymskim, w czasach względnego pokoju za cesarza Oktawiana Augusta. On to wy-

znaczył stacje pocztowe przy większych i ważniejszych trasach komunikacyjnych. Odpowiedni personel troszczył się o to, aby przekazywać listy od jednego przystanku do drugiego. Z biegiem czasu urzędnicy zaczęli podróżować konno, co znacznie skróciło czas wędrowania przesyłek. Listy pisano, posługując się ryłcem, na drewnianych tabliczkach pokrytych woskiem, z adresem na jego zewnętrznej stronie.

Także poczta „watykańska” zaczęła działać w dalekiej starożytności, bo aż w IV w., kiedy tworzone były pierwsze instytucje organizowanej wówczas, po edykcie mediolańskim, kurii rzymskiej. Wysyłano już wtedy listy o różnej treści, często podpisane przez papieża, który także w ten sposób utrzymywał komunikację z resztą świata chrześcijańskiego. Znane są np. listy dekretalne papieża Syrycjusza (384–389), wzorowane na rozporządzeniach cesarskich. Ten papież, a później jego następcy, wysyłali pisma adresowane najczęściej do różnych biskupów, aby odpowiadać na ich kwestie, wyjaśniać sprawy doktrynalne, moralne, liturgiczne.

W ten sposób Kościół odegrał ważną rolę w organizowaniu komunikacji także za pośrednictwem swoich posłańców, którzy podróżowali po Europie. Liczne klasztory i opactwa miały własne służby pocztowe z zakonnikami, którzy dostarczali listy, wędrując pieszo albo konno. W 1499 r. Hiszpania utworzyła swoją pierwszą krajową sieć pocztową, zatwierdzoną przez papieża Aleksandra VI, pochodzącego z tego kraju. W 1536 r. papież Paweł III ustanowił usługi pocztowe w Rzymie i Florencji. Zaczęły w ten sposób powstawać regio-

Punkt mobilny Poczty Watykańskiej na placu św. Piotra



nalne i narodowe systemy pocztowe.

Na wynalezienie znaczków pocztowego, co radykalnie zmieniło sposób wysyłania listów i paczek, trzeba było poczekać jednak aż do XIX w. Anglik Rowland Hill zaproponował system opłaty z góry, z jednolitą stawką zależną od wagi listu. Tak narodził się pomysł znaczka, który można było nakleić na list, a za który płacił nadawca. Słynny *Penny Black* został użyty po raz pierwszy 1 maja 1840 r. w Wielkiej Brytanii. Wkrótce zaczęto posługiwać się znaczkami w innych krajach Europy i świata, a Państwo Kościelne wprowadziło go 1 stycznia 1852 r.

W międzyczasie pocztówka stała się nowym środkiem komunikacji, umożliwiającym od 1870 r. wysyłanie krótkich wiadomości bez narażania na szwank bezpieczeństwa listów. W kolejnych latach pocztówki wzbogacono o ilustracje, a kolorowy druk przyczynił się do ich upowszechnienia.

PIĘĆ PUNKTÓW

W 1929 r., wraz z traktatami laterańskimi, Włochy uznały suwerenność Watykanu, a co za tym idzie, prawo do zarządzania własnymi usługami pocztowymi. Dzięki temu Państwo Kościelne mogło rozwinąć w pełni autonomiczny system pocztowy. 1 sierpnia 1929 r. utworzono Poczta Watykańską i od tego czasu Państwo Watykańskie jest członkiem Światowego Związku Pocztowego. 18 lutego 1939 r., po śmierci papieża Piusa XI, wydano po raz pierwszy serię znaczków z napisem *Sede vacante*. Znaczki te są ważne w obrocie pocztowym tylko w tym okresie przejściowym; wraz z wyborem nowego papieża ich ważność pocztowa wygasa i pozostają ważne jedynie dla kolekcjonerów. Tak się również stało w czasie ostatniego okresu między śmiercią Franciszka i wyborem Leona XIV.

Obecnie Poczta Watykańska zarządza licznymi usługami, w tym przesyłkami priorytetowymi, listami poleconymi, paczkami i niektórymi opłatami. Każdego roku wydaje nowe znaczki, które cieszą się dużym zainteresowaniem filatelistów, zwłaszcza te upamiętniające



Koperta ze znaczkami z ostatniego okresu *Sede vacante*

szczególne wydarzenia związane z działalnością Kościoła i papieża.

Poczta Watykańska ma jedynie pięć punktów obsługi. Główna siedziba znajduje się przy Via della Posta, ok. 100 m od wejścia św. Anny, na terenie Państwa Watykańskiego, do którego dostęp mają jedynie upoważnione osoby. Cztery inne punkty są zasadniczo dostępne dla wszystkich pielgrzymów i turystów. Dwa z nich są na placu św. Piotra: jeden w pobliżu skrzydła Karola Wielkiego, a drugi jako poczta mobilna, w lewej części placu, patrząc na Bazylikę św. Piotra. Dwa pozostałe funkcjonują wewnątrz Muzeów Watykańskich oraz na terenie Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego.

Wspomniany mobilny urząd pocztowy został otwarty na placu św. Piotra 19 grudnia 2024 r. Struktura o okrągłym kształcie została wykonana z drewna i różnych materiałów wybranych z myślą o minimalizacji wpływu na środowisko. Ponadto nowy budynek został zaprojektowany z myślą o osobach niepełnosprawnych, tak aby wszyscy mogli mieć dostęp do poszczególnych stanowisk. Zarówno projekt, jak i usytuowanie tej siedziby poczty spotkało się z krytyką niektórych środowisk jako „burzące” unikatowy plan architektoniczny placu i widoku na fasadę bazyliki.

STO KILO DZIENNE

Trudno mi powiedzieć, jak wielu turystów i pielgrzymów wysyła jeszcze tradycyjne pocztówki ze znaczkami Watykanu do krewnych i znajomych zamieszkujących różne części świata. Zauważa się

natomiast zdecydowany powrót do tradycyjnej poczty w korespondencji kierowanej do Leona XIV. Od początku jego pontyfikatu, ku zaskoczeniu wielu, zaczęły napływać liczne pocztówki, listy i kartki z pozdrowieniami niemal z całego świata. Niekiedy są to proste, odręczne kartki papieru, zawierające zaledwie kilka linijek pełnych emocji. Przybywają do centrum sortowania poczty włoskiej

na lotnisku Fiumicino i następnie kierowane są do Watykanu. Ostatnio media podały, że ok. 100 kg poczty dziennie przesyła się z Fiumicino do Città del Vaticano.

Listy docierają z każdego zakątka globu: z dużych miast, odległych wiosek, ze szpitali i szkół. Pracownicy włoskiej poczty zauważają, że nawet jeśli koperty pozostają zapieczętowane, czuje się, że w każdym liście kryje się głos, który pragnie być usłyszany, pozdrowienie czy prośba skierowane do człowieka, który dziś jest duchowym przewodnikiem dla milionów wierzących na całym świecie.

W naszych czasach poczta przybrała nowe formy wraz z pojawieniem się mediów elektronicznych. Jednak piękno znaczków, listów i kart pocztowych z odnośnymi pieczętkami wciąż fascynuje wielu mieszkańców globu. Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak zachęcić także rodaków przybywających do Rzymu, aby spróbowali wysłać choć kilka kart pocztowych ze znaczkami Poczty Watykańskiej. Wymaga to trochę większego wysiłku niż wysłanie kilku słów WhatsAppem, z pewnością jednak będzie trwalszym i wyraźniejszym znakiem bliskości wobec osób, do których skierują właśnie w ten sposób swoje myśli i pozdrowienia.

Od początku pontyfikatu Leona XIV, ku zaskoczeniu wielu, zaczęły napływać liczne listy z pozdrowieniami z całego świata.

Autor jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl



Kościół
św. Ludwika

fol. xhz

z kamieni, z krzyżem i tablicą. Odczytać można 45 nazwisk poległych Polaków oraz informację o 40 nieznanym z imienia i nazwiska. To nasi bohaterzy żołnierze z III Dywizji Piechoty Legionów. W wojskowej operacji zimowej 1920 r. pod dowództwem Edwarda Rydza-Śmigłego wyzwolali z rąk sowieckich razem z Łotyszami Łatgalię, czyli Polskie Inflanty, a 7 stycznia oswobodzili Krasław. Pomnik stanął w 1928 r. z inicjatywy Związku Polaków na Łotwie. Zadbany stan zawdzięcza społeczności szkoły polskiej w Krasławiu, która z 45 uczniami funkcjonowała tu do minionego roku. Placówka uchodziła za jedną z najlepszych szkół na Łotwie. Nowoczesny budynek po szkole znajduje się naprzeciwko cmentarza. Powstał w 1991 r., zaraz po wyzwoleniu się Łotwy spod sowieckiego panowania. Szkoła była wspierana przez łotewskie władze samorządowe i władze

Krasław – serce polskości Irena Świerdzewska

Miasteczko związane z rodziną Platerów było centrum naszej kultury na Inflantach Polskich. Zaskakuje przeszłością i tym, co można zobaczyć tu obecnie.

Znajdujące się dziś we wschodniej Łotwie, tuż pod białoruską granicą, miasteczko z częściowo drewnianą zabudową ma coś z polskiego klimatu. W 10-tysięcznym Krasławiu mieszka około tysiąca Polaków. Na dawną świetność wskazuje XVIII-wieczna architektura z czasów Platerów. O czasie uciemięczenia przypominają pomniki ku czci „wyzwolicieeli” spod hitlerowskiej okupacji i bloki w post-sowieckim stylu. Czas jakby zatrzymał się w ubiegłym stuleciu.

SPACEREM PO CENTRUM

W centrum miasta znajduje się niewielka cerkiew w budynku dawnego klasztoru polskich szarytek. Obok – katolicki kościół św. Ludwika. Świą-

tynia robi duże wrażenie nie tylko okazałą bryłą, ale też pięknym, odrestaurowanym wnętrzem. Przed pierwszą poranną Mszą św. kilkanaście starszych kobiet śpiewa po polsku „Kiedy ranne wstają zorze” i inne pieśni. Mszę w języku polskim odprawia miejscowy proboszcz ks. Edward Woroniecki. Uczestniczą w niej też Łotysze. Potem kobiety wyjmują karteczki z modlitwą w intencji kapłanów, skreśloną starannym polskim pismem.

Spacer w górę ulicy prowadzi do starego cmentarza, zwanego też polskim. Mnóstwo tu grobów z polskimi nazwiskami. Uwagę zwraca charakterystyczny pomnik w formie kopca

Polski. Niestety, uznano, że z braku funduszy zostanie zamknięta. Nosiła imię hrabiów Platerów, dzięki którym Krasław przed wiekami rozkwitał.

MIASTO PLATERÓW

Od czasów, gdy w XVI w. w wyniku wojen Inflanty znalazły się w granicach Rzeczypospolitej, dobrami krasławskimi zarządzały kolejne rody, a w 1729 r. zakupił je Jan Ludwik Plater, starosta dyneburski i inflancki. Pochodził ze spolonizowanej rodziny o niemieckich korzeniach. Platerowie doprowadzili miasto do niespotykanego rozkwitu. Za ich czasów powstały nowe drewniane i murowane domy,



Ulica Szkolna z drewnianą zabudową

fol. xhz

wybudowano szpital, ratusz wg projektu Jana Walentego Dydersteina, pracowały tu młyny, browar i apteka. W mieście osiedlili się rzemieślnicy sprowadzeni z Warszawy i z Niemiec. Jak opisywał Gustaw Manteuffel, wybitny historyk Inflant, „wyrabiano tu kobierce rzadkiej piękności, aksamity, adamaszki, percale, sukna najrozmaitsze, karty polskie, złoto malarskie, broń sieczną i palną, powozy, wyroby złotnicze i jubilerskie”.

Rezydencja Platerów mieściła się na najwyższym wzniesieniu w mieście. Stworzono tu zespół parkowo-pałacowy. W jego skład wchodziły również zabudowania gospodarcze i młyn wodny. Pierwszy wybudowany pałac przeznaczyci na bibliotekę, największą na Inflantach. Liczyła ponad 20 tys. woluminów, wśród nich cenne zbiory starodruków z XVI w. oraz książki teologiczne i filozoficzne. Mocno zniszczony trzykondygnacyjny budynek dawnej biblioteki można obejrzeć jedynie z zewnątrz.

Wyobrażenie przepychu epoki Platerów daje wybudowany drugi pałac, z odrestaurowanym frontonem, kryty mansardowym dachem. Wnętrza są niedostępne, czekają na renowację. Inny budynek, dawnej hrabiowskiej stajni, służy dziś jako Krasławskie Muzeum Historii i Sztuki.

Dzięki Platerom w Krasławiu kwitło życie kulturalne. Na Wzgórzu Teatralnym systematycznie wystawiano sztuki. Raz w roku, w karnawale, Platerowie urządzali w swoich posiadłościach wielki bal, na który zjeżdżało się ziemiaństwo z Inflant, Kurlandii, Litwy i Białej Rusi.

PERŁA BAROKU

Świadkiem obecności i mecenatu Platerów w Krasławiu jest miejscowy kościół św. Ludwika. Świątynia zaprojektowana przez włoskiego architekta Antonia Parocca z Genui, wzorowana jest na kościele Il Gesù w Rzymie. Budowa ruszyła w 1755 r., z przeznaczeniem na siedzibę biskupów inflanckich. Krasław stolicą biskupią nie został, zamiary te zniszczyły rozbiory Rzeczypospolitej i oderwanie prowincji inflanckiej od Polski.

Świątynia funkcjonowała jako kościół parafialny. Dziś jest prawdziwą perłą baroku, potraktowaną ze

szczególną dbałością. Dwanaście lat trwały prace renowacyjne ukończone w 2015 r. Odkryto wtedy w ołtarzu głównym XVIII-wieczny fresk ze św. Ludwikiem, królem Francji, autorstwa Filippa Castaldiego. Przykrywał go szczególny obraz „Święty Ludwik wyruszający na wyprawę krzyżową”, do którego szkic stworzył Jan Matejko, ale dzieło pod okiem mistrza malowali krakowscy malarze. Obraz ten przeniesiony jest na boczną ścianę prezbiterium. W kościele znajdują się cenne freski Castaldiego, przedstawiające św. Antoniego Padewskiego, św. Wincentego a Paulo i Trójcę Świętą. Uwagę zwracają ołtarze Matki Bożej i Serca Jezusowego oraz obraz jasnogórskiej Madonny.

O rodzie Platerów przypominają w kościele epitafia i pamiątkowe tablice umieszczone w nawach. Także portrety fundatorów kościoła, Konstantego Ludwika hr. Platera z Broelu i jego żony, Augusty z Ogińskich, autorstwa Castaldiego, przeniesione na chór kościelny z dawnej biblioteki. W krypcie grobowej w podziemiach kościoła spoczywa kilkudziesięciu członków hrabiowskiej rodziny.

Celem pielgrzymek do miejscowego kościoła stała się kaplica św. Donata. Relikwie męczennika Platerowie sprowadzili z rzymskich katakumb św. Wawrzyńca w 1778 r., najpierw do pałacowej kaplicy.

SEMINARIUM I PATRIOTYZM

Platerom zawdzięczamy również wzniesienie w 1757 r., wówczas obok drewnianego kościoła w Krasławiu, gmachu seminarium duchownego, które było też pierwszą wyższą uczelnią na Łotwie. Część środków na jego utrzymanie przekazywała Stolica Apostolska, stąd zwane było „papieskim”. Jego prowadzeniem zajęli się przybyli z Warszawy księża ze Zgromadzenia Misjonarzy Św. Wincentego a Paulo. Seminarium istniało 86 lat i wykształciło 253 kapłanów. Odegrało ogromną rolę nie tylko w kształceniu duchownych. Także w podtrzymywaniu polskiej i łatgalskiej kultury. Taką rolę na przestrzeni wieków odgrywali też kapłani pracujący w miejscowej parafii.

Żegnając się z Krasławiem, cześć trzeba oddać rodzinie Platerów za ich bohaterstwo i patriotyzm. Emilia Pla-



Pomnik polskich żołnierzy 1920 r.



Budynek szkoły polskiej w Krasławiu

ter, która mieszkała w Liksnie w Polskich Inflantach, w czasie powstania listopadowego zebrała oddział składający się z 280 strzelców, kilkuset chłopów – kosynierów oraz 60 kawalerzystów, i poprowadziła go do walk pod Dyneburgiem. Leon Plater w 1863 r. wzniecił powstanie w Krasławiu.

Patriotyzm zapisany jest w genach mieszkających w Krasławiu Polaków. Zanim Łotwa odzyskała niepodległość w 1991 r., już istniał tu oddział Związku Polaków „Strumień”, działający do dziś. Co roku organizowane są obchody uroczystości narodowych, kultywowana jest polska kultura i tradycja.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



fol. arch. o. Beniamina Kuczalę OSA

wości zakonu musiał mu pasować. Dał mi się poznać jako człowiek bardzo towarzyski i dążący do budowania przyjacielskich więzi. Wybór akurat tego zakonu był dla niego rzeczą poniekąd naturalną.

Nie wiem, czy fascynacja postacią św. Augustyna miała tu decydującą rolę. Proszę zwrócić uwagę, że zakon augustianów, choć swoje źródła bierze od postaci żyjącego na przełomie IV i V w. autora „Wyznań”, to powstał dopiero w XIII w. W jego skład weszły wspólnoty pustelników, którzy wnieśli swojego ducha. Do tego zostaliśmy zakwalifikowani przez ówczesnego papieża do grona zakonów żebraczych, których zadaniem było wychodzenie do ludzi i głoszenie Ewangelii w miastach. Łączymy więc kilka tradycji duchowych, których przyszły papież był świadom w momencie wyboru życiowej

później uczynił o. Antona swoim zastępcą. Dla mnie, wówczas młodego studenta, miłym gestem po zakończonej kapitule była wycieczka na Sycylię. Od nowego generała bracia klerycy, którzy pomagali w organizacji wydarzenia, otrzymali pozwolenie na kilkudniowy wyjazd na południe Włoch.

To jedyne spotkania z przyszłym papieżem w czasie studiów?

Później przez rok widywałem regu-larnie o. Prevosta w Kolegium św. Moniki, które znajduje się blisko budynku kurii generalnej zakonu. Ojciec generał odwiedzał nas przy okazji świąt czy imienin. Przychodził też na posiłki czy w odwiedziny do profesorów, którzy również mieszkali w kolegium. W czasie tych spotkań dał się poznać jako człowiek potrafiący rozmawiać. Tym, co szczególnie zapamiętałem, była

Człowiek, który umie słuchać

Z o. **Beniaminem Kuczalą** OSA, prowincjałem Polskiej Prowincji Zakonu Świętego Augustyna, rozmawia ks. Łukasz Piotrowski

Co mogło skłonić młodego Roberta Prevosta do wstąpienia do zakonu augustianów?

Chodził do niższego seminarium duchownego, czyli szkoły średniej, prowadzonego przez augustianów. Tam miał okazję zapoznać się z duchowością św. Augustyna. Poznał też historię zakonu. Po maturze nie od razu wstąpił na drogę życia zakonnego. Rozpoczął studia matematyczne na Uniwersytecie Villanova, które ukończył w 1977 r. Dopiero wtedy zapukał do bram klasztor-nych. Myślę zatem, że na jego decyzję w sposób oczywisty miały wpływ doświadczenia spotkań z augustianami. W naszym charyzmacie jest położony nacisk na braterstwo i budowanie przyjaźni. Nie znam młodego Roberta Prevosta, ale ze spotkań z nim, kiedy był już dojrzałym zakon-nikiem, wnioskuję, że ten rys duch-

Raz, gdy dyskusja stawała się za ostra, zapytał łagodnie, jak rozumiemy posłuszeństwo. Od razu zaczęła się inna rozmowa.

drogi. Te trzy tradycje musiały na niego oddziaływać.

W jakich okolicznościach po raz pierwszy spotkał Ojciec Roberta Prevosta osobiście?

W czasie kapituły generalnej w Rzymie, na której został wybrany generałem. Był 2001 r., a ja byłem studentem w Kolegium św. Moniki. Poproszono nas, abyśmy pomogli w przeprowadzeniu kapituły. Na takim zjeździe są przełożeni wszystkich prowincji i delegaci z poszczególnych prowincji. Wybierają generała zakonu, który odpowiada za funkcjonowanie całego zgromadzenia. Pamiętam, że wybierano z dwóch kandydatów: pochodzącego z Chicago Roberta Prevosta i pochodzącego z jednej z hiszpańskich prowincji Alejandra Morala Antona. Wybrany został Robert Prevost, który jakiś czas

duża umiejętność słuchania. Niezależnie od tego, czy był to ktoś starszy, czy młody kleryk, o. Prevost słuchał każdego z uwagą.

Czy miał Ojciec w tamtym czasie możliwość osobistej rozmowy z o. Prevostem?

Ojciec Prevost musiał mnie znać bardzo dobrze. Między klerykami z Polski a generałem istniała szczególna więź. O co chodzi? Nasza prowincja z racji zbyt małej liczby kleryków i kapłanów jest w ramach struktury zgromadzenia traktowana jako prowincja niesamodzielna, nad którą bezpośredni nadzór sprawuje generał. On prowadzi kapituły prowincjalne, wizytacje kanoniczne, a także decyduje o dopuszczeniu kandydatów do posług i święceń. Musi więc znać ich dużo lepiej niż kleryków z prowincji mających autonomię. Mogę więc powiedzieć z nutką humoru, że o. Prevost znał mnie w tamtym czasie bardzo dobrze „od strony teczek”. Znał moje oceny ze studiów, opinie na mój temat wydane

przez bezpośrednich przełożonych. On ostatecznie zdecydował o dopuszczeniu mnie do ślubów wieczystych i święceń kapłańskich. Robert Prevost był dla mnie zatem nie tylko generałem zakonu, ale kimś takim, jak w seminarium duchownym rektor; kimś, kto dobrze mnie zna. Zresztą po ślubach wieczystych wysłał mi kartkę z życzeniami, którą zachowałem do dziś. Pewnie gdybym nie lubił ojca generała, zawieruszyłaby mi się gdzieś w papierach, ale zachowałem ją jako pamiątkę. Po jego wyborze na tron Piotrowy okazało się, że była to dobra decyzja.

Na dłuższe rozmowy osobiste przyszedł czas chwilę później. Wraz z nowo wyświęconymi kapłanami pojechaliliśmy z ojcem generałem na Słowację, gdzie spędziliśmy tydzień w naszym klasztorze na przedmieściach Koszyc. Była to nowa fundacja, dawny hotel robotniczy przerobiony na klasztor. Wtedy mieliśmy okazję wspólnie się modlić i dużo rozmawiać.

Po ślubach wieczystych przyszedł czas na spotkania w Polsce?

Tak. Jako generał o. Prevost przyjeżdżał kilkakrotnie do Polski. Były to wizyty oficjalne. Przewodniczył kapitułom. Rozmawialiśmy o ważnych sprawach prowincji polskiej, o kierunkach dalszego funkcjonowania. Z kolei podczas wizytacji kanonicznych sprawdzał dokumentację, stan organizacyjny i materialny zgromadzenia. Oczywiście wizytacje stwarzały też okazję do rozmów na tematy duchowe. Generał okazywał żywe zainteresowanie naszymi sprawami. Z tych spotkań zostało mi wspomnienie człowieka, który umie słuchać. Mówiłem już o tym, ale chciałbym to jeszcze raz podkreślić. W czasie kapituł to słuchanie pełne było skupienia, wyważenia, ale też życzliwości. Nawet teraz zastanawiam się, czy o. Prevost wyniósł to z domu, czy jest to skutek formacji zakonnej. Akurat ta cecha bardzo pasuje do naszego charyzmatu.

Druga cecha, która mocno zapadła mi w pamięć, to opanowanie ojca generała. Kiedy w rozmowie pojawiały się sporne kwestie, nie dawał się ponieść emocjom. Nie korzystał przy tym z argumentu siły, a więc nie podkreślał, że ma władzę i ostatecznie musimy się mu podporządkować. Pytał,



fol. arch. o. Beniamina Kurczak OSA

jak chcemy daną kwestię rozwiązać. Jednego razu, gdy dyskusja zaczęła robić się za ostra, o. Prevost zapytał łagodnie, jak rozumiemy posłuszeństwo. Każdy miał się zastanowić i odpowiedzieć. Od razu zaczęła się inna rozmowa.

Czy zdradzał jakąś wiedzę o naszym kraju?

Młody Robert Prevost wychował się w Chicago, gdzie jest pełno Polaków. Choćby z tego względu znał dobrze i ludzi, i zwyczaje. Znał też polską historię, gdyż jego wychowawca w nowicjacie wykładał historię, dużo mówiąc o Polsce. Znał też Polaków z czasów studiów w Rzymie, gdzie został wysłany po ślubach wieczystych na doktorat z prawa kanonicznego. Zatem kiedy przyjechał do nas, zobaczył Wawel i różne zabytki, nie okazywał nadmiernego zdziwienia. Po prostu przyjeżdżał jak do swoich.

Pamiętajmy wreszcie, że jego życie zakonne upłynęło w dużej mierze pod znakiem pontyfikatu Jana Pawła II. Robert Prevost bardzo szanował polskiego papieża jako teologa. Szczególnie blisko było mu do wrażliwości Karola Wojtyły w odniesieniu do ludzi ubogich i potrzebujących. Robert Prevost był przecież tyle lat w Peru, gdzie tego ubóstwa jest bardzo dużo.

Z papieżem Polakiem łączyło go również zainteresowanie kwestią pokoju. Już św. Augustyn w „Państwie Bożym” dużo pisał na ten temat. Jan Paweł II był wielkim orędownikiem pokoju,

także w kontekście sprawy polskiej. Ruch Solidarności miał rysy pokojowej rewolucji. Robert Prevost znał dobrze to podejście papieża i się z nim identyfikował. Myślę, że jest to

już widoczne, a podejrzewam, że będzie jeszcze bardziej. Zobaczmy, jak dobrze Polacy przyjęli pierwsze miesiące pontyfikatu.

A jak to jest z tą miłością papieża Leona XIV do tenisa?

Robert Prevost wyznawał prymat tenisa nad innymi dyscyplinami sportu. W Rzymie widywałem go na korcie i muszę powiedzieć, że gra dobrze. Poza tym jako Amerykanin zna się na baseballu. W Chicago chodził podobno na mecze lokalnej drużyny. W Rzymie z kolei zdarzyło mu się obejrzeć mecz Romy. Do piłki nożnej jest mu jednak najdalej. Choć przyznam, że musiał nieraz oglądać mecze w towarzystwie hiszpańskich braci, których w Rzymie było bardzo dużo i którzy oczywiście kochają piłkę nożną.





Letnie miesiące to nie tylko doskonały czas, aby zawrzeć sakramentalny związek małżeński. To dobra okazja, aby pobawić się na weselu. Wesele w czasach Jezusa, zwłaszcza to bogatsze, mogło trwać nawet siedem dni. Krótsze uroczystości, dla mniej zamożnych, trwały jeden dzień. Wesele w Kanie Galilejskiej, gdzie Jezus dokonał cudu przemiany wody w wino, mogło być jednym z tych dłuższych, siedmiodniowych wesel. O której godzinie – zwyczajowo – wraca się z wesela?

To pytanie mogło towarzyszyć niejednemu służącemu, który czekał na powrót swojego pana do rezydencji. Jeśli nie było towarzystwa, pan mógł wrócić do domu o godz. 23.00 naszego czasu. Jeśli rozmowy nie kleiły się, postanawiał wrócić w środku nocy. Jeśli impreza była wyśmienita, bawił się do białego rana, czyli do domu wracał między godz. 6.00 a 9.00 rano. Służący nie robili niczego niesamowitego czy heroicznego: cierpliwie czekali na powrót gospodarza do domu, aby przygotować kolację albo doprowadzić go do sypialni.

Jesteśmy wezwani do czujności. Wiele katechez o tym słyszymy w Adwencie. Nie chodzi o lęk przed cegłą, która może spaść nam na głowę, ani przed wypadkiem drogowym, w którym możemy być uczestnikiem – nawet w drodze na liturgię. Bóg przynosi nam dobrą nowinę (gr. *ewangelion*). Proponuje, by pojmować swoje życie w ramach filozoficznej reguły *carpe diem* (łac. chwytaj dzień). Warto jednak mieć świadomość, że nasze codzienne życie kiedyś się skończy. Jeszcze lepiej: ono „zmienia się, ale nie kończy”, jak uszczegóławia jedna z prefacej pogrzebowych.

Służący z dzisiejszej Ewangelii sensownie wypełniali swoje życiowe powołanie. Uczciwie wykonywali swoją pracę. Postawmy sobie dziś kilka pytań: jak jest z twoją wiernością jako żony, męża, matki, ojca, obywatela tego kraju, mieszkańca tej miejscowości, katolika, pracownika tej konkretnej instytucji etc.?

Jezus mówi wprost: bądź czujny, bo nie znasz dnia ani godziny końca świata. Poza tym bądźmy wierni, by miłosierny Bóg docenił nasze starania i powroty, gdy jednak czujność zawiedzie.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

XIX NIEDZIELA ZWYKŁA

10 sierpnia 2025

Czytanie z Księgi Mądrości

18, 6-9

Noc wyzwolenia oznajmiono wcześniej naszym ojcom, by nabrali otuchy, wiedząc dobrze, jakim przysięgom zawierzyli. I lud Twój wyczekiwał ocalenia sprawiedliwych, a zatyraty wrogów. Czym bowiem pokarałeś przeciwników, tym wślawiłeś nas, powołanych. Pobożni potomkowie dobrych składali w ukryciu ofiary i ustanowili zgodnie Boskie prawo, że jednakowo te same dobra i niebezpieczeństwa podejmą święci, i już zaczęli śpiewać hymny przodków.

Psalm responsoryjny

33, 1. 12. 18-20. 22

Refren: Szczęśliwy naród wybrany przez Pana.

Sprawiedliwi, radośnie wołajcie na cześć Pana, prawym przystoi pieśń chwały.
Błogosławiony lud, którego Pan jest Bogiem, naród, który On wybrał na dziedzictwo dla siebie.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych, na tych, którzy oczekują Jego łaski, aby ocalił ich życie od śmierci i żywił ich w czasie głodu.

Dusza nasza oczekuje Pana.
On jest naszą pomocą i tarczą.
Panie, niech nas ogarnie Twoja łaska, według nadziei, którą pokładamy w Tobie.

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

11, 1-2. 8-19

Bracia: Wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy. To dzięki niej przodkowie otrzymali świadectwo. Dzięki wierze ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wyszedł, nie wiedząc, dokąd idzie. Dzięki wierze przywdrował do Ziemi Obiecanej, jako ziemi obcej, pod namiotami mieszkając z Izaakiem i Jakubem, współdziedzicami tej samej obietnicy. Oczekiwał bowiem miasta zbudowanego na silnych fundamentach, którego architektem i budowniczym jest sam Bóg. Dzięki wierze także i sama Sara, mimo podeszłego wieku, otrzymała moc poczęcia. Uznała bowiem za godnego wiary Tego, który udzielił obietnicy. Przeto z człowieka jednego, i to już niemal obumarłego, powstało potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie, jak niezliczone ziarenka piasku na wybrzeżu morza.

W wierze pomarli oni wszyscy, nie osiągnąwszy tego, co im przyrzeczono, lecz patrzyli na to z daleka i witali, uznawszy siebie za obcych i gości na tej ziemi. Ci bowiem, co tak mówią, wykazują, że szukają ojczyzny. Gdyby zaś tę wspominali, z której wyszli, znaleźliby sposobność powrotu do niej. Teraz zaś do lepszej dążą, to jest do niebieskiej. Dlatego Bóg nie wstydy się być nazywanym ich Bogiem,

gdyż przysposobił im miasto. Dzięki wierze Abraham, wystawiony na próbę, ofiarował Izaaka, i to jedyne syna składał na ofiarę, on, który otrzymał obietnicę, któremu powiedziane było: „Z Izaaka będzie dla ciebie potomstwo”. Pomyślał bowiem, iż Bóg mocen jest wskrzesić także umarłych, i dlatego odzyskał go, na podobieństwo śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja
Czuwajcie i bądźcie gotowi,
bo o godzinie, której się nie domyślacie,
Syn Człowieczy przyjdzie.

Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza

12, 32-48

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Nie bój się, mała trzódka, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo. Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę. Sprawcie sobie trzosa, które nie niszczyją, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostaje ani mól nie niszczy. Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze. Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy bądźcie podobni do ludzi oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz

otworzyć, gdy nadejdzie i zakończy. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc, będzie im usługiwał. Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie. A to rozumiećcie, że gdyby gospodarz wiedział, o której godzinie przyjdzie mól, nie pozwoliliby włamać się do swego domu. Wy

też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”. Wtedy Piotr zapytał: „Panie, czy do nas mówisz tę przypowieść, czy też do wszystkich?”. Pan odpowiedział: „Któż jest owym rządcą wiernym i roztroptym, którego pan ustanowi nad swoją służbą, żeby rozdawał jej żywność we właściwej porze? Szczęśliwy ten sługa, którego pan, powróciwszy, zastanie przy tej czynności. Prawdziwie powiadam wam: Postawi go nad całym swoim mieniem. Lecz jeśli sługa ów powie sobie w sercu: Mój pan się ociąga z powrotem, i zacznie bić sługi i służące, a przy tym jeść, pić i upijać się, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna; surowo go ukarze i wyznaczy mu miejsce z niewiernymi. Ów sługa, który poznał wolę swego pana, a nic nie przygotował i nie uczynił zgodnie z jego wolą, otrzyma wielką chłostę. Ten zaś, który nie poznał jego woli, a uczynił coś godnego kary, otrzyma małą chłostę. Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele powierzono, tym więcej od niego żądać będą”.



Z NAUCZANIA PAPIEŻA
LEONA XIV

fol. PAP/EPN/Fabio Frustacci

SIECI BOGA

Jezus powołał swoich pierwszych apostołów, gdy naprawiali sieci rybackie. O to samo prosi również nas, a nawet więcej, prosi nas dzisiaj, abyśmy budowali inne sieci: sieci relacji, sieci miłości, sieci bezinteresownego dzielenia się, w których przyjaźń jest autentyczna i jest głęboka. Sieci, w których można naprawić to, co zostało zniszczone, w których można uleczyć samotność, bez względu na liczbę obserwujących (followersów), ale doświadczając w każdym spotkaniu nieskończonej wielkości Miłości. Sieci, które otwierają przestrzeń dla innych, a nie dla siebie samych, w których żadna „bańka informacyjna” nie zdoła zagłuszyć głosu najsłabszych. Sieci, które uwalniają, sieci które ratują. Sieci, które pozwalają nam na nowo odkryć piękno patrzenia sobie w oczy. Sieci prawdy. W ten sposób każda historia współdzielonego dobra będzie węzłem jednej ogromnej sieci: sieci wszystkich sieci, sieci Boga.

Do uczestników Jubileuszu cyfrowych misjonarzy
i katolickich influencerów, 29 lipca

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 11 sierpnia

Wspomnienie św. Klary, dziewicy

Czytania mszalne: Pwt 10, 12-22; Ps 147B, 12-15. 19-20; Mt 17, 22-27

Wtorek, 12 sierpnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Joanny Franciszki de Chantal, zakonnicy

Czytania mszalne: Pwt 31, 1-8; Ps: Pwt 32, 3-4a. 7-9.12; Mt 18, 1-5. 10. 12-14

Środa, 13 sierpnia

Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Poncjana, papieża, i Hipolita, prezbitera

Czytania mszalne: Pwt 34, 1-12; Ps 66, 1b-3a. 5. 8. 16-17; Mt 18, 15-20

Czwartek 14 sierpnia

Wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego, prezbitera i męczennika

Czytania mszalne: Joz 3, 7-10a. 11. 13-17; Ps 114, 1b-6; Mt 18, 21 – 19, 1

Piątek, 15 sierpnia

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w diecezji warszawsko-praskiej także Matki Bożej Zwycięskiej, głównej patronki diecezji

Czytania mszalne: Ap 11, 19a; 12, 1-6a. 10ab; Ps 45, 7. 10-12, 14-15; 1 Kor 15, 20-26; Łk 1, 39-56

Sobota, 16 sierpnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Stefana Węgierskiego, króla, albo wspomnienie św. Rocha

Czytania mszalne: Joz 24, 14-29; Ps 16, 1b-2a. 5. 7-8. 11; Mt 19, 13-15



Piechota polska w marszu na front przed bitwą warszawską

foto: Wikipediadomena publiczna

Bitwa o wszystko

Jan Józef Kasprzyk

W sierpniu 1920 r. na przedpolach Warszawy wojska polskie zatrzymały pochód bolszewików, ratując nie tylko niepodległość Polski, ale i całą Europę.

Wojna między Rosją sowiecką a Polską była konsekwencją bolszewickich planów ekspansji komunizmu i zniszczenia cywilizacji łańskiejskiej. I nie były to pozbawione realizmu marzenia, bo bolszewickie hasła znajdowały poparcie wśród środowisk robotniczych głównie w Niemczech, ale także we Francji, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, na Węgrzech. Przeszkodą była Polska, co dobitnie określał sowiecki dowódca Michaił Tuchaczewski: „Ponad martwym ciałem Polski jaśnieje droga ku ogólnoświatowej pożodze”.

Intencje bolszewików doskonale odczytywał Józef Piłsudski. W wywiadzie dla „Le Petit Parisien” z 16 marca 1919 r. stwierdził: „Bez względu na to, jaki będzie jej rząd, Rosja jest zaciekle imperialistyczna. Jest to nawet zasadniczy rys jej charakteru politycznego. Mieliśmy imperializm carski; widzimy dziś imperializm czerwony – sowiecki”. Chciał stworzyć w Europie Środkowo-Wschodniej blok niepodległych państw, które połączone sojuszem z Polską odsuną jak najdalej od wschodnich granic żywioł bolszewicki.

Entuzjazmu dla tego geopolitycznego zamysłu nie podzielali nastawieni antypolsko przywódcy polityczni Litwy czy Białorusi, a w Ukrainie realnego poparcia udzielił jedynie ataman Symon Petlura, który zawarł sojusz polityczno-militarny z Polską. Dzięki temu wiosną 1920 r. udało się wyprzeć bolszewików z Kijowa, a niezmienna zasada geopolityki mówi, że „kto rządzi Kijowem, ten ma klucz do Rosji”. Niestety, klucz ten był bardzo krótko w polskich i ukraińskich rękach i wywołał wściekłość Sowietów, której wyrazem były słowa Lenina: „Teraz przyszedł czas na pokonanie naszego największego wroga – Polski”.

W OSAMOTNIENIU

Ruszyła wielka ofensywa bolszewicka, w starciu z którą Polska lała krew osamotniona. Z pomocą przyszli jedynie Węgrzy, dając Polakom 100 mln sztuk amunicji, ale transport ten dotarł drogą okrężną, gdyż na przeszkodzie stanęli Czesi, nie dopuszczając do szybkiego tranzytu. Premier Wielkiej Brytanii Lloyd George w zamian za deklarację pomocy mediacyjnej między Polską a Sowietami starał się na konferencji w Spa 10 lipca 1920 r. wymusić na rządzie polskim przyjęcie jako wschodniej granicy linii Curzona, biegnącej mniej więcej na linii Bugu. Co więcej, żądał od Polski natychmiastowego przerwania dzia-

łań wojennych, demobilizacji, a potem zredukowania armii do 50 tys., likwidacji polskiego przemysłu zbrojeniowego oraz przekazania zapasów broni na potrzeby... Armii Czerwonej.

Europa zupełnie nie wyczuwała grozy sytuacji. W takiej atmosferze Tuchaczewski mógł śmiało pisać w rozkazie do swych żołdatów: „Nim minie lato, przemkniemy ze stukotem kopyt ulicami Paryża”.

ZATRZYMAĆ BOLSZEVIKÓW

Społeczeństwo polskie dało w tym czasie jeden z najbardziej żywiołowych w historii przykładów patriotyzmu. Do armii zgłaszali się masowo ochotnicy ze wszystkich grup społecznych.

Decydująca stała się Bitwa Warszawska w połowie sierpnia 1920 r. Wbrew nazwie nie obejmowała swym zasięgiem tylko „przedmościa warszawskiego”. Toczyła się w kilkusetkilometrowym teatrze działań, a złożyła się na nią obrona stolicy pod Radzyminem, działania obronne pod Modlinem, Płockiem i nad Wkrą, jak i kontr-

Najważniejsza dla powodzenia operacji była jej błyskawiczność, a to oznaczało dla żołnierza polskiego nadludzki wysiłek.

ofensywa wojsk polskich, która wyszła z rejonu Puław 16 sierpnia 1920 r., a którą osobiście dowodził Piłsudski. Szef francuskiej misji wojskowej gen. Maxim Weygand zapisał, że w ciągu trzech dni poprzedzających pol-

ski szturm Marszałek „przełał z własnej duszy w duszę walczących ufność i wolę pokonania wielkich przeszkód”.

OJCIEC SUKCESU

Sukces ma wielu ojców, a klęska jest sierotą. Gdybyśmy przegrali – twórcą klęski byłby Piłsudski. W namiętnych sporach toczonych w II RP, których echa pobrzmiwają do dziś, próbuje się w zależności od sympatii polityczno-historycznych deprecjonować zasługi Piłsudskiego w opracowaniu planu i zwycięskiego starcia z bolszewikami albo – pomniejszać rolę jego szefa sztabu gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Kto tak ustawia spór, nie zna prawideł obowiązujących w wojsku. Piłsudski był wodzem naczelnym, a więc podejmował ostateczne decyzje, biorąc za nie pełną odpowiedzialność. Szef sztabu miał za zadanie rozłożyć zamysł wodza na czynniki pierwsze, określić szczegółowe ramy organizacyjne i wyznaczyć w rozkazach

zadania dla poszczególnych związków taktycznych. Obaj działali wspólnie i nie rywalizowali ze sobą. Gdyby nie było porozumienia i zrozumienia między naczelnym wodzem a jego szefem sztabu, ten drugi zostałby odwołany.

Pomysł kontrofensywy połączonej z atakiem na tyły przeciwnika był bez wątplenia planem Piłsudskiego, który zafascynowany Napoleonem, lansował koncepcję wojny manewrowej, a nie pozycyjnej, którą podpowiadali przystąpi z Francji doradcy wojskowi. Piłsudski próbował zrealizować ten pomysł jeszcze na linii Bugu w lipcu 1920 r., a więc gdy Rozwadowski nie stał jeszcze na czele jego sztabu. Wobec wycofania się pod naporem bolszewików wojsk polskich z Brześcia stało się to niemożliwe i zamiast „cudu nad Bugiem”, doszło do „cudu nad Wisłą”.

ZWYCIĘSTWO NIEMOŻLIWE?

Noc z 5 na 6 sierpnia Piłsudski spędził samotnie w Belwederze nad stołem zasłanym mapami, meldunkami z frontu i raportami wywiadu. „Przepracowywałem siebie samego dla wydobycia decyzji” – wspominał. Rankiem wezwał Rozwadowskiego i przedstawił mu swój plan uderzenia na tyły nieprzyjaciela zza linii



Centralne Archiwum Wojskowe/domena publiczna

Józef Piłsudski nad mapą w okresie bitwy warszawskiej

rzeki Wieprz. Generał miał wątpliwości dotyczące wyboru tego akurat miejsca i proponował uderzenie z Garwolina na Mińsk Mazowiecki. Jednak w końcu zrozumiał, na czym polega pomysł naczelnego wodza. Uderzenie na bolszewików miało nastąpić w miejscu luki między frontem północnym Tuchaczewskiego a południowym Jegorowa. Kluczowe dla wyboru miejsca były raporty polskich kryptologów, którym udało się złamać szyfry bolszewickie.

Znajomość słabych punktów przeciwnika dawała przewagę. Najważniej-

szą jednak dla powodzenia operacji była jej błyskawiczność, a to oznaczało dla żołnierza polskiego podjęcie nadludzkiego wysiłku. Zgodnie z wytycznymi Piłsudskiego Rozwadowski wydał i podpisał słynny „Rozkaz do przegrupowania” 8358/III, który uruchomił operację. Kontruderzenie polskie przyniosło zwycięstwo, a bolszewicy w panice rzucili się do odwrotu.

Zaczęto mówić, że nad Wisłą stał się cud, bo niemożliwe po ludzku zwycięstwo stało się faktem. Termin, choć wymyślony przez tych, którzy chcieli pomniejszyć zasługi Piłsudskiego, przeszedł do powszechnego użycia. Współcześnie najlepiej chyba zdefiniował go Jan Paweł II, gdy podczas pielgrzymki do Polski w 1991 r. modlił się przy trumnie Marszałka na Wawelu. Powiedział wtedy, że Opatrzność potrzebuje narzędzi, a „narzędziem tego cudu w znaczeniu militarnym był niewątpliwie marszałek Józef Piłsudski i cała polska armia”.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

SZCZĘŚLIWI CISI I UBODZY W DUCHU

„Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych”. Ewangelia według św. Mateusza 11,29

Jezus mówi, że błogosławiony jest ten, który jest cichy. Cichy, czyli jaki? Taki, który mało mówi? Znamy powiedzenie o milczeniu, które jest złotem. Czy każde milczenie jest błogosławieństwem?

Cichość w słowniku wiary to powstrzymanie się od słów, poddanie siebie Duchowi Świętemu, a nie „duchowi świateła”. Cichość oznacza poskromienie swoich galopujących emocji, zdyscyplinowanie ich. To takie milczenie, w którym rezygnujemy ze zbytnej pewności siebie, z wyłącznego oparcia na wierze we własne siły czy dokonania, rezygnujemy z patrzenia na drugiego z poczuciem wyższości. Zamiast tego z uwagą kierujemy swoje spojrzenie na bliźniego, dostrzegamy wartość każdego dziecka Bożego.

„Święty Bonawentura powiada, że w zabieraniu głosu należy być tak ostrożnym i oszczędnym, jakim jest skąpiec w wydawaniu pieniędzy” (za: P. Skarga i in., „Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dnie roku. Żywot świętego Jana, Biskupa, zwanego «Milczącym»”). Czasem milczymy, bo czujemy w sercu, że milczenie przyniesie więcej chwały Bożej niż słowa, które byśmy wypowiedzieli. Święte milczenie może być trudne. Powstrzymanie się w domu od komentarza, od dyskusji z bliskimi, która przypomina odbijanie piłeczki, to niejednokrotnie trudniejsze niż wejście na Mont Everest. Niestety, nie każde milczenie jest dobre. Jeśli oznacza samotność w małżeństwie czy w rodzinie, to milczenie staje się ogromnym ciężarem. Ważne jest, by rozeznawać, kiedy należy mówić, a kiedy milczeć.

Gdy przywołujemy postać Matki Teresy z Kalkuty, widzimy oczami serca, że była i cicha, i „u Boga”. Ubogi, który nie ma nic, decyduje, że sam Bóg będzie się troszczył o jego życie, bo nie szuka bezpieczeństwa w tym, co posiada, np. w pieniądzu, w znajomościach czy dobrobycie. On wszystko ma „u Boga”. Człowiek ubogi w duchu to człowiek, który ma wolne serce, a tylko wolne serce jest w stanie przyjąć dary, które Pan Bóg dla nas przygotował.

ZADANIE

- Spróbuj przez najbliższy tydzień powstrzymać się od mówienia złych rzeczy innym. Zauważaj dobro wśród najbliższych, podziękuj im za nie.



O „Słowniku polskich form homonimicznych”



dr hab. Tomasz Korpysz

Homonimy leksykalne całkowite (wyrazy mające identyczne wszystkie formy gramatyczne), których dotyczyły poprzednie odcinki naszego cyklu, nie stanowią w polszczyźnie bardzo bogatego zbioru. Wydany w 1988 r. „Słownik polskich homonimów całkowitych” liczy ok. 1250 haseł (czyli notuje ok. 2500 wyrazów homonimicznych – niekiedy są to nie pary, ale trójki). Znacznie liczniejsze są przypadki utożsamień postaci dwóch (lub większej liczby) wyrazów tylko w niektórych ich formach. Ze względu na specyfikę polskiego słowotwórstwa i polskiej fleksji takich zbieżności jest bardzo wiele, część z nich ma przy tym charakter regularny dla dużych grup wyrazów. Trudno w związku z tym oszacować liczbę tego typu homonimii, ale w 1984 r. opublikowano pod redakcją Danuty Buttler obszerny (liczący ok. 10 tys. haseł) „Słownik polskich form homonimicznych”.

Jak czytamy we wstępie: „Słownik zawiera rejestr polskich homoform, to jest form fleksyjnych, które można wywieść od dwóch co najmniej różnych wyrazów i odmienianie zinterpretować pod względem gramatycznym”. Danuta Buttler w dalszej części wstępu zaznacza, że „Zakres częściowej zbieżności wzorców odmiany dwóch lub kilku od-

rębnych wyrazów bywa różny: od całkowitego prawie utożsamienia (np. rzeczowniki *mul* ‘zwierzę’ i *mul* ‘osad’ różnią się tylko formami dopełniacza i biernika liczby pojedynczej) do wspólnoty jednej formy (np. *rząd* – *rzędu*, *rządowi* i *rząd* – *rządu*, *rządowi*)”.

Ze względu na specyfikę materiału, który jest w słowniku notowany, nieoczywistą postać mają wyrazy hasłowe. Czytelnicy słowników przyzwyczajeni są do tego, że wyraz hasłowy zapisywany jest w swojej podstawowej formie (np. w mianowniku liczby pojedynczej dla rzeczownika, a w bezokoliczniku dla czasownika), tu jednak z oczywistych względów jest inaczej. Znów zacytuję wstęp: „Hasło w słowniku stanowi forma homonimiczna, to znaczy kształt graficzny, ciąg liter, któremu można przypisać co najmniej dwie interpretacje gramatyczne, np. *pałasz* 1. Mianownik i biernik liczby pojedynczej rzeczownika rodzaju męskiego; 2. 2 osoba liczby pojedynczej czasu teraźniejszego czasownika *pałać*”. Bywają jednak sytuacje trudniejsze, np. wyraz tekstowy *baj* może pochodzić od rzeczownika *baj* ‘bajarz, gawędziarz’, rzeczownika *baja* ‘gruba tkanina wełniana lub bawełniana’ oraz czasownika *bajać* (i to w różnych układach, np. *baj* – *baja*, *baj* – *bajać*, *baja* – *bajać*). W takich przypadkach wyraz hasłowy ma postać podstawową. Garść przykładów ze słownika – za tydzień.



Owocowe nawadnianie



Grażyna Rybak

Latem trzeba dbać o nawodnienie, gdyż tracimy wodę przy wysokiej temperaturze otoczenia, nasłonecznieniu skóry oraz wysiłku fizycznym w tych warunkach. Organizm, aby się schłodzić, uruchamia wzmożone pocenie, a wraz z nim tracimy nie tylko wodę, ale także jony sodu, potasu, magnezu i chloru. Pot zawiera 98–99 proc. wody oraz kwas mlekowy i mocznik. Odczucie pragnienia zmusza nas do uzupełnienia traconych płynów. Ale dzieci w zaba-

wie zapominają, a osoby starsze mniej odczuwają. Te dwie grupy są najbardziej narażone na odwodnienie. Warto pić latem wodę, głównie wysoko zmineralizowaną, gazowaną, a także jeść owoce, bo zawierają cenne składniki.

Arbuz szybko ugasi pragnienie i nawodni, bo zawiera 90 proc. wody. Ma mało kalorii (30–36 kcal/100 g), a likopen w nim zawarty jest silnym przeciwutleniaczem. Cytrulina rozszerza naczynia krwionośne, dzięki czemu pomaga schłodzić organizm w upały i obniżyć ciśnienie krwi, co chroni przed udarem. Arbuz zawiera flawonoidy, glikozydy, kwasy tłuszczowe, węglowodany, olejkii eteryczne i karotenoidy,

a także ważne minerały: żelazo, magnez, mangan, selen, fosfor i potas, wapń i cynk. Dojrzały, jest pełen witamin: C i A w formie beta-karotenu oraz z grupy B (tiamina, kwas pantotenowy i foliowy).

Jeszcze lepiej nawadniają zielone ogórki, które zawierają aż 96 proc. wody oraz potas, wapń, fosfor, beta-karoten i witaminę C. To cenne składniki potrzebne do eliminacji wolnych rodników, zapewniające procesy krzepnięcia krwi i mineralizacji kości. Ogórki mają mało cukru i kalorii (5 kcal/100 g).

Borówki amerykańskie mają 84–85 proc. wody, ale też dużo błonnika, witamin, minerałów oraz białko i tłuszcz. Poprawiają widzenie w nocy i działają antynowotworowo. Naukowcy z University of Reading i Penninsula Medical

School w magazynie naukowym „Free Radical Biology and Medicine” opisali, że dzięki flawonoidom poprawiają pamięć. Borówki zawierają garbniki działające przeciwbakteryjnie, niszczą m.in. szkodliwe szczepy *E. coli*. Błonnik i antyoksydanty borówek biorą udział w usuwaniu z organizmu toksyn i szkodliwych produktów przemiany materii. Owoce te mają niski indeks glikemiczny (IG 53), są korzystne dla osób z insulinoopornością i cukrzycą typu II. To bogactwo witaminy C, kwasu foliowego, magnezu, potasu, fosforu i sodu. Chronią nasze DNA i działają antymiażdżycowo, regenerują mięśnie po wysiłku i poprawiają metabolizm glukozy poprzez antocyjany. Już od samego picia lepiej się poczułam!

Autorka jest specjalistką pediatrii



foto: Joanna Lenkiewicz

Pozwolę sobie i Państwu na wakacyjny odpoczynek. Nie będę radzić, jak szorować podłogi, pucować okna czy prasować koszulę w trzy minuty. Podzielę się raczej swoim kuchennym doświadczeniem – co warto w kuchni mieć. Choć moja babcia mawiała, że od przybytku głowa nie boli, to tym razem nie zgodzę się z nią i powiem, że boli, bo jeśli mamy za dużo rzeczy, łatwiej o bałagan, no i gdzie to wszystko pomieścić. Pisałam już o deskach do krojenia, nożach – jak o nie dbać i który do czego najlepiej się nadaje, o blaszkach – choć myślę, że temat nie został wyczerpany i być może do niego kiedyś powrócę. Przerobiliśmy temat patelni, było też coś o garnkach przy okazji kuchenek indukcyjnych.

Intensywność eksploatacji kuchni jest różna. W dużej mierze zależy od liczby członków gospodarstwa domowego

Drobne, ale kluczowe

Joanna Lenkiewicz

i troszkę też od zamiłowania do gotowania. Pamiętam, jak mój brat odkrył fascynującą przygodę z gotowaniem – z jakąż pieczołowitością wyszukiwał odpowiedni sprzęt kuchenny! Tym razem postaram się doradzić drobne kuchenne wyposażenie.

Na pewno chochelka. Nie za duża, ale sprawdzona. Może być metalowa lub plastikowa. Niby banalna sprawa, ale źle dobrana chochelka sprawi dużo kłopotu przy na-

lewaniu zupy do bulionówki czy nakładaniu powideł do stoika. Łyżka cedzakowa – raczej płaska niż wygięta, metalowa lub z tworzywa odporne na wyższe temperatury. Szczypce – z silikonowymi szczypcami, aby przewracając kotlet, nie porysować teflonowej patelni. Łopatką – najlepiej z tworzywa odpornego na wysokie temperatury. Obieraczka do warzyw – wedle upodobania, prosta lub w kształcie litery Y.

Durszlak lub sitko – raczej większe niż mniejsze. Rózga, ubijaczka czy trzepaczka; oczywiście jeśli mają Państwo blender z ubijaczką, to wystarczy. Szpatuła silikonowa pozwalająca wygarnąć dość precyzyjnie czy to masę, czy to majonez ze słoika. Przydałaby się tarka, ewentualnie mandolina, lejek, przynajmniej trzy miski różnej wielkości. Odradzam mieszanie w garnku zwykłą łyżką stołową do zupy. Jest krótka i metalowa, łatwo się poparzyć i jeśli nieopatrznie zostawimy ją w garnku, szybko się nagrzejemy i przypalimy nas nie tylko o złość, ale i o bąbla oparzeniowego. A na koniec wisienka na torcie: nie wyobrażam sobie laboratorium kuchennego bez wagi! I to tyle na dziś, resztę zostawiam Państwu gustom i indywidualnym potrzebom.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – wielki wstyd
- 2 G – element budynku
- 3 D – wzór doskonałości
- 4 A – lasso kowboja
- 4 G – francuska rzeka
- 5 C – kłęząca postać
- 6 A – panika giełdowa
- 6 E – antenat krowy
- 6 I – podniebny rejs
- 7 C – kłątwa kościelna
- 8 A – projekt obrazu
- 8 G – kuchenny toporek
- 9 D – bohater „Iliady”
- 10 A – pismo papieskie
- 10 G – wypustka neuronu

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1				1							
2								2			
3											
4											
5				3							
6										4	
7											
8											
9							6				
10	5										
11											

PIONOWO

- A 4 – wawelski gobelin
- B 1 – symbol sukcesu
- B 8 – stawia piec
- C 4 – drogocenna kolia
- D 1 – główny posiłek
- D 7 – rodzaj antylopy
- E 2 – krótki dopisek
- F 5 – biblijna postać
- G 2 – smaczny deser
- H 1 – element łańcucha
- H 7 – atrybut aktora
- I 4 – pasmo górskie
- J 1 – zmniejsza tarcie
- J 8 – ogarnia furiata
- K 4 – nowela Prusa

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 22 sierpnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami



Jagiellonia Białystok – Widzew Łódź
podczas meczu 2. kolejki piłkarskiej Ekstraklasy

foto: PAP/Artur Reszko

tylko na szukaniu okazji. Coraz częściej jesteśmy świadkami sytuacji, gdy nasze drużyny wyławiają piłkarzy z lig mocniejszych: belgijskiej, czeskiej czy nawet hiszpańskiej. Mało tego. Pojawił się również nowy, bardzo pozytywny trend. Bogatsze kluby inwestują w naszą utalentowaną młodzież. W ten sposób Mariusz Fornalczyk zamienił Koronę Kielce na Widzew Łódź, a Tomasz Pieńko

A skoro o progresie mowa... Za rozwój naszych talentów będzie teraz odpowiadał nowy selekcjoner kadry. Jan Urban nigdy nie bał się stawiać na młodzież. Wprawdzie praca w klubie i reprezentacji różnią się w wielu aspektach, jednak liczę, że świeżo mianowany szef biało-czerwonych postawi na nowe twarze. Przede wszystkim jednak sam trener Urban ma być właśnie twarzą zmian w kadrze. Kurz po ostatnich zawirowaniach w reprezentacji nadal opada. Jesień może być bar-

Tylko pozytywnie Mariusz Jankowski

Jestem jeszcze przed Jurlopem i chwilami czuję się, jakbym jechał na oparach paliwa. Na szczęście tylko chwilami. Dlatego wbrew zmęczeniu postanowiłem sam sobie rzucić wyzwanie: napisz wreszcie, chłopie, coś bardzo pozytywnego o polskiej piłce nożnej. Bo narzekać to każdy potrafi. Często słyszymy, że to takie „polskie”. Marudzić i nic więcej. Tym razem będzie więc tylko pozytywnie.

Początek nowych rozgrywek to dobre mecze polskich klubów w eliminacjach europejskich pucharów. Jeśli ktoś powie, że nie ma co pompować balonika, to od razu się zgodzę. Nie chodzi jednak o pompowanie czegokolwiek. Chodzi o suche fakty, a te są bardzo pozytywne. Całkiem niedawno, na początku lipca, słyhać było tylko narzekania. Bo nasze kluby na wstępie sezonu musiały grać spotkania o stawkę i miewały problemy z ogrywaniem

niżej notowanych rywali. A dziś? Rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej. Przeciwnicy z Islandii, Kazachstanu czy Słowacji nie stanowią wyzwania, któremu trudno sprostać. Lech, Legia, Raków, Jagiellonia zrobiły swoje. I za to należą się brawa. Niech to będzie nowy, sta-

Rzuciłem sam sobie wyzwanie: napisz, chłopie, coś bardzo pozytywnego o polskiej piłce nożnej!

ły trend. Przecież miejsce w pierwszej piętnastce europejskiego rankingu klubów nie wzięło się z niczego. A wszyscy spoglądamy wyżej.

Apetyty rosną nam z sezonu na sezon. I tak właśnie powinno być. Nie oglądamy się za siebie, tylko gońmy tych, którzy są wyżej. Ta pogoń już nastąpiła. Doskonale widać to po transferach przeprowadzanych przed polskie kluby. Nie polegają one



Legia Warszawa – Korona Kielce
podczas meczu 2. kolejki piłkarskiej Ekstraklasy

foto: PAP/Piotr Polak

trafił z Zagłębia Lubin do Rakowa Częstochowa. W każdym z tych przypadków można się tylko cieszyć. Po pierwsze, obaj piłkarze nadal będą grali w Ekstraklasie (jeśli trafią za granicę, to wyjadą jako gracze jeszcze bardziej doświadczeni i dojrzali), a po drugie kluby, które ich sprzedały, otrzymały pozytywny zastrzyk gotówki. Jeśli duże pieniądze zostają wewnątrz polskiej ligi, to można się tylko cieszyć. Będą one bowiem bodźcem do dalszego progresu.

dzo trudna, ale taka, a nie inna nominacja na selekcjonera daje nadzieję. Z prostego powodu: Jan Urban to człowiek z klasą. Doświadczony, mądry i odpowiedzialny. Umie zarażać pozytywnym myśleniem. A tego wszyscy kibice reprezentacji bardzo dziś potrzebują.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Zareklamuj się u nas!

idziemy



REKLAMA

II okładka
205 x 285 + 5 mm na spady



REKLAMA

1/1 strona wewnątrz pisma
205 x 285 + 5 mm na spady



REKLAMA

Junior page
135 x 190 mm
+ 5 mm na spady



REKLAMA

moduł
reklamowy
75 x 140 mm



REKLAMA

moduł
reklamowy
95 x 67 mm



Zapraszamy do kontaktu: reklama@idziemy.com.pl, tel. 502 142 292



Drabina
Jakubowa

NISZCZYMY SAMOTNOŚĆ

Pomóż wolontariuszowi pomóc!

Możesz z nami zniszczyć samotność osób z niepełnosprawnościami przez pokrycie kosztów noclegu i wyżywienia wolontariusza lub kosztów organizacyjnych turnusu. Dzięki wolontariuszom nasi przyjaciele z niepełnosprawnościami nie są sami – mogą odpocząć, spotkać przyjaciół i doświadczyć obecności Boga. Ale żeby mogli być obok – potrzebujemy Twojego wsparcia.

Przypnij Skrzydła



Aniołowi!

Drabina Jakubowa

Nr konta: 31 1600 1462 1089 1217 1000 0001

Tytuł przelewu: "Idziemy z pomocą"


lub przez przypnijskrzydla.pl




Kwota:

Co fundujesz?


70zł

 Trzy posiłki dla wolontariusza


150zł

 Wyżywienie i nocleg jednego wolontariusza na jeden dzień

300zł

 Dekoracje na wieczorny bal przebierańców

1 250zł

 Udział wolontariusza w tygodniowym turnusie i szkoleniach

Reklama ukazuje się
dzięki wsparciu:

 fundacja
uskrzydlaamy